

0240  
2009.-2

# PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616  
NAKLAD 500 egz.

WYDAWNICTWA UNIwersYTETU  
WARSZAWSKIEGO  
WARSZAWA 2009

ISSN 0551-5343



9 770551 534095

2

(661)

## **KOLEGIUM REDAKCYJNE**

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny),  
dr Jolanta Chojak, doc. dr Wanda Decyk (sekretarz redakcji),  
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

## **RADA REDAKCYJNA**

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,  
dr Jolanta Chojak, doc. dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,  
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,  
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,  
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta, prof. dr hab. Elżbieta Sękowska,  
prof. dr hab. Teresa Skubalanka

### **Recenzent**

dr hab. Halina Karaś

### **Redaktor**

Anna Stankiewicz

### **Korektor**

Janina Tyszkiewicz

### Adres redakcji

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55 31 321

<http://www.wuw.pl>; e-mail: [poradnikjezykowy@uw.edu.pl](mailto:poradnikjezykowy@uw.edu.pl)

Dział Handlowy WUW: tel. (0 48 22) 55 31 333; e-mail: [dz.handlowy@uw.edu.pl](mailto:dz.handlowy@uw.edu.pl)

Księgarnia internetowa: <http://www.wuw.pl/ksiegarnia>

Czasopismo zarejestrowane w European Reference Index for the Humanities (ERIH)

Czasopismo dofinansowane ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego  
– decyzja nr 507/DWB/P/2009

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2009

PL ISSN 0551-5343

---

Ark. wyd. 6,42. Ark. druk. 7,00. Papier offsetowy 80 g/m<sup>2</sup>

---

Druk i oprawa: Nokpol, Kobyłka

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

<http://www.tkj.uw.edu.pl>



## W ZESZYCIE

– Problem świadomości i tożsamości językowej stanowi podstawę funkcjonowania etnicznej wspólnoty komunikacyjnej zarówno w kraju, jak i we wspólnotach mniejszościowych poza jego granicami. W ostatnich latach ten wątek dyskursu publicznego podjęły prace językoznawców polskiego pochodzenia z Wilna.

– Wynikiem publicznego dyskursu są określone stereotypy, hasła, slogany, frazeologizmy, np. metafora *mniejszego zła*, powstała po wprowadzeniu stanu wojennego w grudniu 1981 r., która na stałe weszła do zasobu leksykalnego współczesnej polszczyzny z określonym nacechowaniem aksjologicznym.

– Kształtowanie się norm polszczyzny ogólnej to proces długotrwały, obejmujący niejednokrotnie całe dzieje języka polskiego, jak np. w wypadku grup apozycyjnych typu *miasto Warszawa*, *rzeka Odra*, których składnia (zgody lub rządu) od staropolszczyzny po polszczyznę najnowszą podlega wahaniom.

– Komunikacja językowa jest zawsze podporządkowana pewnym strategiom, nie zawsze uświadamianym sobie przez mówiących. Tak jest np. ze sposobami bezpośredniego zwracania się do małych dzieci, w rozmowie z którymi używa się form w 3. osobie (*Mama zaraz weźmie dziecko na rączki*) zamiast form w 1. lub 2. osobie, a także form w liczbie mnogiej (*Zaraz się przebierzemy, Mateuszk*) zamiast form w liczbie pojedynczej.

– Cywilizacja współczesna w nowych typach komunikatów językowych determinuje nowe funkcje tradycyjnych znaków interpunkcyjnych. Tak jest przykładowo z cudzysłowem w przekazach związanych z grami komputerowymi, w których to tekstach staje się on wyznacznikiem dystansu, niepewności, nieufności.

\*\*\*

Świadomość i tożsamość językowa – dyskurs publiczny – frazeologia aksjologiczna – procesy normotwórcze w dziejach polszczyzny – komunikacja językowa, jej strategie, wyznaczniki i funkcje

Red.



## SPIS TREŚCI

### ARTYKUŁY I ROZPRAWY

- Elżbieta Sękowska*: Co mówią o języku ojczystym i tożsamości narodowej prace polonistów wileńskich . . . . . 5
- Andrzej Kominek*: Co myślimy, mówiąc o wyborze „mniejszego zła”? . . . . . 16
- Piotr Zbróg*: Staropolskie i współczesne grupy apozycyjne typu *miasto Warszawa* . . . . . 31
- Alicja Gałczyńska*: Kategoria osoby i kategoria liczby w tekstach kierowanych do małych dzieci . . . . . 47
- Kamila Gądek*: Cudzysłów jako wyraz niepewności i dystansu w tekstach dotyczących gier komputerowych . . . . . 58

### SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

- Janusz Siatkowski*: Stosunek pracy zespołowej do indywidualnej w *Atlasie ogólnosłowiańskim* (w związku z publikacją B. Falińskiej, *Leksyka dotycząca hodowli na mapach „Ogólnosłowiańskiego atlasu językowego”, I. Substantiva, II. Verba i adiectiva*, Białystok 2001) . . . . . 69
- Barbara Falińska*: Odpowiedź na artykuł J. Siatkowskiego: *Stosunek pracy zespołowej do indywidualnej w „Atlasie ogólnosłowiańskim”* (w związku z publikacją B. Falińskiej, *Leksyka dotycząca hodowli na mapach „Ogólnosłowiańskiego atlasu językowego”, I. Substantiva, II. Verba i adiectiva*, Białystok 2001) . . . . . 77
- Malwina Łozińska, Urszula Zdunek*: Sprawozdanie z językoznawczej części interdyscyplinarnej konferencji naukowej *Tekst [w] sieci* . . . . . 86

### RECENZJE

- Irena Kamińska-Szmaj*: Marcin Miodek, *Niemcy. Publicystyczny obraz w „Pionierze” / „Słowie Polskim” 1945–1989*, Wrocław 2008 . . . . . 93
- Ewelina Kwapien*: Magdalena Pastuchowa, *Ukryte dziedzictwo. Ślady dawnej leksyki w słownictwie współczesnej polszczyzny*, Katowice 2008 . . . . . 95
- Marzena Stępień*: *Podmiot w języku i kulturze*, red. Jerzy Bartmiński i Anna Pajdzińska, Lublin 2008 . . . . . 101

### SŁOWA I SŁÓWKA

- S.D.*: O *lutym*, *lutości* i *lutej* polityce językowej . . . . . 107

## CONTENTS

### ARTICLES AND DISSERTATIONS

- Elżbieta Sękowska*: What Vilnius Polish Language Studies Say About Mother Tongue and National Identity in their Works . . . . . 5
- Andrzej Kominek*: What We Think While Talking About the Choice of 'Less Evil'? . . . . . 16
- Piotr Zbróg*: Old Polish and Contemporary Appositional Groups Like 'the City of Warsaw' . . . . . 31
- Alicja Gałczyńska*: 'Person' and 'Number' Categories in Utterances Addressed to Small Children . . . . . 47
- Kamila Gądek*: Inverted Commas as a Sign of Uncertainty and Distance in Texts Concerning Computer Games . . . . . 58

### REPORTS, NOTICES, POLEMICS

- Janusz Siatkowski*: The Relation Between Team and Individual Work in *General Slavonic Atlas* (with Reference to B. Falińska's Publication, *Leksyka dotycząca hodowli na mapach „Ogólnosłowiańskiego atlasu językowego”*, I. *Substantiva*, II. *Verba i adiectiva*, Białystok 2001) . . . . . 69
- Barbara Falińska*: A Reply to J. Siatkowski's Article (The Relation Between Team and Individual Work in *General Slavonic Atlas*) . . . . . 77
- Malwina Łozińska, Urszula Zdunek*: A Report of the Linguistic Part of the Interdisciplinary Scholarly Conference Entitled *Text in the Net* . . . 86

### REVIEWS

- Irena Kamińska-Szmaj*: Marcin Miodek, *Niemcy. Publicystyczny obraz w „Pionierze” / „Słowie Polskim” 1945–1989*, Wrocław 2008 . . . . . 93
- Ewelina Kwapien*: Magdalena Pastuchowa, *Ukryte dziedzictwo. Ślady dawnej leksyki w słownictwie współczesnej polszczyzny*, Katowice 2008 . . . . . 95
- Marzena Stępień*: *Podmiot w języku i kulturze*, red. Jerzy Bartmiński i Anna Pajdzińska, Lublin 2008 . . . . . 101

### WORDS AND PHRASES

- S.D.*: On *February*, *February* Character and *February* Linguistic Politics . . . 107

*Elżbieta Sękowska*  
(Uniwersytet Warszawski)

## **CO MÓWIĄ O JĘZYKU OJCZYSTYM I TOŻSAMOŚCI NARODOWEJ PRACE POLONISTÓW WILEŃSKICH**

*Jestem utkany z jakichś resztek po  
Pieślakach, Kieżunach, Wieszunach, a może  
nawet Mickiewiczach. Zastygłem w kryształach  
tamtego powietrza, w wątlym świetle  
północnego słońca, w mrokach nocy  
zimowych zakłócanych wyciem wilków,  
którym także nie najlepiej wiedzie się na tym  
naszym świecie.*

T. Konwicki, *Mickiewiczowie młodszy*, „Gazeta  
Wyborcza”, 26–27 listopada 2005 r.

Problematyka badawcza obejmowana mianem „język polski na Wileńszczyźnie”, „polszczyzna północnokresowa”, „polski regiolekt północnokresowy” [Grek-Pabis 2005, 85–86] jest podejmowana w różnych ośrodkach naukowych, np. w Instytucie Slawistyki PAN w Warszawie, na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, w Katedrze Filologii Polskiej w Wileńskim Uniwersytecie Pedagogicznym, w Akademii Bydgoskiej, w Centrum Polonistycznym na Uniwersytecie Wileńskim. Doczekała się licznych opracowań, monografii, artykułów. Przedmiotem opracowania były następujące zagadnienia: a) język pisarzy z Wielkiego Księstwa Litewskiego; b) polski dialekt północnokresowy, jego zasięg i odmiany; c) język prasy polskojęzycznej na Wileńszczyźnie po 1945 roku (prace J. Mędelkiej i jej współpracowników) [Porayski-Pomsta 2004, I–II].

Do tych nurtów należy dodać nowy, który reprezentują prace polonistów wileńskich (podaję w kolejności chronologicznej): M. Dawlewicza [2000], I. Masojć [2001], H. Karaś (red.) [2001], K. Geben [2003], H. Sokołowskiej [2004]. Charakterystyczne dla nich podejście interdyscyplinarne: kulturowe, socjo- i psycholingwistyczne ukazuje kondycję polszczyzny w środowiskach wielojęzycznych i wielo-

kulturowych, a przyjęte metody *stricte* socjolingwistyczne (ankiety, wywiady, nagrania) pozwalają zbadać duże populacje. Wyłania się z nich obraz funkcjonowania języka polskiego w społecznościach polilingwalnych, poznajemy opinie i sądy o języku ojczystym i innych współwystępujących kodach językowych, motywacje wyboru języka w zależności od sytuacji komunikacyjnej itp.<sup>1</sup>

Stosunkowo mniej opracowań poświęcono problemom tożsamości Polaków wileńskich<sup>2</sup>; zagadnienia te były ujmowane albo ogólnie w odniesieniu do całej mniejszości polskiej w przekroju historycznym [Masojć 1996, 2006], albo przedstawiane na przykładzie przedstawicieli starszych pokoleń na pograniczu polsko-litewskim [Rutkowska 2008].

Moim zamiarem jest spojrzenie na zawarty w wymienionych pracach materiał badawczy z innej perspektywy, a mianowicie stwierdzenie, czy na podstawie danych językowych tam przytoczonych możliwe jest zrekonstruowanie identyfikacji (tożsamości etnicznej), ewentualnie poziomu identyfikacji, ukazanie relacji język a naród/narodowość w świadomości młodego pokolenia – prace, z których korzystam, badają język uczniów i studentów<sup>3</sup>. Jest to pokolenie, którego postawa i stosunek do polskości zadecydują o trwaniu polskiej mniejszości narodowej na Litwie i jej miejscu w strukturze państwa litewskiego. Dodatkowym uzasadnieniem do zajęcia się tą grupą Polaków jest fakt, że w Wilnie i na Wileńszczyźnie mieszka najwięcej Polaków (odpowiednio: 101 408 tys. – na łączną liczbę 215 916 tys.); na tym terenie jest najwięcej szkół polskich, a 82% dzieci polskich w rejonie wileńskim pobiera naukę w języku ojczystym.

---

<sup>1</sup> Prace te zostały dostrzeżone przez polskie środowisko językoznawcze, omówione i recenzowane [Piatak 2003; Mędelska 2004, 2005; Świącicka 2002; Grek-Pabis, Zielińska 2004; Lizisowa 2001/2002].

<sup>2</sup> Badania H. Karaś z zespołem dotyczą Kowieńszczyzny, gdzie sytuacja różni się pod względem demograficznym i językowym: „Na podstawie przeprowadzonych rozmów można tu wyróżnić trzy postawy badanej ludności polskojęzycznej na Litwie Kowieńskiej [...]. 1. Wyraźne określanie siebie jako Polaków, czyli silne poczucie narodowe polskie, charakteryzuje głównie osoby pochodzące z rodzin szlacheckich [...]. 2. Określanie siebie zdecydowanie jako Litwinów, tj. wykazywanie litewskiej świadomości narodowej. [...]. 3. Niewyraźne określanie swojej tożsamości narodowej, brak zdecydowanego poczucia narodowego, tak jak na wielu pograniczach narodowo-językowych (por. np. Ukraina, Białoruś), czy raczej podwójną świadomość narodową można zaobserwować przede wszystkim wśród chłopstwa, ale także części potomków drobnej szlachty [...]” [Karaś (red.) 2001, 43–44].

<sup>3</sup> Cytowane wypowiedzi o języku (-ach) traktuję jako sądy o języku jako wartości; służą mi do rekonstrukcji miejsca języka w strukturze etniczności.



Jako punkty odniesienia posłużą mi wybrane prace socjologiczne, podejmujące związek języka, kultury i świadomości etnicznej w społecznościach emigracyjnych w różnych krajach osiedlenia Polonii [Żebrowska 1986, Smolicz 1990]. Mimo różnic między zbiorowościami emigracyjnymi i autochtonicznymi, dotyczącymi przede wszystkim ich historii i miejsca w społeczeństwach dominujących, część badań nad postawami wobec języka, jego znajomości, funkcjonalnego zróżnicowania, uczestnictwa w kulturze zawiera takie same lub podobne parametry. W przywołanych pracach postawy etniczne badano, posługując się podobnymi kryteriami, jakie stosowano w pracach wileńskich. Były to: deklaracja etnicznej tożsamości, zachowania w następujących sytuacjach: poziom znajomości i używanie języka polskiego, edukacja w szkołach sobotnich, uczęszczanie do kościoła polskiego i przynależność do polskiej parafii, wybór przyjaciół i znajomych, uczestnictwo w życiu wspólnoty emigracyjnej poprzez członkostwo w organizacjach polskich, znajomość i kultywowanie kultury polskiej, stosunek do kraju pochodzenia i ludzi tam mieszkających [Żebrowska 1986, 154]; w pracy Smolicza dodatkowo: określanie znajomości języka etnicznego (rozumienie, mówienie), posługiwanie się językiem etnicznym (dziadkowie, starsi krewni, rodzice, przyjaciele rodziców z tej samej grupy etnicznej, przyjaciele z tej samej grupy etnicznej, rodzeństwo), czytelnictwo prasy i książek oraz umiejętność czytania i pisania listów [Smolicz 1990, 150–151, 337, 338–339]. Opis uzyskanych danych był podstawą określania typów polskości (tożsamości etnicznej). W pracach polonistów wileńskich materiał z ankiet służył przede wszystkim do zarysowania tła socjolingwistycznego i był wstępem do szczegółowych analiz lingwistycznych.

Postawienie pytania o tożsamość badanych może wydać się zbędne, uczniowie bowiem wypełniali deklarację narodowości: „zdecydowana większość informatorów – 686 uczniów – pochodzi z rodzin polskich, wszyscy z nich zadeklarowali narodowość polską” [Geben 2003, 43; podobnie: Sokołowska 2004, 69]<sup>4</sup>. Jednak nie wszyscy wybrali jako najważniejszy język polski, co sprawiło, że wytypowano V wariantów badanych: I – informator pochodzi z polskiej rodziny i za najważniejszy dla siebie uznaje język polski (42,8%), II – informator pochodzi z polskiej rodziny i za najważniejszy dla siebie uznaje język litewski (25,1%), III – informator pochodzi z polskiej rodziny i wskazuje oba języki (polski i litewski) jako całkowicie

---

<sup>4</sup> Socjologowie uznają, że kryterium psychologiczne – samoświadomość, indywidualne odczucie – decyduje o polskości jednostki [Nowicka 2006, 6].

równorzędne (14,9%), IV – informator pochodzi z rodziny mieszanej (14,3% – tu wybory języka były rozpatrywane osobno), V – informator pochodzi z polskiej rodziny i za najważniejszy dla siebie uznaje język obcy (np. angielski, niemiecki, rosyjski; 3%) [Geben 2003, 43]<sup>5</sup>.

Respondenci, uzasadniając wybór języka polskiego, podkreślają przywiązanie do polskiej tradycji, przynależność narodową, rodzinną, środowisko, w którym żyją. Wybór języka litewskiego ma przyczyny pragmatyczne: podkreśla się jego status państwowy oraz użyteczność w przyszłości. Znalazły się też inne, mniej liczne, pominięte w szczegółowej analizie argumenty, a mianowicie: *bo jestem Polakiem litewskim*; *bo Litwa jest moją ojczyzną*; *bo w Litwie to język ojczysty* (3,5%); *to mój język narodowy*; *bo mieszkam na Litwie i jest to język narodowy* [Geben 2003, 45]. Te dwie grupy odpowiedzi ilustrują postawę odróżniania języka ojczystego (pierwszego) i języka narodowego – języka kraju zamieszkania.

Z rodzin etnicznie mieszanych 40,4% uczniów wybrało język polski jako najważniejszy. Wyłącznie język litewski wybrało 32,5% badanych. Przy wyborze języka polskiego dominuje podkreślanie polskiej narodowości, są też wskazania na przywiązanie do języka domowego (języka rodziców). Nadmienić trzeba, że 9,6% osób nie podało motywacji wyboru tego lub innego języka. Jest to istotne dla badanej grupy, bo pokazuje trudny wybór między lojalnością państwową a tożsamością etniczną, co dobrze ilustruje wypowiedź ucznia: *polski i litewski – mieszkam na Litwie i moja rodzina jest litewska, a także polski, bo to mój język ojczysty* [Geben 2003, 47]. Ten wynik może też świadczyć o ambiwalencji kulturowej i etnicznej [por. Masojć 1996, 36]. W rodzinach czysto polskich 13,2% badanych nie podało motywacji wyboru języka, co, zdaniem autorki pracy, świadczy o niższej świadomości językowej osób z tych rodzin; moim zdaniem, może też być pochodną faktu, że wybór szkoły dokonany przez rodziców jest traktowany bezrefleksyjnie.

W badaniach H. Sokołowskiej wśród argumentów motywujących status języka polskiego jako ojczystego dominują dwa wskaźniki:

---

<sup>5</sup> Według danych spisu powszechnego z roku 2001, 80% Polaków deklaruje język polski jako ojczysty. Zajmują oni trzecie miejsce po Litwinach (96,7%) oraz Rosjanach (89,2%). Jak podaje Z. Kurz, spośród najliczniejszych mniejszości żyjących na terytorium Litwy, największy odsetek Polaków zadeklarował język litewski jako ojczysty – 7,3%. Z kolei język rosyjski jako ojczysty podaje 9,6% Polaków – informacje te przytaczam za: D. Kardis-Gavinčiuk, *Imiennictwo Polaków wileńskich urodzonych w latach 1945–1999*, praca doktorska napisana pod kierunkiem H. Karaś, Warszawa 2008, s. 26. Dane te świadczą o zmianie pozycji języka wśród cech tożsamości etnicznej.

*języka polskiego na Litwie, aby naród nadal istniał; bo są Polakami, choć żyją na Litwie* [Geben 2003, 63]. Utrzymanie polszczyzny wileńskiej motywowane jest następująco: *muszą używać języka wileńskiego, dlatego że są Polakami na Litwie, a nie Polakami w Polsce, bo muszą podtrzymywać kulturę Wileńszczyzny nie Polski. Polacy na Wileńszczyźnie posługują się językiem prostym – wileńskim. Chociaż jest ona moim zdaniem, gorsza, słabsza od prawdziwej polszczyzny, ale to jest nasza mowa i niech ona się wyróżnia* [Geben 2003, 62–63].

Jak widać, polszczyzna ogólna umożliwia zachowanie odrębności narodowej, przekazanie jej znajomości kolejnym pokoleniom jest gwarantem trwałości tradycji; z kolei w wypowiedziach dotyczących regionalnej odmiany języka polskiego – polszczyzny wileńskiej – najbardziej uwidacznia się świadomość odrębności językowo-kulturowej Wileńszczyzny, wartości tej odmiany języka jako elementu dziedzictwa kulturalnego, a także środka przydatnego w codziennych kontaktach językowych.

Warianty funkcjonalne polszczyzny: odmiana ogólna i odmiana regionalna mają wśród Polaków na Litwie role zróżnicowane: znajomość polszczyzny standardowej łączy ich z Polakami w kraju, włącza do wspólnoty językowej i kulturowej – tę funkcję języka można określić jako symboliczną; funkcję komunikacyjną pełni zaś wariant regionalny.

O stosunku do państwa polskiego i do kraju zamieszkania dowiadujemy się z odpowiedzi na pytanie: *Czy chciałbyś na stałe wyjechać do Polski?* Zdecydowanie dominują odpowiedzi przeczące. Motywy przemawiające za pozostaniem to: *gdyż Litwa jest moją ojczyzną; kocham swoją ojczyznę; bo Litwa to ładny kraj, bo na Litwie jest cała moja rodzina* [Geben 2003, 68]. Punktami odniesienia w odpowiedziach młodego pokolenia Polaków na Litwie są: Litwa, Wileńszczyzna bądź konkretne miejsce zamieszkania i na końcu Polska; respondenci identyfikują się z państwem, ale także ważna jest identyfikacja z terytorium, określanym często jako „mała ojczyzna”. Potwierdza to pogląd, że ważnym kryterium tożsamości jest stopień identyfikacji z określoną przestrzenią – ziemią rodzinną, domem, krajobrazem, kościołem – oraz emocjonalny związek ze światem z dzieciństwa (*tu czuję się najlepiej, u nas jest wspaniale, tu mi się podoba*). Dodatkową ilustracją tej postawy jest wypowiedź młodej wilnianki: „Po pięciu latach studiów i rocznym pobycie w Warszawie, wróciłam do rodzinnego Wilna. Dopiero teraz doceniłam komfort mieszkania w tym mieście. Znow się czuję jak u siebie”

[Małgorzata Mozyro, *Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej, czyli jak się w Polsce okazałam*, „Kurier Wileński” 2008, 23–25 lutego].

Wydaje się, że te dane pozwalają przyjąć pogląd o podwójnej identyfikacji polsko-litewskiej w odniesieniu do młodego pokolenia; tę identyfikację potwierdzają występujące samookreślenia: „Polacy na Litwie”, „Polak litewski”, także: „Polak, duchowa ojczyzna – Wilno”, „Polka – w Litwie polski kraj”, „Litwinka polskiego pochodzenia” [Sękowska 1998, 129]. Trudniej określić kulturową walencję badanych; według A. Kłoskowskiej może ona przybrać formę: uniwalencji, biwalencji, ambiwalencji, poliwalencji [Kłoskowska 1992, 139]. Sądzę, że Polacy na Litwie znajdują się w sytuacji biwalencji: równoczesnego poczucia związku z dwiema kulturami, a przez to – z dwoma narodami. Ten równoczesny udział w dwu kulturach widziałabym przede wszystkim we wskaźnikach czytelnictwa prasy, książek, oglądania telewizji; w pracach, na które się powołuję, badania wskazują, że młodzi często sięgają po prasę litewską i rosyjską „najczęściej ze względu na dobre informacje bieżące i ciekawe artykuły publicystyczne” [Dawlewicz 2000, 33]; „uczniowie polskich szkół i szkół południowo-wschodniej Litwy najczęściej oglądają w telewizji programy litewskie [...], dopiero na dalszych miejscach są dwa programy rosyjskojęzyczne oraz jeden polski. [...] Wszyscy uczniowie (zarówno polskich, jak i rosyjskich szkół) radia słuchają przeważnie po litewsku” [Sokołowska 2004, 49].

O nikłym kontakcie z mediami polskimi świadczą również wyniki badań K. Geben: ponad 40% uczniów rzadko czyta po polsku książki i prasę; oglądalność telewizji polskiej jest również szacunkowo niska [Geben 2003, 49]; „czytanie książek i gazet w języku litewskim jest znacznie powszechniejsze niż w języku polskim” [Geben 2003, 51, por. też: 53].

Więź z polską literaturą także ma wymiar symboliczny, ogranicza się do znajomości klasyki literackiej, należącej do kanonu lektur szkolnych [Masojć 2006, 276].

Miejscem dominacji języka polskiego był i pozostał Kościół; udział w polskich nabożeństwach deklaruje zdecydowana większość badanych: 66,5% – zawsze, 31,5% – często [Geben 2003, 49]. Wiadomo skądinąd, że Kościół odgrywa bardzo ważną rolę integrującą środowiska polskie, kapłani aktywnie uczestniczą nie tylko w życiu szkół, ale kształtują osobowość młodzieży w czasie różnych spotkań, np. Katolickich Dni Młodzieży, Dnia Młodych [„Magazyn Wileński” 9/2007].

W literaturze przedmiotu można spotkać różne stanowiska odnośnie do wyznaczników tożsamości oraz narzędzi badawczych:

kwestionariuszy i ankiet. Do obiektywnych danych należą kryteria językowe, materiały etnograficzne oraz przynależność wyznaniowa; te sposoby zdobywania informacji często okazują się zawodne, „natomiast czynnikami decydującymi o identyfikacji etnicznej stać się muszą przede wszystkim deklaracje samych zainteresowanych, ich osobiste świadectwo chęci przynależenia do określonej grupy, najlepiej potwierdzone jednocześnie przez tę wspólnotę” [Posern-Zieliński 2005, 82–83]. Bezpośrednie dane od osoby badanej, dotyczące określonej dziedziny jej życia, uchwycenie dynamiki zjawisk tożsamości najlepiej uzyskać techniką pogłębionego wywiadu oraz metodą biograficzną [Melchior 1990, 109–110]. O użyteczności tej metody świadczą m.in. prace K. Rutkowskiej oraz wywiady zebrane w pracy zbiorowej pod red. H. Karaś.

Chcąc uzupełnić krótkie wypowiedzi badanych i suche dane ankietowe, które nie odzwierciedlają w pełni złożonych zjawisk tożsamości, poszukiwałam świadectw polskości w innych źródłach współczesnych. W tym celu przejrzałam kilkanaście numerów „Magazynu Wileńskiego”, w którym jest zamieszczany cykl *Portrety*. Teksty tam zawarte prezentują sylwetki Polaków, należących do młodej polskiej inteligencji, zajmujących ważne stanowiska w administracji państwowej, pracowników polskich szkół, dziennikarzy prasy i radia. To, co zwraca uwagę w ich życiorysach, to rola wzorców rodzinnych w utrzymywaniu polskości, wielka wartość polskiej szkoły, która jest nie tylko miejscem przekazywania wiedzy, ale kształtowania osobowości, podziw dla nauczycieli, którzy potrafili zarazić uczniów nie tylko umiłowaniem języka polskiego, ale także przekazać szacunek dla dziedzictwa polskiego na Kresach. Przedstawiani Polacy widzą swoje miejsce w Wilnie i na Wileńszczyźnie. Ich biografie ilustrują rzeczywiste identyfikacje, dylematy tożsamościowe mają już za sobą, np. „W dorosłe życie wkraczał ze świadomością i dumą z tego, że jest Polakiem z Laudy. [...] dziś będąc świadomym Polakiem, czuje się też Europejczykiem, obywatelem świata” [„Magazyn Wileński” 6/2005]; „Czuje, że moje korzenie, moja ziemia są tu, utożsamiam się właśnie z Litwą, chociaż jestem Polką” [„Kurier Wileński” 37/2008].

Dla naszych rozważań istotne jest przyjęcie założenia, że tożsamość etniczna nigdy nie funkcjonuje w oderwaniu od konkretnych warunków historycznych, społecznych, politycznych i relacji międzyetnicznych, w jakich znajdują się członkowie każdej etnicznej wspólnoty [Posern-Zieliński 2005, 84]. Kategoria tożsamości jest zmienna, jej specyfika może nawet ujawniać się w różnych środowiskach tej samej wspólnoty etnicznej (miasto – wieś; pokolenie starsze – młodsze), ulega też transformacji w miarę upływu czasu

i zastępowania jednych generacji przez następne pokolenia, inaczej kształtujące swą tożsamość, aspiracje i dążenia.

W strukturze etniczności wyrażonej w deklaracji tożsamości występują różne warstwy, które czasami są badane osobno, ale dopiero potraktowane razem dają obraz całościowy; są to: przekonania o swym pochodzeniu, symbole etniczne kojarzone z własną grupą (dziedzictwo duchowe i materialne), zachowania, wskazujące na przynależność ludzi do określonego kręgu etnicznego (są to zarówno zachowania codzienne, jak i zachowania symboliczne) [por. Posern-Zieliński 2005, 85–86]. Zbadanie wszystkich aspektów etniczności pozwala wyróżniać różne jej rodzaje (bezrefleksyjna, rozbudzona właściwa, marginalna, recesywna). W określeniu rodzaju etniczności polskiej mniejszości narodowej na Litwie można posłużyć się terminem *etniczność kreatywna* [Posern-Zieliński 2005, 93]. Jest to mniejszość aktywna, domagająca się przestrzegania praw politycznych, oświatowych, szacunku dla dziedzictwa historycznego (duchowego i materialnego), kształtująca postawy młodego pokolenia w polskich szkołach, dbająca o zachowanie własnego stylu życia, obyczajów i tradycji, podtrzymująca świadomość odrębności etnicznej. Świadczą o tym rozwinięte organizacje społeczne, stowarzyszenia kulturalne, radio i prasa, kultywowanie imprez folklorystycznych i historycznych.

Ewa Nowicka, mówiąc o sytuacji ludności polskiej i polskiego pochodzenia za wschodnimi granicami Polski, w odniesieniu do Litwy używa określenia „polskość w zagrożeniu”: „Na tym terenie mamy w przewadze do czynienia z Polakami o zupełnie jednoznacznie ukształtowanej świadomości narodowej, wyrazistej tożsamości polskiej, akcentujących prawie obsesyjnie swoją przynależność narodową, aktywnych w instytucjach polskich i walczących o polskość na różnych płaszczyznach. Obecnie ta postawa w warunkach litewskich jest odpowiedzią na kroki ograniczające swobodę rozwoju polskiej mniejszości narodowej ze strony władz litewskich” [Nowicka 2006, 7].

Dalszy rozwój polskiej mniejszości narodowej na Litwie będzie determinowany czynnikami wewnątrz kraju zamieszkania, ale też ogólnoeuropejskimi (ogólnoświatowymi) tendencjami: albo w kierunku integracji i asymilacji, albo separacji. Niewątpliwie złożona sytuacja polityczna, demograficzna, kulturowa i jej wpływ na różne aspekty etniczności będzie wymagała zastosowania w badaniach narzędzi interdyscyplinarnych.

**Literatura cytowana**

- M. Dawlewicz, 2000, *Słownictwo socjolektu młodzieży polskiego pochodzenia w Wilnie*, Warszawa.
- K. Geben, 2003, *Świadomość i kompetencja językowa a warstwy leksykalne w idiolektach młodzieży polskiego pochodzenia na Wileńszczyźnie*, Warszawa.
- I. Grek-Pabis, 2005, *Polski regiolekt północnokresowy na Litwie i Białorusi dziś*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, z. LXI, Kraków, s. 77–86.
- I. Grek-Pabis, A. Zielińska, 2004, *Książki o polszczyźnie Wilna i Wileńszczyzny przez samych wilnian napisane*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, 39, Warszawa, s. 251–265.
- H. Karaś (red.), 2001, *Język polski na Kowieńszczyźnie. Historia. Sytuacja socjolingwistyczna. Cechy językowe. Teksty*, Warszawa–Wilno.
- A. Kłoskowska, 1992, *Tożsamość i identyfikacja narodowa w perspektywie historycznej i psychologicznej*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 131–141.
- M.T. Lizisowa (rec.), 2001/2002: A. Zielińska, *Polska mniejszość na Litwie Kowieńskiej. Studium socjolingwistyczne*, H. Karaś (red.), *Język polski na Kowieńszczyźnie. Historia. Sytuacja socjolingwistyczna. Cechy językowe. Teksty*, „Acta Baltico-Slavica” XXVI, Warszawa, s. 325–329.
- I. Masojć, 1996, *Czynniki kształtujące tożsamość językową Polaków na Litwie po drugiej wojnie światowej*, [w:] *Język polski dawnych Kresów Wschodnich*, pod red. J. Riegera, Warszawa, s. 25–45.
- I. Masojć, 2001, *Regionalne cechy systemu gramatycznego współczesnej polszczyzny kulturalnej na Wileńszczyźnie*, Warszawa.
- I. Masojć, 2006, *Język a tożsamość na pograniczu (na przykładzie Polaków na Litwie)*, [w:] *Polnische Literatur und Sprache aus der Perspektive des deutsch-polnischen kulturellen Austauschs*, red. M. Marszałek, A. Nagórko, Hildesheim–Zürich–New York, s. 273–285.
- M. Melchior, 1990, *Społeczna tożsamość jednostki*, Warszawa.
- J. Mędelska (rec.), 2004: I. Masojć, *Regionalne cechy systemu gramatycznego współczesnej polszczyzny kulturalnej na Wileńszczyźnie*, Warszawa 2001; K. Geben, *Świadomość i kompetencja językowa a warstwy leksykalne w idiolektach młodzieży polskiego pochodzenia na Wileńszczyźnie*, Warszawa 2003, „Język Polski” LXXXIV, s. 67–72.
- J. Mędelska (rec.), 2005: H. Sokołowska, *Wielojęzyczność a umiejętności komunikacyjne uczniów szkół polskich na Litwie*, Warszawa–Wilno 2004, „Poradnik Językowy”, z. 3, s. 78–85.
- E. Nowicka, 2006, *Polskość niejedno ma imię. Kto jest Polakiem?*, „Kwartalnik Polonicum”, nr 1, s. 4–12.
- M. Piatak (rec.), 2003: I. Masojć, *Regionalne cechy systemu gramatycznego współczesnej polszczyzny kulturalnej na Wileńszczyźnie*, „Poradnik Językowy”, z. 10, s. 70–73.
- J. Porayski-Pomsta, 2004, *O badaniach nad językiem polskim na Litwie prowadzonych w Pracowni Językoznawstwa Stosowanego na Wydziale Polonistyki UW*, [w:] H. Sokołowska, *Wielojęzyczność a umiejętności komunikacyjne uczniów szkół polskich na Litwie*, Warszawa–Wilno, s. I–III.
- A. Posern-Zieliński, 2005, *Etniczność. Kategorie. Procesy etniczne*, Poznań.

- K. Rutkowska, 2008, *Jezyk a tożsamość na pograniczu polsko-litewskim*, [w:] *Tożsamość – Jezyk – Rodzina. Z badań na pograniczu słowiańsko-bałtyckim*, red. A. Engelking, E. Golachowska, A. Zielińska, Warszawa, s. 53–68.
- E. Sękowska, 1998, *Umiejętności językowe i identyfikacja etniczna na przykładzie wileńskich rodzin etnicznie mieszanych*, „Przegląd Polonijny”, z. 1, s. 123–131.
- J.J. Smolicz, 1990, *Kultura i nauczanie w społeczeństwie wieloetnicznym*, Warszawa.
- H. Sokołowska, 2004, *Wielojęzyczność a umiejętności komunikacyjne uczniów szkół polskich na Litwie*, Warszawa–Wilno.
- M. Święcicka (rec.), 2002: M. Dawlewicz, *Słownictwo socjolektu młodzieży polskiego pochodzenia w Wilnie*, Warszawa 2000, „Jezyk Polski” LXXXII, s. 61–65.
- A. Żebrowska, 1986, *Czy dzieci polskiej emigracji wojennej 1939–1945, urodzone w Wielkiej Brytanii, uważają się za Polaków?*, [w:] *Prace Kongresu Kultury Polskiej*, t. VII, Londyn, s. 148–168.

### **What Vilnius Polish Language Studies Say About Mother Tongue and National Identity in their Works**

#### Summary

The article is an attempt to reconstruct the ethnic identity of the young generation of the Polish living in the Vilnius region based upon data gained from the works of Vilnius Polish philologists. The works include: definition of language fluency level, areas where Polish is used, attitudes towards Polish language and Polish culture in the Vilnius region.

The results of the analysis support confirm the idea of the dual Polish-Lithuanian identity and cultural bivalency of the objects of the research. The conclusions, however, must be carefully observed as the process of identity formation requires application of interdisciplinary tools.

Adj. M. Kołodzińska



Andrzej Kominek

(Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy Jana Kochanowskiego, Kielce)

## CO MYŚLIMY, MÓWIĄC O WYBORZE „MNIEJSZEGO ZŁA”?

### WOKÓŁ ZNACZEŃ POJĘCIA <ZŁO>

Na początku wypada zastanowić się, co myślimy, mówiąc ogólnie o złu (bardzo często w kontekście dobra). Pojęcia <dobry> i <zły>, zwane również ewaluatorami, należą do elementarnych jednostek semantycznych (tzw. uniwersaliów). „Oczywiście ludzie spierają się o to, co jest ‘dobre’, a co ‘złe’ – pisze A. Wierzbicka – jednak sam fakt, że używają tych słów, wskazuje na ich obiektywny charakter. Innymi słowy, różni ludzie uznają odmienne rzeczy za dobre lub złe, lecz wszyscy zgadzają się co do tego, że pewne rzeczy lub czyny mogą być za takie uznane (choć nie muszą się zgadzać co do tego, które to rzeczy lub czyny)” (Wierzbicka 2006, 71). Intuicyjnie wyczuwamy również jakość naszych czynów moralnych, jak w słynnym wyznaniu św. Pawła: „Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię właśnie zło, którego nie chcę”<sup>1</sup> (Rz 7, 19). Zdania tego typu mogą się nam wydać dziwne. Ma to jednak związek z ogólną intuicją, iż w człowieku tkwi wola, aby wszystko zmierzało w kierunku dobra – niezależnie od tego, co konkretnie będziemy tym określeniem nazywali. Ludzie otwarcie zmierzający do zła mają na pewno odwróconą hierarchię wartości. W ich przekonaniu owo zło jest czymś dobrym. A to, że zmierzają do zła, to przedmiot naszej świadomości, świadomości ogółu. Zdając sobie jednak sprawę z trudności wynikających z przedstawienia wszystkich znaczeń związa-

---

<sup>1</sup> W takim samym kierunku szły rozważania semantyczne w wielu wcześniejszych pracach, w których łączono pojęcie <dobry> z pojęciem <chcenia>, a <zły> – z pojęciem <niechcenia>, np. ‘DOBRO = to, czego byśmy wszyscy chcieli’; ‘ZŁO – to, czego byśmy wszyscy nie chcieli’ (Wierzbicka 1971, 238). A. Wierzbicka w swojej najnowszej pracy tłumaczonej na język polski (2006) zwraca jednak uwagę, że tego rodzaju próby nie mogą się powieść, ponieważ przeciwstawianie sobie <dobrego> i <chcenia> lub też <złego> i <niechcenia> jest zawsze możliwe, na przykład: *Wiem, że to jest złe, ale chcę to zrobić; Wiem, że byłoby to dobre, ale nie chcę tego robić.*

nych z tymi pojęciami, odsyłam Czytelnika do istniejących propozycji opisów semantycznych (zob. m.in.: Termińska 1980, Arutjunova 1988, Puzynina 1992, Bogusławski 1998, Krzeszowski 1999)<sup>2</sup>.

Ponieważ przedmiotem mojej analizy będzie wyrażenie *mniej* *zło*, swoją uwagę skupię najpierw na rzeczownikowej nazwie *zło*. U Doroszewskiego wyraz ten jest zdefiniowany następująco: ‘to, co jest przeciwne normom moralnym, co przynosi nieszczęście, co wyrządza krzywdę; przeciwieństwo dobra; rzecz zła’ (SJP-Dor X, 1147). Widać tu trzy odrębne znaczenia: 1) ‘zło wynikające z niezgodności z ogólnie przyjętymi normami moralnymi’; 2) ‘zło jako brak szczęścia, pomyślności; fatum’; 3) ‘zło w znaczeniu krzywdy, złego czynu’. Są one egzemplifikowane różnymi, nieuporządkowanymi według kolejności znaczeń przykładami z literatury pięknej: *Potępia wojnę, uznając ją za najgorsze zło na świecie, sprowadzając głód, mór i powietrze* (2); *Wyglądała niewinnie, była jednak przewrotna; arcydzieło zła* (1); *Rozpala mnie walka. Chciałoby się za bary chwycić ze złem na świecie* (1 i 2); *Doświadczenia naprowadziły rychło Rousseau na myśl, że szkodliwe objawy, towarzyszące postępowi nauk i sztuk, są następstwami głębiej tkwiącego zła, mianowicie nierówności społecznej* (1 i 2); *W przegnilej atmosferze paryskiej stracił poczucie zła i dobra* (1); *Nasz lis takich głupstw nie robił; wie, że rozpaczać jest to zło przydawać do zła* (1). Z analizy podanych przykładów wynika, że brakuje wyraźnego zilustrowania znaczenia (3). Podobnie definiuje *zło* słownik pod red. E. Sobol: ‘to, co jest niezgodne z zasadami moralności; to, co jest oceniane jako złe, niepomyślne, niesprawiedliwe; czyn, postępek zły, krzywdzący kogoś’ (PSJP-Sob, 1271).

Drugi typ definicji reprezentują słowniki M. Bańki i S. Dubisza. W słowniku S. Dubisza spotkać się można z podziałem na trzy wyżej wymienione znaczenia, aczkolwiek w logiczniejszym porządku: na 1. i 2. miejscu znajduje się <zło> związane z dziedziną moralności, a na 3. <zło> wynikające z niepomyślności, fatum. Słownik ten odnotowuje ponadto (z kwalifikatorem „przestarzałe”) znaczenie (4): ‘w wierzeniach ludowych działania złej, nieczystej siły; czar, urok’ (USJP-Dub IV, 1016). W słowniku M. Bańki spotykamy się natomiast z następującym opisem: 1) ‘wszystko, co jest sprzeczne z na-

<sup>2</sup> Warto zauważyć – co też tłumaczy zasygnalizowane przeze mnie trudności – że propozycjom opisu pojęć <dobry> i <zły> towarzyszą spory i dyskusje, jak np. w ostatnich latach polemika J. Puzyniny z T.P. Krzeszowskim na temat sposobów rozumienia analizy aksjologicznej języka i tekstu (zob.: Puzynina 2003, Krzeszowski 2003).

kazami etyki, moralności lub religii i co jest źródłem nieszczęść i cierpień'; 2) 'czyjeś złe uczynki krzywdzące innych ludzi'; 3) 'skłonność człowieka do postępowania w sposób niemoralny i krzywdzący innych'. Przede wszystkim *zło moralne* w znaczeniu ogólnym i tzw. *zło „losowe”* zostały potraktowane razem, co sugerowały chociażby przykłady podane w słowniku Doroszewskiego, gdzie często trudno jest odróżnić jeden rodzaj zła od drugiego, bo np. wojnę można traktować jako przekroczenie obowiązujących zasad moralnych, ale także źródło nieszczęść spadających na człowieka („głodu, moru i powietrza”). Na uwagę zasługuje także oddzielne potraktowanie dwóch znaczeń: złych czynów krzywdzących innych ludzi i skłonności człowieka do postępowania w taki właśnie sposób. W przykładach podanych przez autorów widać sensowność takiego podziału. Do (1) przyporządkowali następujące cytaty: *Wszyscy byliśmy opanowani gorączkowym pragnieniem naprawienia zła, Czy zło popełnione dla rodziny staje się dobrem?, Nigdy nie zazналиśmy od nich zła, upokorzeń czy szykan;* do (2) natomiast: *Nie wierzył, że można wykończyć zło z ludzkiej duszy, Nigdy do końca nie poddaję się zwątpieniu i złu, Thriller pokazuje fascynujące oblicza zła, które jest w nas* (SJP-Bań VI, 462)<sup>3</sup>.

W opisach hasła *zło* w słownikach języka polskiego warto zwrócić ponadto uwagę na następujące elementy. U Doroszewskiego (i tylko u niego) jako określenie synonimiczne zarówno zła moralnego, jak i zła „losowego” występuje wyrażenie *rzecz zła*<sup>4</sup>, chociaż słownik nie podaje żadnych przykładów z tym wyrażeniem. Wszystkie słowniki wyróżniają połączenie wyrazowe *zło konieczne* jako 'coś przykrego, niekorzystnego, czego nie można uniknąć' (SJP-Bań VI, 462), a nowe słowniki – wyrażenie *mniej zło*, które będzie przedmiotem mojego szczególnego zainteresowania w dalszej części artykułu.

<sup>3</sup> Jeszcze inną definicję zamieszcza słownik pod red. B. Dunaja, który z przyczyn niezrozumiałych opisuje tylko *zło moralne*, nie wyróżniając zła „losowego”: 'to, co jest niezgodne z zasadami moralności, współzycia społecznego; zły postępek, czyn wyrządzający komuś krzywdę' (SWJP-Dun, 1364).

<sup>4</sup> Wydaje się, że częściej jest używana liczba mnoga *złe rzeczy*, np. *robić złe rzeczy* 'postępować niezgodnie z moralnością; wyrządzać komuś krzywdę'. Wyrażenie to można również rozumieć w sensie „losowym” jako 'nieszczęścia spadające na człowieka lub prześladowające go fatum' (taki sens ma tytuł znanej książki H.S. Kushnera, *Kiedy złe rzeczy zdarzają się dobrym ludziom*, przeł. M. Koraszewska, Wyd. Verbinum, Warszawa 1993).

## METAFORA „MNIEJSZEGO ZŁA”

Na podstawie słowników języka polskiego (SJP-Dor, PSJP-Sob, SJP-Bań, USJP-Dub) i słowników frazeologicznych (SFJP-Skorup), a także na podstawie badanych tekstów i mojej własnej kompetencji językowej, udało mi się ustalić, że zdecydowana większość utartych połączeń wyrazowych, w skład których wchodzi komponent rzeczownikowy *złó*<sup>5</sup> (a także niekiedy *dobro*), ma charakter metaforyczny. Na 180 zanotowanych połączeń ok. 150 to wyrażenia metaforyczne, czyli stanowią one ok. 85% całego zasobu. Potwierdza się tym samym spostrzeżenie badaczy, że frazeologizmy jako nośniki metafor językowych są niezwykle pomocne do „wyrażenia tego, co niewyraźalne, nazwania tego, co nienazwane” (Pajdzińska 1990, 105; por. również Połowniak-Wawrzonek 2005, 53). Zauważyła to J. Puzynina, która opatruje *złó* następującą charakterystyką, w zdecydowanej większości metaforyczną:

*Złó odpycha – i przyciąga, krzewi się lub jest krzewione, tkwi w ludziach, systemach, wynika z czegoś. Złó przeraża, paraliżuje. Ze złem walczymy, chronimy się przed nim, unikamy go, brzydzimy się nim, naprawiamy je, wykorzeniaemy, piętnujemy, tępimy, ale i służymy mu, ulegamy jego (mrocznemu) urokowi. Zastanawiamy się nad przyczynami i źródłem złá, nad naszym poczuciem dobra i złá, nad złem w człowieku, złem moralnym, transcendentnym, złem koniecznym i problemem mniejszego złá. Wszystkie te utarte połączenia wyrazowe dobrze charakteryzują miejsce złá w życiu ludzkim i stosunek człowieka do złá (Puzynina 1992, 64).*

Około połowa stałych połączeń o charakterze metaforycznym ujmuje *złó* w sposób reifikujący lub personifikujący<sup>6</sup>. W kognitywnej teorii metafory te dwa rodzaje przenośni nazywa się metaforami ontologicznymi. Próbują one opisywać „nienamacalną” naturę złá za pomocą podobieństw do rzeczy i substancji, wskazując na ich fi-

<sup>5</sup> Przyjmuję, że większość opisywanych przeze mnie połączeń wyrazowych (wraz z połączeniem *mniejsze złó*) to utarte połączenia frazeologiczne (frazemy), „których sens mieści się w zakresie znaczeniowym wyrazu dominującego semantycznie, jakkolwiek całe połączenie jest nieregularne znaczeniowo” (Lewicki, Pajdzińska 1993, 311).

<sup>6</sup> Por. Lakoff, Johnson (1988, 175); Nowakowska-Kempna (1995, 156–165). G. Lakoff i M. Johnson zauważają, że w abstrakcyjnych domenach dyskursu inaczej są konceptualizowane (reifikowane) wydarzenia, działania, czynności i stany. Wydarzenia i czynności wyobrażamy sobie jako przedmioty, działania jako substancje, stany zaś jako pojemniki (Lakoff, Johnson 1988, 54).

zyczne parametry, takie jak: rodzaj rzeczy i substancji<sup>7</sup>, a także ich fizyczną wymierność i atrybuty (typu *długość, szerokość, głębokość, trwałość* i inne, np.: *rzecz zła (złe rzeczy)*<sup>8</sup>, *miara (miarka) zła/złego (się przebrała)*, *wymiar(y) zła*, *rozmiar(y) zła*, *na domiar złego*, *wielkie zło*, *większe–mniejsze zło*, *z dwojga (rzadziej trojga) złego wybrać mniejsze*, *ciężkie zło*, *ciężar zła*, *ogrom zła*, *materia zła*, *wiele zła/złego*, *nieodwracalne zło*, *granica między dobrem a złem (się zacie- ra)*, *zło gromadzi się (w człowieku)*, *zło wnika do serca człowieka*, *sięgać do źródła zła*. Zasób utartych połączeń wyrazowych w języku polskim z leksemem *zło* wskazuje również na „przedmiotowe” rozumienie zła za pomocą metafory: **POSTĘPOWANIE CZŁOWIEKA WOBEC ZŁA TO MANIPULACJA**. Połączenia typu: *X robi/czyni zło*, *X sprowadza na kogoś zło*, *X ściąga na kogoś zło*, *X wybiera zło*, *X przekręca na złe*, *X dodaje/przydaje zło do zła*, *X pomnaża zło*, *X grozi komuś złem*, *X naprawia zło*, *X odślania zło*, *X odwraca zło*, *X piętnuje zło*, *X niszczy zło*, *X umniejsza zło*, *X wybiera mniejsze zło*, *X pozbywa się zła*, *X usuwa zło*, *X odcina się od zła*, *X odkłada zło na bok*, *X przelamuje zło*, *X sięga do źródła zła* koncentrują się nie na samej „materii” zła, ale na postępowaniu człowieka (agensa) wobec zła, które pełni tutaj semantyczną rolę obiektu czynności.

Jeżeli chodzi o wymiary obiektów fizycznych, które mogą następnie być wykorzystane w transferach metaforycznych, to w językach indoeuropejskich wyróżnia się tradycyjnie pięć wymiarów: ‘wysokość’, ‘długość’, ‘szerokość’, ‘głębokość’, ‘grubość’ (por. m.in. Linde-Usiekniewicz 2000, Grzegorczykowa 1999, 2005). R. Grzegorczykowa, opisując zestaw pojęć określających cechy rozciągłości obiek-

<sup>7</sup> Najciekawsza na gruncie polskim wydaje się klasyfikacja R. Przybylskiej, która obiekty ze sfery „przedmiotowej” (domena źródłowa) dzieli na następujące grupy: 1) przedmioty (obiekty fizyczne nierelacyjne), czyli byty materialne, morficzne, strukturalne, zindywidualizowane, jednostkowe, nierelacyjne integralne całości, mające własną charakterystykę organizacji przestrzennej (wśród nich wyodrębniają się jako obiekty poznawczo pierwszorzędne osoby i zwierzęta); 2) materiały, czyli byty materialne, morficzne, zmiennokształtne, zindywidualizowane, nierelacyjne integralne całości, mające też pewną określoną, choć zmienną strukturę przestrzenną (np. sznurek, skóra); 3) substancje, czyli byty bądź materialne (ciecze, proszki, tworzywa), bądź niematerialne (gazy), amorficzne, niezindywidualizowane, pozbawione w zasadzie własnego wewnętrznego uporządkowania przestrzennego (Przybylska 2002, 129–131).

<sup>8</sup> O. Jäkel nazywa tego typu wyrażenia metaforyczne metaforami ontologicznymi *par excellence*. Por. przykłady zawarte w jego pracy: *What's the macher? O co chodzi [dosł. Co to za materia?]; The distribution of sex cells, however, was a different matter. Natomiast inną sprawą [dosł. rzeczą, przedmiotem, materią] była dystrybucja komórek płciowych* (zob. Jäkel 2003, 169).

tów, wyróżnia ponadto cechy związane z wymiarami: szerokość wnętrza, wielkość obiektu (np. *mały* – *duży*), a także pojemność wnętrza (np. *ciasny* – *luźny*, *obszerny*), odległość między cząsteczkami, np. powietrza (np. *gęsty* – *rzadki*, *luźny*), wielkość cząsteczek (np. *drobny* – *gruby*) (Grzegorzczkowska 2005, 31). Przykładem wykorzystania tych wymiarów w wielu abstrakcyjnych domenach dyskursu może być artykuł R. Grzegorzczkowskiej (2005), w którym zajmuje się ona odniesieniem wymiarów do cech psychicznych człowieka (por. np.: *głęboka miłość*, *krótka pamięć*, *szerokie poglądy*, *wąska wiedza*, *grube żarty*, *wysokie ambicje*).

Niektóre z cech przestrzennych, zwłaszcza *szerokość* i *grubość*, znajdują zastosowanie w wielu przeniesieniach metaforycznych dotyczących dyskursu etycznego i religijno-etycznego. W dalszej części tych rozważań interesować mnie będzie w zasadzie możliwość transferu metaforycznego tylko jednej cechy parametryzacyjnej. Pojęcie <zła> nie jest bowiem konceptualizowane za pomocą tych podstawowych wymiarów, ale głównie przez wykorzystanie wielkości obiektu (*mały* – *duży*). Negatywny charakter tego pojęcia widać w tym, że do celu kwantyfikacji używa się określeń podkreślających raczej ‘duży’ niż ‘mały’ „wymiar” zła, z jakim mamy do czynienia, por.: *X wyrządził komuś wielkie zło*; *X spotkał się z jego strony z ogromem zła*; *X doświadczył wiele złego* itp. Świadczy to o tym, że przy określaniu takiego zjawiska, jakim jest zło („losowe” czy moralne), myślimy o nim zawsze jako o czymś wielkim, czyli takim, które wyrządza duże szkody, powoduje ogromne straty itp. (zob. przykłady niżej).

Zupełnie inne zastosowanie mają operacje rozumowe, polegające na wykorzystaniu gradacji dotyczącej porównywania przedmiotów fizycznych (*mniej* – *więcej*). Mówimy bowiem często (ograniczę się tu tylko do dyskursu etycznego) o *mniej* lub *więcej* poczuciu winy, *mniej* lub *więcej* skali przestępstw, a także *mniej* lub *więcej* złu. Skupię się tylko na przykładach dotyczących połączeń z rzeczownikiem zło:

- (1) Każdy człowiek popełnia niestety jakieś zło, *więcej* lub *mniej*, ale jednak zło (Lew, 144).
- (2) Dobro i zło są rozsiane po świecie, człowiek zmuszony jest nieustannie wybierać między dobrami, a częstokroć także wybierać między złem, aby przyjąć *mniej*, a uniknąć *więszego*. Bo życie jest ciasne, niepodobna wszystkich dóbr osiągnąć naraz. A częstokroć przebiega tak, że zła niepodobna uniknąć, można tylko wybrać *mniej* (Tatar, 178).
- (3) Nie ma tu relatywizmu, zdrada jest zbrodnią, a nie *mniej* złem. Paradoksalnie *mniej* złem okazuje się wierność i nonkonformizm, choćby trzeba było je okupić najwyższą ceną (Pol).

- (4) Zdarzają się jednak ponadto takie sytuacje, w których człowiek wybiera zło nie pod wpływem pełnej pychy pewności siebie, ale kierując się fatalistyczną wiarą, jakoby zło potrafiło niekiedy tak zaatakować, że człowiek musi mu być posłuszny i może co najwyżej rozglądać się za tym, by czynić zło *mniejsze* (Dekalog, 9).
- (5) Chociaż wolno niekiedy tolerować *mniejsze* zło moralne dla uniknięcia jakiegoś zła *większego* lub dla osiągnięcia *większego* dobra, to jednak nigdy nie wolno, nawet dla najpoważniejszych przyczyn, czynić zła, aby wynikło z niego dobro (HV, nr 14).
- (6) Jeśli legendarny Janosik kradł i rabował, aby obdarować biednych, to jego rabunki są *mniejszym* moralnie złem niż ten sam rabunek zawodowego bandyty. Gdy ktoś kłamie z chęci szkodenia innym, to takie kłamstwo jest gorszym złem niż kłamstwo dla przysłużenia się drugiemu, choć kłamstwo jest kłamstwem w jednym i drugim wypadku (Wicher, 359).

Zastanawiając się nad wykorzystaniem gradacji (porównywania ilościowego) przedmiotów w metaforyzacji zła, należy sobie uświadomić, że jako proces psychiczny, umysłowy poprzedza ona mierzenie i liczenie<sup>9</sup>. Z gradacją mamy najczęściej do czynienia, gdy w polu uwagi obserwatora jawią się dwa tego samego typu przedmioty (obiekty fizyczne) A i B, ale – jak nam się wydaje lub wiemy to na pewno – różnej wielkości (mniejszy i większy) i możemy sformułować sądy typu: „A jest większe niż B”; „B jest mniejsze niż A”. Okazuje się, że umiejętność gradacji może być świetnie wykorzystana w rzutowaniu metaforycznym dotyczącym „wyboru moralnego” pomiędzy *mniejszym* a *większym* złem, por. zwłaszcza przykłady (2)–(4), w których został użyty czasownik *wybierać* w następujących połączeniach: *wybierać między dobrami*, *wybierać między złem (mniejszym a większym)*, *wybrać mniejsze (zło)*, *wybierać zło (mniejsze)*. Znacznie większą frekwencję, co wynika także z przykładów (1)–(6), ma wyrażenie *mniejsze zło*, ze względu właśnie na łączliwość z czasownikiem *wybierać* (por. *z dwojga/trojga złego wybrać mniejsze*, \**z dwojga/trojga złego wybrać większe*). Z zachowania obserwatora, wahającego się często, co nazwać *mniejszym*, a co *większym* złem, wynika, że w abstrakcyjnej domenie etyki sądy typu „A jest większe niż B” i „B jest mniejsze niż A” są dużo mniej oczywiste i stanowią przedmiot burzliwej dyskusji i krytyki.

<sup>9</sup> „Sądy typu «A jest większe niż B» lub «W tej bańce jest więcej mleka niż w tamtej» pojawiają się znacznie wcześniej niż sądy typu «A jest dwa razy większe niż B» (Sapir 1973, 9).

## STAN WOJENNY JAKO „MNIEJSZE ZŁO”

Przywołam w tym miejscu dyskurs społeczny w Polsce, związany z nazywaniem stanu wojennego (wprowadzonego 13 XII 1981 r.) „mniejszym złem”<sup>10</sup>, ponieważ określenie to kojarzone jest wspólnie bardzo często z tym wydarzeniem. Świadczy o tym m.in. pojawienie się tego wyrażenia we współczesnych słownikach języka polskiego obok synonimicznego *malum necessarium* (zło konieczne)<sup>11</sup>: *Mniejsze zło* to ‘coś złego, co świadomie wybieramy lub na co godzimy się, aby uniknąć czegoś jeszcze gorszego’, np. *Sam wybrał mniejsze zło, uciekając przed gestapo za wschodnią granicę* (SJP-Bań VI, 462); ‘rozwiązanie niedobre, ale i tak lepsze niż każde inne’ (PSJP-Sob I, 1271); por. również fraz. *wybrać mniejsze zło* ‘świadomie zgodzić się na coś, aby uniknąć czegoś jeszcze gorszego’ (USJP-Dub IV: 1016). Nie ulega wątpliwości, że język potoczny utrwalił to wyrażenie i nadał mu takie, a nie inne znaczenie w związku ze stanem wojennym (zob. m.in. Bajerowa 2003, 154), o czym świadczy brak tego połączenia w słownikach dawniejszych.

Ciekawe może być prześledzenie kilku przykładów użycia wyrażenia *mniejsze zło* w tekstach z lat 80. XX stulecia:

---

<sup>10</sup> Próbę prześledzenia genezy i znaczenia wyrażenia *mniejsze zło*, zwłaszcza w przestrzeni publicznej lat 80., można znaleźć w pracy historyka A. Paczkowskiego (2002; zob. zwłaszcza s. 310–321). Autor zderza w swojej pracy różne oceny, m.in. co było „mniejszym złem” z punktu widzenia ówczesnej władzy (interwencja Związku Radzieckiego) a punktem widzenia tej części społeczeństwa, które uważało (i nadal tak uważa), że „mniejszym złem” dla autorów stanu wojennego była likwidacja „Solidarności” w imię obrony interesów PRL (zagrożenie dla tych interesów byłoby więc „większym złem”). Na uwagę zasługuje również uwaga A. Paczkowskiego, związana z dzisiejszymi próbami oceny tamtych wydarzeń (co koreluje z wcześniejszymi uwagami na temat trudności wyborów moralnych człowieka – zob. tekst główny): „Materia jest [...] trudna o tyle, iż stan wojenny uległ w znacznym stopniu mitologizacji, czy może inaczej: ponieważ stał się jednym z wyznaczników obecnych postaw politycznych, występuje tendencja do wynajdywania w szczegółach przede wszystkim – lub nawet wyłącznie – tego, co potwierdza posiadaną już wizję wydarzeń, a eliminowania tego, co jest z nią sprzeczne” (Paczkowski 2002, 319–320).

<sup>11</sup> Ma ono swój początek w pochodzącej ze starożytności łacińskiej formule *ad maiora mala vitanda* („aby zapobiec większemu złu”). Wariantem tego określenia jest pojęcie *malum necessarium*, wprowadzone przez Erazma z Rotterdamu, a tłumaczone jako „zło konieczne”. Oba wyrażenia mówią o działaniach świadomych człowieka, który zdaje sobie sprawę, że to, co czyni, jest złem, ale złem – jak rozumie – albo nie do uniknięcia, albo takim, które może być zastąpione tylko przez zło groźniejsze.



- (7) Władza uważa, że wyjątkowość stanu wojennego podyktowana jest wyższą koniecznością, jest wyborem *mniejszego zła* zamiast najgorszego<sup>12</sup> (Stan, 51).
- (8) Stan wojenny został określony przez tych, którzy go wprowadzili, jako zło konieczne, *zło mniejsze*. Ale przecież zawsze zło (Pop, 47).
- (9) Drogę tę na początku nazwano *mniejszym złem*. Ale nie ma *mniejszego zła!* Zło jest zawsze straszliwe, jeżeli śmiercią dotyka ludzi [...] Bo choćby jeden człowiek został niesprawiedliwie potraktowany, choćby tylko jednego zamordowano, jednego postrzelono, jednego pobito za to, że chce być sobą, że kocha wolność – to już stało się *zło wielkie* (Drzew, 25).
- (10) Bardzo łatwo możemy dać się wciągnąć w zło, którego w innych warunkach byśmy nie popełnili. Dla uniknięcia przewidywanego niebezpieczeństwa decydujemy się na czyny, które oceniamy jako *zło mniejsze*. W porównaniu z groźącym złem. I tego właśnie robić nam nie wolno, bo tym samym dajemy się wprowadzić w grę zła (Grzeg).
- (11) [...] uważamy, że zło zawsze jest i pozostanie złem, i że jest ono, tak samo jak dobro, niewymierne. Dlatego też nie istnieje coś takiego jak *zło mniejsze* czy *większe*, *małe* czy *duże*. Każdy jego przejaw, w każdej formie, zasługuje na kategoryczne potępienie, na wydanie mu natychmiastowej, bezpardonowej walki. *Typologia zła na małe i duże daje w rezultacie zawsze oplakane skutki. Nie potrafimy bowiem nigdy przewidzieć, jak głęboko to „małe zło” sięga korzeniami, dokąd ono nas zaprowadzi* (Zaron 1985, 61).

Przytoczone przykłady (7)–(11), a także wcześniejsze – może z wyjątkiem (2) i (4), które zawierają próbę zrozumienia wyborów moralnych człowieka z punktu widzenia filozofii i teologii, zajmujących się tą problematyką – przynoszą negatywną ocenę koncepcji „mniejszego (większego) zła” z pozycji obserwatora, który jest jednocześnie w jakiś sposób ofiarą – nieważne czy „mniejszego”, czy „większego” – zła (autorzy tych wypowiedzi są naocznymi świadkami wydarzeń stanu wojennego, a ponadto wypowiadają się jakby za

<sup>12</sup> Ten cytat, pochodzący z kazania prymasa J. Glempa, zasługuje ze wszech miar na uwagę, bo według A. Paczkowskiego prymas Glemp był pierwszą osobą, która użyła terminu *mniejsze zło* w opisywanym tutaj kontekście (13 XII 1981 r. – a więc w dniu ogłoszenia stanu wojennego – wieczorem w sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Warszawie). Nie użył go zatem publicznie jako pierwszy ani gen. W. Jaruzelski (jak się powszechnie sądzi), ani nikt inny: „Zapytałem Kazimierza Barcikowskiego, który wczesnym rankiem tego dnia powiadomił prymasa o decyzji [wprowadzenia stanu wojennego – A.K.] – pisze A. Paczkowski – czy w rozmowie z nim użył takiego określenia. Odpowiedział mi, że na pewno nie, choć rzecz jasna argumentował wprowadzenie stanu wojennego sytuacją, z której nie było innego wyjścia. A zatem można przyjąć, że to prymas wprowadził «mniejsze zło» do publicznego obiegu. Publicznego w sensie dosłownym, gdyż nie tylko świątynia, w której wygłaszał kazanie, była pełna ludzi, ale tekst został nadany przez radio i wysłuchały go miliony Polaków” (Paczkowski 2002, 311–312).

całe społeczeństwo dotknięte tymi wydarzeniami). Okazuje się, że koncepcja „mniejszego zła” została powołana na użytek sprawcy tego zła, które zupełnie inaczej jest oceniane przez tych, którzy tego zła doświadczają, stają się jego ofiarami. Widać tu wyraźnie potwierdzenie tego, co mówiłem wcześniej, w związku z zabiegiem kwantyfikacji, że dla ofiar zła pozostaje ono zawsze czymś „wielkim”, że gradacja jest niemożliwa: „Bo choćby jeden człowiek został niesprawiedliwie potraktowany, choćby tylko jednego zamordowano, jednego postrzelono, jednego pobito za to, że chce być sobą, że kocha wolność – to już stało się *zło wielkie*” (9).

Na szczególną uwagę zasługują przykłady (10)–(11), ponieważ są komentarzami językoznawców (R. Grzegorzycowej i Z. Zaron), pochodzącymi z lat 80. I chociaż nie pojawia się w nich ani razu bezpośrednio nawiązanie do stanu wojennego, to wiadomo, że cytaty te mówią o „mniejszym złu” głównie w związku z tym wydarzeniem. Słowa R. Grzegorzycowej (10) pochodzą z listu do redakcji „Tygodnika Powszechnego” z 1983 r., w którym przestrzega ona przed konsekwencjami płynącymi z próby zastosowania kryterium podziału na zło „mniejsze” i „większe” („bo tym samym dajemy się wprowadzić w grę zła”). Tekst Z. Zaron (11) jest natomiast fragmentem pracy o wybranych pojęciach etycznych (1985) i stanowi *par excellence* krytykę używania metafory gradacyjnej *mniejsze (większe) zło* (zwróćmy ponadto uwagę, że sam tekst jest w dużym stopniu metaforyczny). Już w pierwszym zdaniu autorka deklaruje (używa 1. os. l. mn.), że zło jest „niewymierne” i że „jest i zawsze pozostanie złem”. W zasadzie każde zdanie jest tutaj ważne i wymagałoby komentarza. Przejdźmy jednak do dwóch ostatnich. Z. Zaron również krytycznie ocenia stosowanie zabiegu kwantyfikacji i gradacji w metaforze zła: „Typologia zła na małe i duże daje w rezultacie zawsze oplakane skutki”. W ostatnim zdaniu autorka, chcąc ukazać owe „oplakane skutki” zła, sama sięga po inne – jej zdaniem bardziej „wymierne” znaczeniowo – metafory zła: „Nie potrafimy bowiem nigdy przewidzieć, jak *głęboko* to «małe zło» *sięga korzeniami, dokąd ono nas zaprowadzi*”.

Warto w tym miejscu pokazać jeszcze inne możliwości systemu metaforycznego, dzięki któremu pojęcia tak syntetyczne i niejasne jak „mniejsze zło” dają się pokazać bardziej obrazowo:

- (12) Już wtedy, na samym początku stanu wojennego, stojąc nad grobem dziewięciu górników, można było zreflektować się i stwierdzić, jak ryzykowna jest teza o mniejszym złu. *Zło zawsze, choćby najmniejsze, gdy mu się otworzy nawet małą furtkę, urosnie i rozwali zapory, popłynie potężną, niszczącą rzeką* (Drzew, 76).

W powyższym przykładzie mamy do czynienia z metaforą reifikującą: ZŁO TO SUBSTANCJA PŁYNNA (WODA). Ewement wykorzystania wiedzy o substancji, jaką jest woda, do tego rodzaju przeniesienia metaforycznego polega na tym, że używając porównania gradacyjnego *mniejszy – większy*, myślimy przeważnie o przedmiotach fizycznych, które łatwiej nam kategoryzować za pomocą operacji myślowych „A jest większe od B” i „B jest mniejsze od A”. Porównanie zła do substancji płynnej, jaką stanowi woda, jest natomiast zrozumiałe, jeśli weźmiemy pod uwagę możliwości ilustracyjne „ryzykownej tezy o mniejszym złu”. Z wiedzy o substancjach płynnych wynika, że dają się one rozkładać na poszczególne cząstki, porcje, nawet tak małe jak krople (por. powiedzenie: *Mały jak przysłowiowa kropla wody*, również fraz. *kropla w morzu potrzeb, kropelka* ‘bardzo mała ilość czegoś’). Ważną w tym kontekście cechą cieczy jest ponadto to (w porównaniu np. do gazu czy substancji sypkiej), że posiada ona swojego rodzaju dynamikę wynikającą z ruchu (por. powiedzenie: *Kropla drąży skałę nie siłą, ale częstym uderzaniem*) i możliwość nieograniczonego przenikania przez przeszkody (już jako strumień, a daleko bardziej jako potężna rzeka), co widać najlepiej w przedstawionym przykładzie: ZŁO TO POTEŻNA, NISZCZĄCA RZEKA.

### **OPISOWY I WARTOŚCIUJĄCY CHARAKTER WYRAŻENIA MNIJSZE ZŁO**

Metafory pozwalają każdemu, kto porusza się po „abstrakcyjnych domenach dyskursu”<sup>13</sup>, wyrażać to, co niewyraźne, i nazywać to, co nienazwane. Temu służy opisany przeze mnie prosty zabieg gradacji, dzięki któremu sądy dotyczące przedmiotów fizycznych typu: „A jest większe niż B”; „B jest mniejsze niż A” mogą być w sposób metaforyczny przenoszone na grunt rozważań dotyczących problematyki wyboru pomiędzy *mniejszym* a *większym* złem. Większość cytowanych przeze mnie przykładów wykorzystuje ten właśnie zabieg do snucia refleksji na temat natury zła, by wymienić tylko niektóre aspekty tego dyskursu, m.in. to, że często trzeba przyjąć *mniejsze* zło, aby uniknąć *większego*, że da się obiektywnie odróżnić jeden rodzaj zła od drugiego (np. gdy ktoś kłamie z chęci szkodzenia innym, to takie kłamstwo jest gorszym złem niż kłamstwo dla przysłużenia się drugiemu), a nawet – w fatalistycznym

<sup>13</sup> Nawiązuję tutaj do sformułowania użytego w tytule książki O. Jäkela (2003).

odbieraniu rzeczywistości – niektórzy uważają, że często zła nie da się uniknąć, można tylko zastanowić się i wybrać *mniej*. Ten rodzaj „pogranicza” między złem a dobrem, który implikuje omawiane wyrażenie, proponuje J. Salij (2007, 573–575) ująć w postaci czterech zasad: 1) Sama rzeczywistość domaga się tego, żeby różnić zło większe i mniejsze (zob. podany przeze mnie wyżej przykład na temat kłamstwa); 2) W odniesieniu do zła doznawanego – a więc tego, które nie jest złem moralnym – zawsze wolno nam wybierać zło mniejsze (np. lepiej się zgodzić na ucięcie nogi, niż gdyby gangrena miała spowodować czyjąś śmierć); 3) Nie wolno natomiast czynić mniejszego zła moralnego, aby uniknąć rzekomo zła większego (o tym mówiłem i wrócę jeszcze w następnym akapicie); 4) W jednym tylko przypadku wolno nam wybierać zło (lub grzech – jak mówią ludzie wierzący): kiedy chodzi o zło czynione nie przeze mnie, ale przez kogoś zdecydowanego czynić zło, a ode mnie zależy tylko tyle, że uczyni on zło większe albo mniejsze (Salij podaje tu przykład bandyty, który stawia swoją ofiarę przed alternatywą: pieniądze albo życie – w takim przypadku wolno ofierze tak się zachować, żeby bandyta dokonał raczej rabunku niż morderstwa).

Jak wynika z przedstawionego przeze mnie opisu, pojęcie <mniejszego zła> funkcjonuje bardzo wyraźnie w dyskursie etycznym, a także w świadomości potocznej. Wyrażenie *mniejsze zło* jest bardzo przydatne do wytłumaczenia tych różnych niuansów związanych ze złem moralnym i „losowym”, które J. Salij zalicza do tzw. „pogranicza” między dobrem i złem. Kiedy zatem ktoś wygłasza sądy, że „nie ma mniejszego zła” (zob. zwłaszcza przykłady (9)–(11)), będzie mu chodziło zapewne o coś innego niż o zanegowanie samego wyrażenia. W krytycznym wartościowaniu tego sformułowania opowiadamy się zawsze przeciwko relatywizowaniu zła. Kiedy mówimy „nie ma mniejszego zła” – myślimy w ten sposób: ‘każde zło jest złem, niezależnie od skutków, jakie wywołuje’. „Bo wierzymy – mówi w komentarzu do tejże zasady J. Salij – że ten świat jest Boży i wobec tego nie może być takiej sytuacji, w której skazani byliśmy na konieczność paktowania ze złem” (Salij 2007, 574). Nieprzypadkowo dwie z kilku przytoczonych przeze mnie wypowiedzi na ten temat wygłosili językoznawcy, którzy odczuwają lepiej niż inni użytkownicy języka niebezpieczną moc słowa (w tym wypadku skłonność do relatywizacji zła). Jak daleko jednak słowa te pozostają w sferze rozważań teoretycznych, widać po wynikach różnych sondaży, w których wciąż dużą część społeczeństwa stanowią zwolennicy „mniejszego zła” stanu wojennego, którzy uwierzyli propagandzie „wyższej konieczności” (7) i nadal w nią wierzą.

**Skróty źródeł**

- Dekalog – J. Salij, *Dekalog*, Księgarnia Św. Wojciecha, Poznań 1988.
- Drzew – M. Drzewiecki, *Naprawdę wolni. Wybór kazań z lat 1982–1988*, Wyd. Éditions Spotkania, Paris 1989.
- Grzeg – R. Grzegorzczkova, *Jeszcze o strachu* (list do redakcji), „Tygodnik Powszechny” 1983, nr 11.
- HV – Paweł VI (papież), *Encyklika Humanae vitae* (25 VII 1968).
- Lew – A. Lewek, *Męczennik prawdy i nadziei. Ks. J. Popiełuszko*, Wyd. Parafia Św. Stanisława Kostki, Warszawa 1986.
- Pol – C. Polak, *Wielka sztuka o tragedii AK*, „Dziennik”, 22 I 2007.
- Pop – J. Popiełuszko, *Kazania 1982–1984*, Wyd. Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa 1992.
- PSJP-Sob – E. Sobol (red.), *Popularny Słownik Języka Polskiego*, PWN, Warszawa 2001.
- SFJP-Skorup – S. Skorupka (red.), *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. I–II, PWN, Warszawa 1989.
- SJP-Bań – M. Bańko (red.), *Słownik języka polskiego*, t. I–VI, PWN, Warszawa 2007.
- SJP-Dor – W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, t. I–XI, PWN, Warszawa 1958–1969.
- Stan – *Jan Paweł II, Prymas i Episkopat Polski o stanie wojennym. Kazania, listy, przemówienia i komunikaty*, oprac. P. Raina, Oficyna Poetów i Malarzy, Londyn 1982.
- SWJP-Dun – B. Dunaj (red.), *Słownik współczesnego języka polskiego*, Wyd. Wilga, Warszawa 1996.
- Tatar – W. Tatarkiewicz, *Obrachunek i nakazy, uczciwość i dobroć*, [w:] *O wartościach, normach i problemach moralnych. Wybór tekstów z etyki polskiej dla nauczycieli i uczniów szkół średnich*, wybór i oprac. M. Środa, PWN, Warszawa 1994, s. 177–188.
- USJP-Dub – S. Dubisz (red.), *Uniwersalny Słownik Języka Polskiego*, t. I–IV, PWN, Warszawa 2003.
- Wicher – W. Wicher, *Podstawy teologii moralnej*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1969.

**Bibliografia**

- N.D. Arutjunova, 1998, *Jazyk i mir čeloveka*, Moskva.
- I. Bajerowa, 2003, *Zarys historii języka polskiego 1939–2000*, PWN, Warszawa.
- A. Bogusławski, 1998, *On ‘good’ and ‘bad’*, [w:] tegoż, *Science as Linguistic Activity*, Wyd. UW, Warszawa.
- R. Grzegorzczkova, 1999, *Opozycja ‘wierzch’ – ‘spód’ jako składnik językowej konceptualizacji przestrzeni*, „Prace Filologiczne”, t. 44, s. 185–191.
- R. Grzegorzczkova, 2005, *Nazwy wymiarów jako określenia cech psychicznych człowieka*, [w:] *Przestrzeń w języku i w kulturze. Problemy teoretyczne. Interpretacje tekstów religijnych*, red. J. Adamowski, Wyd. UMCS, Lublin, s. 27–39.

- O. Jäkel, 2003, *Metafory w abstrakcyjnych domenach dyskursu. Kognitywno-lingwistyczna analiza metaforycznych modeli aktywności umysłowej, gospodarki i nauki*, przeł. M. Banaś, B. Drag, Wyd. Universitas, Kraków.
- T.P. Krzeszowski, 1999, *Aksjologiczne aspekty semantyki językowej*, Wyd. UMK, Toruń.
- T.P. Krzeszowski, 2003, *Jeszcze kilka słów o wartościach, schematach i metaforach*, [w:] *Język w kręgu wartości. Studia semantyczne*, red. J. Bartmiński, Wyd. UMCS, Lublin, s. 35–41.
- G. Lakoff, M. Johnson, 1988, *Metafory w naszym życiu*, tłum. T.P. Krzeszowski, PWN, Warszawa.
- A.M. Lewicki, A. Pajdzińska, 1993, *Frazeologia*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku. T. II. Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wyd. Wiedza o kulturze, Wrocław, s. 307–326.
- J. Linde-Usiekiewicz, 2000, *Określenia wymiarów w języku polskim*, Wyd. UW, Warszawa.
- I. Nowakowska-Kempna, 1995, *Konceptualizacja uczuć w języku polskim. Prolegomena*, Wyd. WSP TWP, Warszawa.
- A. Paczkowski, 2002, *Droga do „mniejszego zła”. Strategia i taktyka obozu władzy VII 1980 – I 1982*, Wyd. Literackie, Kraków.
- A. Pajdzińska, 1990, *Jak mówimy o uczuciach? Poprzez analizę frazeologizmów do językowego obrazu świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Wyd. UMCS, Lublin, s. 87–107.
- D. Polowniak-Wawrzonek, 2005, *Metafora PROCESY PSYCHICZNE TO WALKA ZBROJNA w polskiej frazeologii*, „Studia Filologiczne Akademii Świętokrzyskiej”, t. 18, s. 53–64.
- R. Przybylska, 2002, *Polisemia przyimków polskich w świetle semantyki kognitywnej*, Wyd. Universitas, Kraków.
- J. Puzynina, 1992, *Język wartości*, PWN, Warszawa.
- J. Puzynina, 2003, *Wokół języka wartości*, [w:] *Język w kręgu wartości. Studia semantyczne*, red. J. Bartmiński, Wyd. UMCS, Lublin, s. 19–34.
- J. Salij, 2007, *Dziwne pogranicze między dobrem i złem*, [w:] *Pogranicza. Materiały z konferencji 8–10 V 2006*, red. D. Kowalska, Archidiecezjalne Wyd. Łódzkie, Łódź, s. 571–580.
- E. Sapir, 1973, *Gradacja: studium z semantyki*, [w:] *Semantyka i słownik*, red. A. Wierzbicka, Warszawa.
- K. Termińska, 1980, *Antonimy dobry i zły jako predykaty zdań wartościujących*, [w:] *Studia gramatyczne III*, red. R. Laskowski, Z. Topolińska, Wyd. Ossolineum, Wrocław, s. 149–158.
- A. Wierzbicka, 1971, *Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- A. Wierzbicka, 2006, *Semantyka. Jednostki elementarne i uniwersalne*, Wyd. UMCS, Lublin.
- Z. Zaron, 1985, *Wybrane pojęcia etyczne w analizie semantycznej (Kochaj bliźniego swego)*, Wyd. Ossolineum, Wrocław.

***What We Think While Talking About the Choice of 'Less Evil'***

## Summary

The subject of the article is the notion of 'mniejsze zło' ('less evil'). The phrase is presented only in the most recent Polish dictionaries, defining it similarly to 'the necessary evil' (*malum necessarium*): 'it is something bad, that we choose consciously, or agree to, in order to avoid something worse'. Nowadays, it is mainly associated with the marshal law (1980s), though it is not mentioned in dictionaries.

In the first part, the author attempts to explain the cognitive mechanism of gradation, used in the expression. Gradation usually occurs when the viewer is able to notice two physical objects of the same kind A and B, though different in size (smaller and bigger) and we can formulate judgments like: 'A is bigger than B'; 'B is smaller than A'. Apparently, gradation ability may be excellently used in metaphorical projection concerning 'moral choice' between *smaller and bigger* evil.

In the latter part of the article, the author points out that, apart from descriptive character of the phrase, though extremely handy in a philosophical and ethical discourse, there is a danger of using it for relativisation of moral evil.

Trans. M. Kołodzińska

Piotr Zbróg

(Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy Jana Kochanowskiego, Kielce)

## STAROPOLSKIE I WSPÓŁCZESNE GRUPY APOZYCYJNE TYPU *MIASTO WARSZAWA*

1. W niniejszym artykule pragnę porównać współczesną i staropolską składnię wewnętrzną nazw toponimicznych typu *miasto Warszawa, gmina Wolica, rzeka Wisła, góra Tabor*. Szczególnie interesujące będzie zachowanie się podrzędnego członu w sytuacjach, gdy człon nadrzędny wystąpi w zdaniu w przypadku innym niż mianownik. Współcześni użytkownicy polszczyzny niejednokrotnie mają do wyboru konkurujące ze sobą warianty składniowe. Czasem owa wariantywność bywa przyczyną wątpliwości i wahań – jak powiedzieć, napisać: *Rada Miasta Szczecina czy Rada Miasta Szczecin*<sup>1</sup>.

Wymienione wyżej wyrażenia to grupy apozycyjne (Kallas 1980). Składają się one zwykle z dwóch rzeczowników – podstawy apozycji (pierwsza w szyku) oraz apozycji. Interesujące mnie wyrażenia tworzą pospolita nazwa gatunkowa typu *miasto, wieś, gmina, góra, rzeka, jezioro*, występująca najczęściej jako podstawa, oraz nazwa własna, zwykle rzeczownik lub forma będąca jego dystrybucyjnym ekwiwalentem (np. *Kielce, Nadole, Masłów, Odra, Turbacz, Wigry*). Całość jako formacja odnosi się do jednego referenta i stoi w mianowniku.

Ogląd obszernego materiału i opis składni różnych grup apozycyjnych (m.in. Topolińska 1976, Kallas 1980, Zbróg 2006a, 2006b) dowodzą, że współcześnie panuje znaczące rozchwianie zwyczaju w zakresie dostosowania członów takich grup. Zaobserwować można więc składnię zgody (np. *nad rzeką Sanem, plan miasta Paryża*)

---

<sup>1</sup> Bardzo często owe wahania są werbalizowane na forach poradni językowych, np.: pytanie: „Chciałabym zapytać, jak brzmi prawidłowy zapis funkcji burmistrza i rady miasta: *Burmistrz Miasta Biłgoraj i Rada Miasta Biłgorajczy Burmistrz Miasta Biłgoraja* i *Rada Miasta Biłgoraja*. Sama opowiadam się po stronie odmiany nazwy miejscowości, ale może to władze w moim mieście mają rację, albo urząd tego wymaga” (poradnia.polonistyka.uj.edu.pl).



i w identycznych okolicznościach formalnych – składnię rządu (np. *nad rzeką San, plan miasta Paryż*). W niektórych wypadkach trudno rozstrzygnąć typ ustalenia – zgoda czy rząd – gdy apozycja ma zneutralizowane opozycje morfologiczne (np. *o rzece Jangcy*). Szukając przyczyn wahań użytkowników polszczyzny, warto skonfrontować obecny stan ze stanem z najstarszej fazy rozwoju języka – okresu staropolskiego. Widać wtedy wyraźniej, że niektóre ze współczesnych wahań zaczęły się pojawiać już wtedy.

2. We współczesnych wydawnictwach poprawnościowych i gramatykach ogólnych zwykle nie rozstrzyga się arbitralnie i jednoznacznie kwestii składni wewnętrznej w tego rodzaju apozycjach, zwłaszcza z członem *miasto*, wskazując raczej kłopotliwość materii albo przykłady ilustrujące wahania. K. Kallas (1980, 61–70) wymienia m.in. przykłady zgody apozycji pod względem wartości przypadku z podstawą (np. *w rzece Wiśle*) i przykłady, w których podstawa wymaga od apozycji wystąpienia w mianowniku (np. *o rzece San, mieście Toruń*). B. Klebanowska wskazuje na istniejącą raczej składnię zgody – *w mieście Krakowie* – i pisze o możliwości odmiany nazw własnych w tych grupach (1989, 185). Związek zgody zaleca się w *Wielkim słowniku poprawnej polszczyzny PWN* w wypadku składni przydawki rzeczownej, tak się nazywa apozycję, ilustrując to m.in. wyrażeniem *rzeka Odra* (WSPP 2004, 1652). Natomiast w konstrukcji *rzeka Wieprz* w *Słowniku poprawnej polszczyzny PWN* postulowano składnię rządu (*dolina rzeki Wieprz*, nie: *rzeki Wieprza*; SPP 1973, 667). Istniejące wahania dostrzegła też Z. Topolińska, podając przykłady: *nad rzeką Wisłą / nad rzeką Wisła* oraz *w mieście Łódź / w mieście Łodzi* (1976, 46–47). O silnej tendencji zachowania formy mianownika w nazwach toponimicznych pisała D. Buttler (1973, 247).

Odpowiadając na pytania użytkowników polszczyzny, językoznawcy reprezentujący poradnie językowe zalecają, niejednokrotnie bardzo stanowczo, składnię zgody w wypadku połączenia wyrazu *miasto* z nazwą własną miast dużych i znanych (por. Bańko 2002, Grzenia 2004, Skarżyński 2005). Czasem zauważają jednocześnie silną konkurencję składni rządu. Najbardziej radykalną opinię w tej kwestii przedstawił A. Markowski, występujący jako przewodniczący Rady Języka Polskiego, formułując następujące zalecenie: „w polszczyźnie rzeczownik *miasto* z nazwą tego miasta łączy się tradycyjnie w związku zgody, co oznacza, że oba człony uzgadniają swe formy we wszystkich przypadkach gramatycznych: *miasto Opole, do miasta Opola, miastu Opolu, miastem Opolem, o mieście Opolu*”

(2005, 40), dodał jednocześnie, że poza normą w takich wyrażeniach są przydawki w formie mianownika.

Na stronach poradni pojawiają się też odniesienia do innych nazw toponimicznych. M. Bańko (2002) stwierdził na przykład, że „wyrazistsza reguła rządzi nazwami rzek (np. *most na rzece Wiśle*, nie ... *na rzece Wisła*) i nazwami stacji kolejowych (tu na odwrót: *postój na stacji Koluszki*, nie ... *na stacji Koluszkach*).

Warto więc skonfrontować opinie i zalecenia językoznawców ze zwyczajem oraz tradycją, kształtującą się już w okresie staropolskim. Aby bowiem formułować ogólne zasady normatywne czy porady poprawnościowe, należy wziąć pod uwagę, że normę językową określa się często jako zbiór elementów językowych, uznanych w pewnym momencie przez społeczność za wzorcowe, poprawne albo co najmniej dopuszczalne. Użycie środków językowych należących do normy nie naraża autora na zarzut, że mówi (pisze) źle, błędnie, nie tak, jak to jest przyjęte (np. WSPP 2004). Na normę wzorcową składają się te elementy języka i wypowiedzi, „które [...] pozostają w zgodzie z tradycją językową, regułami gramatycznymi i semantycznymi polszczyzny oraz tendencjami rozwojowymi, które można w niej obserwować. Są to więc elementy akceptowane przez zdecydowaną większość wykształconych Polaków” (WSPP 2004, 1626).

Zwyczaj językowy zaś jest wyrazem normy językowej, jak i jednym z podstawowych kryteriów poprawności językowej, „jeżeli bowiem jakiś wyraz, wyrażenie lub zwrot uzyska wysoki stopień rozpowszechnienia, to choćby przeciw niemu przemawiała tradycja językowa, prawidła gramatyczne, zasada logiczności itp., z czasem najprawdopodobniej usankcjonuje go norma językowa. Aby mogło do tego dojść, dana forma językowa musi występować dostatecznie często w różnych tekstach (pisanych i mówionych) w różnych środowiskach i w różnym czasie” (Pisarek 1993, 412).

Przy tak rozumianych zależnościach pomiędzy normą językową i zwyczajem kluczowe podczas formułowaniu interesujących nas reguł składniowych jest ustalenie zwyczaju współczesnych Polaków odnośnie do uzgadniania formy członów grup apozycyjnych będących toponimami, z uwzględnieniem stopnia rozpowszechnienia poszczególnych wariantów, ale także i tradycji w tym zakresie.

3. Analizę zwyczaju w zakresie składni wyrażen typu *miasto Warszawa* rozpocznę od przedstawienia stanu z okresu staropolskiego, zaświadczonego materiałem wyekscerpowanym ze źródeł pisanych<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> Materiał czerpałem z *Korpusu tekstów staropolskich* IJP PAN (2004).

3.1. Interesujące grupy apozycyjne pojawiały się w staropolszczyźnie dość często, najczęściej w *Rozmyślaniu przemyskim* i *Biblii królowej Zofii*. Obejmowały one połączenia nazw własnych z różnymi rzeczownikami gatunkowymi, np.:

- zowie **jeziro Jenezaret** (Rozm 213/6);
- poszedł [...] do tego to **miasta Betlehem** s Maryją (Gn 3r/31);
- Idzi w **staw Syloe** (Rozm 421/3);
- na **gorze Tabor** (Rozm 366/1);
- co są za **rzeką Elbą** (OrtOssol 39,1/18);
- **miasto Kazimirz** między **rzeką Wisłą** (Sul 5/2);
- kiedy uciekał przed Saulem w **jamę Jonatas** (Pul P56).

Grupy apozycyjne występowały zazwyczaj wtedy, gdy nadawca chciał przybliżyć odbiorcy realia, w których działy się wydarzenia. Jak widać, toponimy nazywały najczęściej miejsca odległe od rzeczywistości dostępnej na przykład polskiemu czytelnikowi czy słuchaczowi, dlatego obco brzmiące nazwy poprzedzały rzeczowniki gatunkowe (por. Pisarkowa 1984), rzadziej stawały po nazwie własnej, np.:

- **Jordan rzeka** stała (Rozm 189/23);
- około wszytkiej **ziemie Ejulat** (BZ Gen II 15/4);
- aż do **Gaza**, tego **miasta** (BZ Gen X 6d/33);
- **Betleem miasto** niewielgie (Aug).

Zwykle grupy zbudowane były wedle schematu: *rzeczownik + rzeczownik*, rzadko w skład podstawy lub apozycji wchodziły dwa rzeczowniki, np.:

- iże **Tyru a Sydonu**, tym miastom, w sadny dzień lżej będzie (Rozm 318/5);
- iże Syryja, to **miasto i ziemia**, leży (Rozm 234/1).

3.2. Biorąc pod uwagę charakterystykę gramatyczną, zauważyć należy, że wiele nazw własnych w funkcji apozycji lub jej podstawy to rzeczowniki morfologiczne, np.:

- a to w tej **wsi Kanie** (Rozm 210/3);
- do jednej **ziemie Sydonii** (Rozm 252/17);
- jest ono z te to **ziemie Syryje** było (Gn 176r/8).

Znaczącą część stanowiły też nazwy będące rzeczownikami o zneutralizowanych opozycjach, np.:

- W tem to **mieście Korrozaim** (Gn cr/14);
- i poczęła błędzić po **puszczy Bersabee** (BZ Gen XXI 13b/8);

- Jako położył w Egipcie znamiona swa i cuda swa w **polu Taneos** (Pul P77/48).

Wskazane cechy mają istotne znaczenie przy rozpatrywaniu typu składni. Wtórne są pozostałe cechy gramatyczne: rodzaj i liczba. W niektórych wypadkach mamy do czynienia ze zgodą pod względem tych kategorii, por.:

- albo na **gorze Kalwaryje** (Rozm 767/25);
- co są za **rzeką Elbą** (OrtOssol 39,1/18).

W innych zaś zdaniach człony różnią się pod względem rodzaju i liczby, np.:

- od sławetnego **miasta Tyberyje** (Rozm 213/2);
- ja was z te to **ziemie Egiptu** wywiodł (Gn 175r/4).

Warto jednak zwrócić uwagę na znaczenie zgodności kategorii rodzaju i liczby w pewnych grupach apozycyjnych we współczesnej polszczyźnie. Jak wykażę w dalszej części, na przykład wyrażenia z żeńskim rzeczownikiem *rzeka* o wiele liczniej reprezentują składnię zgody, gdy nazwa własna jest rodzaju żeńskiego (np. *o rzece Wiśle, rzeki Warty*).

3.3. Wyekscerpowane grupy apozycyjne w wielu wypadkach reprezentują wewnętrzną składnię zgody pod względem przypadku, np.:

- miasto Kazimirz między **rzeką Wisłą** (Sul 5/2);
- za **rzeką Jordanem** (Rozm 116/3);
- co są za **rzeką Elbą** (OrtOssol 39,1/18);
- a to w tej **wsii Kanie** (Rozm 210/3);
- do **miasta Edyssy** (Rozm 230/1);
- do jednego **miasta Samaryjej** (Rozm 243/22);
- opuszczając tę **ziemię Judeę** (Rozm 243/19);
- do jednej **ziemie Sydonii** (Rozm 252/17);
- albo na **gorze Kalwaryje** (Rozm 767/25);
- jest był rodem z te to **ziemie Galilee** (Gn 176r/14);
- on do te to **ziemie Azyje** przyszedł był (Gn 180r/20).

Pierwotna tendencja była więc wyraźna: jeśli apozycja była rzeczownikiem morfologicznym, dostosowywała swą formę do nadrzędnej podstawy. W tym kontekście interesujący jest na przykład fakt, że wyrażenie *rzeka Jordan* współcześnie opiera się na składni rządu (np. *pływać po rzece Jordan*, WSPP 2004).

Nie do końca jasna jest składnia grupy apozycyjnej w zdaniu: *I pobłł wszytka pirzwnięta w ziemi Egipta* (Pul P77 56). Z kon-

tekstu wynika, że podstawa apozycji stoi w miejscowniku, jednak sama apozycja ma formę rządzonego dopełniacza, miejscownik bowiem miałby postać: *Jako położył w **Ejipcie*** (Pul P77/48). Tak więc byłyby to osobliwa grupa apozycyjna, w której nazwa własna została użyta jak przydawka dopełniaczowa. Typowym przykładem składni zgody byłby następujący przykład:

- ja was z te to **ziemie Ejipta** wywiodł (Gn 175r/4).

3.4. W odróżnieniu od licznie reprezentowanych we współczesnej polszczyźnie grup apozycyjnych, opartych na rządzie mianownikowym, z tekstów staropolskich wynotowałem tylko dwa takie przykłady:

- k temu **miastu Betsaida** (Rozm 361/14);
- a z tego to **miasta Nazaret** (Gn 176r/15).

Wniosek o zastosowaniu w wyrażeniach składni rządu można wysnuć na podstawie obserwacji zdań, w których samodzielnie użyte apozycje odmieniano, por. *A ten był mieścic z Betsaidy* (Rozm 214/2), *Nazareta, w Nazarecie*, choć i *domu w Nazaret* (Rozm 14/13), zaś w powyższych przykładach stoją one w mianowniku. Można byłoby więc mówić o pierwszych przykładach przełamania składni zgody.

Potencjalnie za wyrażenia z rządzonymi apozycjami można by uznać następujące przykłady:

- A gdyż był Jozue na polu przed **miastem Jerycho** (BZ Jos Quintum 92b/20);
- Potem Jakob przyszedł do **miasta Luza** (BZ Gen XXXIV 21b/33);
- A toćśmy już w **mieście Kades** (BZ Num XX 64d/29).

W pierwszym przykładzie znajdujemy dowody z *Rozmyślenia przemyskiego*, że wymieniona nazwa miasta była odmieniana (D.: *Jerycha* 189/22; Ms.: *Jerychem* 198/21), a więc tu pozostawała w mianowniku. Jednak inny przykład z *Biblii królowej Zofii* sugeruje, że w tym zabytku był to rzeczownik o zneutralizowanych opozycjach morfologicznych:

- Przeszliście Jordan a przyszliście **ku Jerycho** (BZ Jos XXIV 95c/15).

Odnosnie do pozostałych dwóch przykładów nie ma zaświadczonych form fleksyjnych z końcówkami przypadkowymi i choć potencjalnie są one dobrymi kandydatami, aby odmieniać się regularnie, zwłaszcza *Luza*, pozostają jedynie postaci jak w zdaniach:

- Bog wszechmogący, jenże mi sie wzjawił w **Luza** (BZ Gen XXXIV 22b/7);
- Zatym posłał Mojżesz posły z **Kades** (BZ Num XX 64d/18).

Dlatego wymienione grupy apozycyjne należałoby postawić na granicy – zgoda lub rząd – które omawiam w kolejnej części.

Wspomnieć też należy o przykładzie, który ze współczesnej perspektywy należałoby uznać za przykład rządu mianownikowego:

- a on stał podla **jeziora Jenezaret** (EwZam 7v/6).

Obecnie mówi się bowiem: *po jeziorze Genezaret, ale pływać po Genezarecie*, a więc nazwa własna jako apozycja jest rządzona.

3.5. Wspomniana w poprzednim punkcie niejednoznaczność składni wewnętrznej – rząd albo zgoda – dotyczy dość licznej grupy wynotowanych wyrażen. Mają one jedną z dwóch cech. Część zawiera apozycję o zneutralizowanych opozycjach morfologicznych, pojawiającą się w tekstach w jednej, niezmiennej postaci, por.:

- jenże to bydlil podle **wadołu Mambre** (BZ Gen XIV 9a/14);
- umyj się w **stawie Syloe** (Rozm 420/15);
- wszedł w **miasto Jerusalem** (Rozm 448/12);
- do swego **miasta Kafarneum** (Rozm 292/15);
- Występując z **miasta Korrozaim** (Gn cr/7);
- poszedł [...] do tego to **miasta Betlehem** (Gn 3r/31).

W drugiej grupie znajdują się wyrażenia albo tworzące stałe połączenia nawet do dzisiaj:

- na **gorze Tabor** światłość swego bostwa ukazał (Rozm 593/21),

albo takie, które pojawiły się w tekstach tylko w grupach apozycyjnych, np.:

- w **mieście Tuszem** spadł grad silny (Rozm 71/10);
- uczynili cielca na **gorze Oreb** (Rozm 811/2).

W tym wypadku nie można stwierdzić, czy w staropolszczyźnie te rzeczowniki własne miały opozycje morfologiczne. Choć nietrudno wyobrazić sobie formy *na Taborze, przy Orebie*, to przykłady nieodmienianych rzeczowników *Jerycho, Luza, Kades* dowodzą, że potencjalność takich postaci niekoniecznie znalazłaby odzwierciedlenie w praktyce (przekonuje o tym także wyrażenie *aż do Gaza, tego miasta*, BZ Gen X 6d/31).

W powyższych przykładach z powodu braku końcówek sygnalizujących wartość kategorii przypadku nie da się jednoznacznie

określić, czy między nadrzędnym i podrzędnym członem zachodziła składnia zgody, por.:

do swego **miasta** (D.) **Kafarneum** (D.),



czy też występowała składnia rządu, por.:

do swego **miasta** (D.) **Kafarneum** (M.).



To, że apozycja *Kafarneum* jest akomodowana morfologicznie, nie ulega wątpliwości (np. Kallas 1980, Bobrowski 1998, Zbróg 2003, 2006b).

3.6. Zgromadzone i opisane przykłady składni wewnętrznej w grupach apozycyjnych dowodzą, że jeśli apozycja była rzeczownikiem morfologicznym, zwykle tworzyła związek zgody (np. *za rzeką Jordanem*), rzadkie były przykłady rządu pomiędzy nadrzędnym a podrzędnym członem (np. *miastu Betsaida*). W wielu wypadkach nie da się jednoznacznie ustalić, czy apozycja zgadzała się pod względem przypadku z podstawą, czy też była rządzona (np. *z miasta Korrozaim*).

4. Współczesna składnia analizowanych grup jest o wiele bardziej niejednorodna niż w okresie staropolskim. Wystarczy nawet pobieżnie przejrzeć strony internetowe z oficjalnymi ogłoszeniami dotyczącymi przetargów czy inwestycji prowadzonych przez miasta lub gminy, aby się o tym przekonać. Dodać należy, że użytkownicy polszczyzny niejednokrotnie mają wątpliwości odnośnie do rodzaju związku składniowego – zgoda i rząd – o czym świadczą wspomniane wcześniej pytania do poradni językowych, także w prasie pojawiają się od czasu do czasu wyjaśnienia na ten temat. Poniżej omówię najważniejsze przykłady ilustrujące zwyczaj w zakresie dostosowania apozycji do jej podstawy na materiale wyekscerpowanym z przeglądarek internetowych oraz prasy.

4.1. Jak już pisałem wcześniej, niektórzy językoznawcy podkreślają, że składnia zgody powinna zachodzić w związkach, w których występuje rzeczownik *miasto* oraz nazwa dużego i znanego miasta, inni mówią o silnej tendencji w takich wypadkach. Choć

określenie „duże i znane” nie jest jednoznaczne i może budzić wątpliwości formalne, w wielu wypadkach tak jest w istocie<sup>3</sup>, por.:

- **Prezydent Miasta** Krakowa (GW);
- Uroczystość wręczenia nagród **Prezydenta Miasta Poznania** (I);
- **Prezydent Miasta Gdańska** (Rz);
- **Urząd Miasta Sopotu** (I).

Jednak kolejne przykłady, których jest dość dużo, dowodzą, że równie często mamy do czynienia ze związkami rządu, np.:

- Oficjalna strona Urzędu **Miasta Szczecin** (I);
- **Urząd Miasta Katowice** (GW);
- **Urząd Miasta Kielce** (ED).

Symptomatyczne dla potwierdzenia rozchwiania zwyczaju są dublety:

- **Urząd Miasta Toruń** / Nagrody **Prezydenta Miasta Torunia** (I);
- **Urząd Miasta Jelenia Góra** / **Prezydenta Miasta Jeleniej Góry** (I);
- Tanie loty do **miasta Paryż** / Nowa usługa **miasta Paryża** dla mieszkańców (GW);
- Zamierzacie odwiedzić **miasto Londyn?** / Szkoły na terenie **miasta Londynu** (I);
- plan **miasta Praga** / Co dotyczy kraju Bolesława, rozciąga się on od **miasta Pragi** (I);
- Wrocław – co się dzieje w **mieście Wrocław?** / Oferty pracy **UM Wrocławia** (I);
- Patron Imprezy – **Prezydent Miasta Skierniewice** / Nazwa nadawcy: **Prezydent Miasta Skierniewic** (I).

Nawet w tak sztandarowym przykładzie związku zgody, jakim jest wyrażenie *Prezydent, Urząd Miasta Stołecznego Warszawy*, można wskazać nieliczne, ale znamienne w tym kontekście przykłady składni rządu, por.:

- **Urząd miasta Warszawa** (I);
- **Urząd Miasta Stołecznego Warszawa** **Urząd Dzielnicy Żoliborz...** (I).

4.2. Równie niejednorodna jest składnia nazw, w których składzie jako apozycja występuje nazwa miasta średniej wielkości, mniej lub bardziej znanego, por.:

- **Prezydent Miasta Będzina** / **Prezydent Miasta Będzin** (I);
- w imieniu Burmistrza **Miasta Czeladzi** / **Burmistrz Miasta Czeladź** (I);

<sup>3</sup> Przykłady czerpałem przede wszystkim z Internetu (I) – cytaty dosłowne – oraz prasy.



- Spotkanie z Prezydentem **Miasta Ostrowa Wielkopolskiego** (I) / w Urzędzie **Miasta Ostrów Wielkopolski** (GW);
- Medal „Przyjaciel **Miasta Mielca**” / Urząd **Miasta Mielec** (I);
- Burmistrz **Miasta Leby** ogłasza / Honorowy patronat nad imprezą objęła Burmistrz **Miasta Leba** (I).

4.3. Nawet w obrębie nazw zawierających toponimy pluralia tantum, z natury sprawiające kłopoty w tego rodzaju wyrażeniach z uwagi na trudniejszą odmianę, wskazać można wariantywność zgody i rządu, np.:

- Obwieszczenie Prezydenta **Miasta Mysłowic** / Prezydent **Miasta Mysłowice** (I);
- Prezydenta **Miasta Pabianic** / Urząd **miasta Pabianice** (I);
- prezydent **miasta Piekary Śląskich** / Prezydent **Miasta Piekary Śląskie** (I);
- pod honorowym patronatem Prezydenta **Miasta Świętochłowic** / Eugeniusza Mosia, Prezydenta **Miasta Świętochłowice** (I).

4.4. Dużo regularniejsza jest składnia grup apozycyjnych, w których po rzeczowniku *miasto* występuje nazwa mniej znanej miejscowości, choć znowu dyskusyjne jest określenie „mniej znanej”. Częstszy w takich wypadkach jest związek rządu, por.:

- Urząd **Miasta Mszana Dolna** (GW);
- Plan **miasta Zambrów** (I);
- Prezydent **Miasta Bolesławiec** (Rz);
- Prezydent **miasta Nowa Sól** może odmówić (I);
- plan **miasta Chęciny** (ED).

Spotyka się też konkurencyjny związek rządu, por.:

- pod hasłem „Dzieje **miasta Nowej Soli**” (I);
- Przywileje królewskie dla **miasta Chęciny** z 1851 (ED);
- w centrum **Miasta Zambrowa** (I).

4.5. Silna tendencja do podlegania przez apozycję rządowi mianownikowemu dotyczy natomiast wyrażen, w których podstawą apozycji są rzeczowniki: *gmina*, *wieś*, *dzielnica*, np.:

- zastępca Burmistrza **Gminy Kęty** (I);
- Burmistrz **Gminy Kartuzy** (I);
- Burmistrz **Gminy Biecz** (I);
- Zdjęcie zostało wykonane we **wsii Załużie** (I);
- w piątek zaginął we **wsii Drawień** (I);
- Pożar we **wsii Paszczenica** (I);
- Apartament we **wsii Grabowo** (I);
- Urząd **dzielnicy Warszawa-Ursynów** (I).

4.6. Bardziej skomplikowana jest składnia grup apozycyjnych z podstawą zawierającą rzeczownik *rzeka*. Choć, jak wspomniałem wcześniej, M. Bańko pisał na forum poradni PWN-u o ustalonej składni zgody (ilustrując ją przykładem: *most na rzece Wiśle, nie ... na rzece Wisła*; 2002), także przykład z *Wielkiego słownika poprawnej polszczyzny* potwierdzałby tę zasadę (*Mieliśmy przed sobą ujście rzeki Odry*; WSPP, 1652). Jednak przykłady wymienionych toponimów kończą się na *-a*. To istotne, ponieważ inne źródła podają przeciwstawne przykłady – tym razem składni rządu – w wypadku nazw własnych rzek zakończonych spółgłoską (powtórzę cytowane przykłady: *dolina rzeki Wieprz, o rzece San*). Wspominałem też wariantywne przykłady (*o rzece Wiśle / o rzece Wisła*).

Obserwacja zwyczaju daje asumpt do stwierdzenia następującego stanu. W wypadku nazw własnych zakończonych na *-a* w funkcji apozycji najczęściej mamy do czynienia ze składnią zgody, por.:

- w **rzece Wiśle** i [...] w dopływach **rzeki Odry** do ujścia **rzeki Bystrzycy** do 25 cm (I);
- Skansen **rzeki Pilicy** (I);
- dorzecze **rzeki Drawy** (I);
- Trasa widokowa doliną **rzeki Warty** (I);
- Towarzystwo Przyjaciół **Rzeki Łeby** (I);
- Strona poświęcona miejscowości Krutyń i **rzece Krutyni** (I).

Można jednak wskazać przykłady składni rządu w tych samych wypadkach, czasem nawet tak samo liczne, por.:

- Zobacz inne wodowskazy na **rzece Wisła** (I);
- Obwód rybacki **rzeki Odry** (I);
- Łębork: Śmietnisko przy **rzece Leba** odstrasza turystów (I);
- spływy kajakowe **rzekami Brda, Wda, Słupia, Chocina** (I);
- Spływy łodziami i kajakowe po **rzece Krutynia** (I).

Kiedy toponim kończy się spółgłoską, częstsze są z kolei przykłady składni rządu, ale też nierzadko obserwowałem składnię zgody, np.:

- podczas spływu **rzeką Wieprz** / Most na **rzece Wieprzu** (I);
- Największą atrakcją regionu jest **rzeka Bug** / Oda do **rzeki Bugu** (I);
- Zapraszamy Państwa do wzięcia udziału w spływach kajakowych po **rzece San** / Krasiczyn nad **rzeką Sanem** (I).

4.7. Dość regularną składnię rządu można dostrzec w wypadku grup apozycyjnych z członami typu *jezioro*, *góra*, niezależnie od zakończenia apozycja stoi w mianowniku, np.:

- Rejsy po **jeziorze Wigry** (I);
- Czarter jachtów na **jeziorze Jeziorak** (GW);
- Ekologiczne Centrum Turystyczne przy **jeziorze Gwiazda** (ED);
- Tragedia na **jeziorze Hańcza** (Rz);
- Greenpeace buduje Arkę Noego na **górze Ararat** (P);
- Kościół reformatorski na **górze Avas** w Miskolcu (I);
- Wyciąg narciarski na **górze Maciejowa** (I).

Jedynym wyjątkiem okazało się połączenie *góra Śnieżka* – reprezentowane również przez wyrażenie: *na podnóżu góry Śnieżki* (I).

4.8. We współczesnej polszczyźnie liczniej niż w języku staropolskim występują przykłady wariantywnej składni wewnętrznej w grupach apozycyjnych. Dostrzeżone w najstarszej fazie jednostkowe wyrażenia oparte na rządzie w kolejnych okresach rozwoju polszczyzny zaczęły istotnie konkurować z wyrażeniami opartymi na zgodzie. Obecnie zwyczaj użytkowników jest rozchwiany, zwłaszcza w sytuacji, gdy podstawą apozycji jest rzeczownik *miasto*, a apozycją nazwa własna miasta, niekiedy nawet liczba konkurujących połączeń rozkłada się dość równomiernie. Dość dużo przykładów wahań zaobserwowałem także w wypadku wyrażen z rzeczownikiem *rzeka*, zależnych od końcówki lub zakończenia formy mianownika. W połączeniach z członami *miasto* + nazwa miasta małego lub mało znanego przeważa składnia rządu, choć i tu spotyka się od niej odstępstwa. Natomiast w wypadku wyrażen z rzeczownikami typu *gmina*, *wieś*, *dzielnica*, *jezioro*, *góra* prawie bezwyjątkowo dominuje składnia rządu mianownikowego.

5. Podsumowując, warto odnieść spostrzeżenia dotyczące składni analizowanych grup apozycyjnych w okresie staropolskim i we współczesnej polszczyźnie do zaleceń normatywnych. W najdawniejszym okresie najpewniej można by sformułować regułę zalecającą stosowanie w połączeniach tego typu składni zgody. Jednak materia współczesna, jak widać, wcale nie skłania do formułowania jednoznacznych zasad, zgodnie z istotą normy językowej, które omówiłem we wstępie artykułu. W najbardziej kontrowersyjnych wypadkach – połączeń typu *miasto* + nazwa miasta znanego i dużego (nawet średniego czy małego, mniej lub bardziej znanego) – bliżej winniśmy być więc duchowi obserwacji J. Grzeni, który na pytanie: „Mówi się *prezydent miasta Katowice* czy *prezydent miasta Katowic*?” odpowiedział: „Problem ten stał się przedmiotem dyskusji

podczas marcowego posiedzenia Komisji Kultury Języka PAN. Opinie na temat obu form są podzielone, toteż nie wydano w tej sprawie orzeczenia<sup>4</sup> (2004). Ta sytuacja ilustruje bowiem prymat respektowania zwyczaju w formułowaniu zasad poprawnościowych, o którym to zwyczaju większość językoznawców wie, że jest rozchwiany. Podobnie rzecz się ma z inną grupą z istotnym odsetkiem wariantywnych przykładów składni zgody i rządu, czyli konstrukcjami *rzeka* + toponim własny.

Na koniec można by zaproponować wskazówki, czy raczej rady, odnośnie do używania omawianych w artykule grup apozycyjnych, poparte zwyczajem wykształconych użytkowników polszczyzny oraz opiniami językoznawców:

a. grupy typu *miasto* + nazwa własna dużego i znanego miasta (także średniego): choć w kilku wypadkach zdecydowanie dominuje składnia zgody (np. *miasto Warszawa*, *miasto Kraków*, *miasto Łódź*) i ją warto tu zalecać jako zgodną z tradycją, to uznać można za akceptowalne zarówno przykłady zgody apozycji z podstawą, jak również przykłady „rządzenia” apozycji przez podstawę (*Urząd Miasta Torunia* / *Urząd Miasta Toruń*);

b. grupy typu *rzeka* + nazwa własna: zalecać można stosowanie składni rządu w wypadku, gdy apozycja zakończona jest spółgłoską (*na rzece Wieprz*), a składnię zgody – gdy jako końcówka występuje samogłoska (*na rzece Wiśle*);

c. grupy typu *miasto* + nazwa własna mało znanego miasta: zalecać można stosowanie składni rządu (*o mieście Wolanów*);

d. grupy typu *gmina*, *wieś*, *dzielnica* + nazwa własna: zalecać można stosowanie składni rządu (*we wsi Maleniec*);

e. grupy typu *jezioro*, *góra* + nazwa własna: zalecać można stosowanie składni rządu (np. *na górze Kasprowy Wierch*).

W wydawnictwach poprawnościowych należałoby sygnalizować w wypadku przykładów reprezentujących grupy *a.* i *b.* dużą niejednorodność składni wewnętrznej i możliwość akceptacji wariantywnych rozwiązań w codziennej praktyce językowej.

Na koniec warto przytoczyć opinie dotyczące sensowności użycia rzeczowników *miasto*. J. Grzenia (2004) pisał m.in.: „Moim zdaniem, skoro użycie wyrazu *miasto* w takich konstrukcjach jest zwykle zbędne, najrozsądniej używać konstrukcji *prezydent Katowic*,

<sup>4</sup> I rozwinął ją dalej: „Warto jednak wiedzieć, że w praktyce językowej rysuje się pewna prawidłowość: z mniej znanymi nazwami używa się głównie konstrukcji typu *prezydent miasta Wyszogród*, z nazwami bardziej znanymi częstszy jest typ *prezydent miasta Szczecin*”.

*Zabrza*”, M. Skarżyński (2005) stwierdził zaś: „Natomiast nigdy zapewne nie zrozumieję, po co owo **miasto** przy nazwie bez wątpienia będącej nazwą miasta, a nie wsi czy osady”.

### **Źródła przykładów staropolskich**

|          |   |                                                          |
|----------|---|----------------------------------------------------------|
| Aug      | - | Augustus kiedy krolował...                               |
| BZ       | - | Biblia królowej Zofii                                    |
| Dzial    | - | Kodeks Działyńskich                                      |
| EwZam    | - | Ewangeliarz Zamoyskich                                   |
| Gn       | - | Kazania gnieźnieńskie                                    |
| OrtOssol | - | Najstarsze staropolskie tłumaczenie ortyli magdeburskich |
| Pul      | - | Psalterz puławski                                        |
| Rozm     | - | Rozmyślanie przemyskie                                   |
| Sul      | - | Kodeks Świętosławów                                      |

### **Źródła przykładów współczesnych**

#### **Strony internetowe, m.in.:**

- <http://www.google.pl/search?hl=pl&client=firefox-a&rls=org.mozilla%3Aen-US%3Aofficial&hs=MCE&q=burmistrz+gminy&btnG=Szukaj&lr=>
- <http://www.google.pl/search?hl=pl&client=firefox-a&rls=org.mozilla%3Aen-US%3Aofficial&q=we+wsi&btnG=Szukaj&lr=>
- <http://www.google.pl/search?q=miasta+pary%C5%BC&ie=utf-8&oe=utf-8&aq=t&rls=org.mozilla:en-US:official&client=firefox-a>
- <http://www.google.pl/search?hl=pl&client=firefox-a&rls=org.mozilla:en-US:official&hs=xHD&sa=X&oi=spell&resnum=0&ct=result&cd=1&q=prezydent+miasta&spell=1>
- <http://www.google.pl/search?q=urz%C4%85d+miasta&ie=utf-8&oe=utf-8&aq=t&rls=org.mozilla:en-US:official&client=firefox-a>
- <http://www.google.pl/search?q=rzeki&ie=utf-8&oe=utf-8&aq=t&rls=org.mozilla:en-US:official&client=firefox>
- <http://www.google.pl/search?q=gminy&ie=utf-8&oe=utf-8&aq=t&rls=org.mozilla:en-US:official&client=firefox-a>
- <http://www.google.pl/search?hl=pl&client=firefox-a&rls=org.mozilla:en-US:official&hs=3zX&q=gminy&start=10&sa=N>

#### **Inne:**

|    |   |                   |
|----|---|-------------------|
| ED | - | „Echo Dnia”       |
| GW | - | „Gazeta Wyborcza” |
| P  | - | „Polityka”        |
| Rz | - | „Rzeczpospolita”  |

**Bibliografia**

- M. Bańko, 2002, <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?szukaj=miasto&kat=4>.
- I. Bobrowski, 1998, *Gramatyka współczesnego języka polskiego*, t. II, Kielce.
- D. Buttler, 1973, *Składnia*, [w:] D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego*, Warszawa.
- J. Grzenia, 2004, [http://www.poradniajezykowa.us.edu.pl/index.php?action=baza\\_archiwum](http://www.poradniajezykowa.us.edu.pl/index.php?action=baza_archiwum).
- K. Kallas, 1980, *Grupy apozycyjne we współczesnym języku polskim*, Toruń.
- B. Klebanowska, 1989, *O związkach składniowych między wyrazami*, [w:] W. Kochański, B. Klebanowska, A. Markowski, *O dobrej i złej polszczyźnie*, Warszawa.
- A. Markowski, 2005, *Komunikaty Rady Języka Polskiego nr 1(16)*.
- W. Pisarek, 1993, *Zwyczaj językowy*, [w:] *Encyklopedia języka polskiego*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź.
- K. Pisarkowa, 1984, *Historia składni języka polskiego*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź.
- M. Skarżyński, 2005, <http://poradnia.polonistyka.uj.edu.pl>.
- SPP – *Słownik poprawnej polszczyzny PWN*, 1973, pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa.
- Z. Topolińska, 1976, *Wyznaczoność (tj. charakterystyka referencyjną) grupy imiennej w tekście polskim I*, „Polonica”, t. 2, s. 46–47.
- WSPP – *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*, 2004, pod red. A. Markowskiego, Warszawa.
- P. Zbróg, 2003, *Dyskusyjne problemy akomodacji morfologicznych w opisie generatywnym*, Kielce.
- P. Zbróg, 2006a, *O składni wewnętrznej grup apozycyjnych typu Toyota Yaris*, „Język Polski”, LXXXVI, z. 4.
- P. Zbróg, 2006b, *Składnia grup apozycyjnych typu „PKO BP i Prokom Trefl Sopot”*, „Polonica”, t. XXVI–XXVII.

**Old Polish and Contemporary Appositional Groups  
Like ‘the City of Warsaw’****Summary**

The object of analysis in the article is comparison of interior syntax of Old Polish and contemporary appositional groups like *miasto Warszawa* (*the City of Warsaw*), *rzeka Wisła* (*the River Vistula*), *wieś Górk* (*the village Górk*). The analysis of the collected material has proved the occurrence of significant differences between the past and present habit. In Old Polish syntactic agreement between the superior and subjected element was predominant (e.g. *albo na gorze Kalwaryje* – as on the mountain Carvary), while the syntax of government was rare (e.g. *k temu miastu Betsaida* – to the town of Betsaid). At present, though, both types of syntax compete with each other, resulting in doublets of similar frequency of

usage, especially in the most irregular group of names containing the element *miasto* (city) (e.g. *Urząd Miasta Toruń* (the City Council of Toruń) | *Nagrody Prezydenta Miasta Torunia* (the Awards of the City of Toruń President)). Not univocal is also the syntax of apposition with the noun *rzeka* (river) (e.g. *podczas spływu rzeką Wieprz* (during the rowing trip down the River Wieprz) | *Most na rzece Wieprzu* (the bridge over the River Wieprz); *w rzece Wiśle* (in the Vistula River) | *na rzece Wisła* (on the Vistula River)). It causes hesitations among Polish language users and doubts about which syntactic type is correct. The described habit and opinions of many linguists show that it is not possible to form a univocal rule at present, which would handle the use of appositional groups with the noun 'miasto' ('city'). However, there are more predictable groups containing such elements as: *gmina* (region), *wieś* (village), *góra* (mountain), *jezioro* (lake) – almost without any exceptions, they are dominated by the syntax of government (e.g. *na jeziorze Jeziorak* – on Jeziorak Lake).

Trans. M. Kołodzińska

*Alicja Gałczyńska*  
(Kielce)

## **KATEGORIA OSOBY I KATEGORIA LICZBY W TEKSTACH KIEROWANYCH DO MAŁYCH DZIECI**

1. Komunikacja językowa między dorosłym a dzieckiem jest komunikacją specyficzną. Do dzieci, zwłaszcza małych, z natury mówimy inaczej niż do dorosłych. Wynika to i z ich możliwości poznawczych, rozumienia języka, i ze stosunku dorosłych do dzieci. Nie bez znaczenia jest tu również fakt, że mówiąc do dziecka, uczymy je języka. Udział rodziców (i opiekunów) w procesie nauki języka „jest niezwykle istotny dla normalnego rozwoju dziecka i dla rozpoznania potencjalnych problemów. Jednym z najlepszych sposobów na wspomaganie prawidłowego rozwoju jest zapewnienie dziecku środowiska, w którym ma ono potrzebę porozumiewania się z innymi, a jednocześnie nie jest do tego zmuszane” (Dyer 2006, 20). Rodzice zdają sobie sprawę z roli, jaką odgrywają w procesie uczenia się przez ich dziecko języka. Z własnego doświadczenia wiem, że bycie nauczycielem własnego dziecka nie jest łatwe. Myślę, że ta świadomość też ma wpływ na sposób, w jaki do dzieci mówimy.

„Inność” mowy skierowanej do dziecka dotyczy przede wszystkim systemu fonetyczno-fonologicznego, morfologicznego, składniowego. Najogólniej można stwierdzić, iż polega ona na tym, że:

- 1) wypowiedzi są proste i krótkie;
- 2) odnoszą się do konkretnych przedmiotów i czynności związanych z aktualną sytuacją, w jakiej dziecko uczestniczy;
- 3) tempo mówienia jest wolne;
- 4) z pomocą akcentów i intonacji podkreśla się znaczenie niektórych słów;
- 5) zdania są poprawne gramatycznie, mają wyrazistą strukturę;
- 6) stanowią one często poszerzenie i rozwinięcie tego, co skrótowo i niepoprawnie powiedziało dziecko” (Przetacznik-Gierowska 1993, 89).

W artykule tym interesować mnie będą zwłaszcza cechy morfologiczne tekstów kierowanych do dzieci. Chciałabym przyjrzeć się



formom czasowników, a dokładniej kategorii osoby i kategorii liczby w tych formach. Dlaczego, mówiąc do dzieci, używamy czasowników w trzeciej osobie, a nie w pierwszej czy drugiej? Co oznacza liczba mnoga tych czasowników? Zbiorowego nadawcę? Zbiorowego wykonawcę czynności nazywanej przez czasownik? Neutralizacja opozycji osobowych, jak również nieadekwatne do sytuacji używanie form liczby mnogiej stanowi niewątpliwie specyfikę języka dorosłych używanego w kontaktach z małym dzieckiem.

Swoje analizy opieram na materiale językowym, który w większości stanowią wypowiedzi, kierowane przez dorosłych do małych dzieci, zebrane w trakcie obserwacji uczestniczącej (sygnowane literą Z). Pisząc „małe dzieci”, mam na myśli dzieci w wieku 0–3 lat, co łączy się z charakterystyką analizowanego materiału. Poza tym w chwili ukończenia trzeciego roku życia dzieci z reguły mają opanowaną umiejętność adekwatnego do sytuacji posługiwania się kategorią osoby. Rodzice (osoby dorosłe) nie muszą więc już wtedy upraszczać wypowiedzi kierowanych do dzieci, a niewątpliwie neutralizacja opozycji osobowych w języku dorosłych ułatwia małym dzieciom rozumienie języka.

Niektóre przykłady wypisane zostały z kilku polskich seriali i filmów telewizyjnych z lat 2003–2007 (opatrzone nazwą programu – TVP Pr 1, Pr 2 – i tytułem filmu).

Mamy więc akt komunikacji, w którym nadawcą (mówiącym) jest osoba dorosła – najczęściej matka, co jest zrozumiałe, ponieważ to ona spędza z dzieckiem – zwłaszcza w pierwszych latach jego życia – najwięcej czasu, odbiorcą (adresatem) małe dziecko. Możliwy jest tu brak wymienności ról – małe dziecko, z oczywistych przyczyn, nie staje się nadawcą wypowiedzi, nie odpowiada (przynajmniej werbalnie) na wypowiedź dorosłego.

## 2. Kategoria osoby

Osoba jest jednym z podstawowych środków językowej aktualizacji wypowiedzi – osadza treść wypowiedzenia w sytuacji pozajęzykowej. Pełni funkcję deiktyczną (wskazującą) (por. Polański (red.) 1999, 337). Kategoria osoby pozwala na identyfikację uczestników sytuacji, o której mowa w wypowiedzi, z uczestnikami aktu porozumiewania się. Pierwsza osoba to mówiący (nadawca), druga – słuchacz (odbiorca), natomiast trzecia osoba – to ktoś inny, czyli ani nie mówiący, ani nie słuchacz.

W komunikacji dorosły – dziecko mamy nadawcę (dorosłego) i odbiorcę (dziecko), naturalna więc byłaby pierwsza bądź druga osoba używanych czasowników: kiedy mówimy o sobie, używamy

czasowników w 1. osobie liczby pojedynczej, mówiąc do dziecka – form 2. osoby. Na przykład:

- Zmienię (= ja) ci pieluszkę.
- Nakarmię (= ja) cię.
- Zjesz (= ty) teraz obiadek, dobrze?
- Obudziłaś się (= ty) już...

Takie (i analogiczne) przykłady pojawiają się w moim materiale. Niemniej jednak przeważają wypowiedzi z czasownikiem w 3. osobie liczby pojedynczej – „dorośli zwracają się do dziecka w 3. os., również w 3 os. mówią o sobie samych” (Milewski 2004, 34):

- Mama/tata/babcia zmieni ci pieluszkę.
- Mama/tata/babcia nakarmi cię.
- Marcel zje teraz obiadek, dobrze?
- Kasia się już obudziła...

Formom czasowników w 3. osobie liczby pojedynczej towarzyszy oczywiście podmiot wyrażony rzeczownikiem. „Dla identyfikacji (wyznaczenia) uczestnika opisywanej sytuacji sygnalizowanego przez trzecią osobę niezbędne są nie mające związku z kategorią osoby leksykalne lub gramatyczne środki jednoznacznego wyznaczenia przedmiotu: użycie zaimków osobowych lub wskazujących, nazw własnych, deskrypcji określonych” (Grzegorzczakowa, Laskowski, Wróbel (red.) 1998, 197). Przyjrzyjmy się następującym przykładom:

[Matka do syna 6/12<sup>1</sup>.]

- Mama połóż cię teraz do łóżeczka i troszkę się pobawisz. Dobrze? Może włączymy karuzelę. (Z)

[Matka do syna 3/12.]

- Czekaj, mama włoży bluzkę i trochę dziecko ponosimy. (Z)

[Matka do płaczącego dziecka.]

- Mama zaraz weźmie dziecko na rączki, zaraz. (Z)

[Matka bierze dziecko z łóżeczka.]

- Chodź, kochanie, mamusia zmieni pieluszkę. (Z)

[Kobieta do wnuczki, którą matka trzyma na rękach.]

- Babcia gotuje obiadek... Widzisz? Rosolek się już gotuje. (Z)

<sup>1</sup> Numery oznaczają wiek dziecka w miesiącach, np. 6/12 (6 miesięcy z 12) oznacza dziecko sześciomiesięczne.

[Matka do córki 11/12, w czasie zabawy.]

- Wiesz co... chyba już czas na zupkę, prawda? Nie jesteś głodna? Mama pójdzie i podgrzeje zupkę. Dobrze? (Z)

[Matka do córki 4/12.]

- Chodź, kochanie. Mamusia położy cię teraz na brzuszku... Trzeba ćwiczyć mięśnie. O, tak, ślicznie. (Z)

[Matka do rocznej córki w trakcie zabawy.]

- Mama odłoży te książeczki, żeby nam nie przeszkadzały. (Z)

[Ojciec do syna 13/12.]

- Czekaj, Michałku, tata wyłączy komputer i zaraz się z tobą pobawi. (Z)

[Matka do córki 5/12.]

- O, Kasiunia się już obudziła... Dzień dobry, córeczko. Jak się spało? Śniły się dziecku aniołki? (Z)

[Matka do syna 6/12, który właśnie się obudził.]

- A kto to się obudził? Michałek? I jak się dziecku spało? (Z)

[Kobieta do wnuka 14/12.]

- A kto tu idzie do babci? Kto idzie? Michałek idzie? (Z)

[Matka do córki 12/12.]

- A teraz Ania siądzie grzecznie na krzeselku i zje obiadek, tak? (Z)

[Ojciec do syna 14/12.]

- Ooo! Michał siedzi na motorze. Brawo! (Z)

[Kobieta nosi niemowlę na rękach.]

- Co tam jest? Kwiatuszek? Kwiatuszek jest, tak. Widzi kwiatuszek dziecko, tak... Widzi. (Z)

Bywa i tak, iż rzeczownik wskazujący na nadawcę wypowiedzi pełni w zdaniu funkcję dopełnienia – zastępuje zaimek.

[Kobieta, wchodząc rano do pokoju wnuczki.]

- Dzień dobry, Kasiu, dzień dobry. Daj babci rączkę. (Z)

[Matka do syna 14/12.]

- Przynies mamie, Michałku, pileczkę. Przynies pileczkę. (Z)

[Ojciec do dwuletniego syna.]

- Daj tacie rączkę, przechodzimy przez ulicę. (Z)

Orzeczeniu wyrażonemu 3. osobą czasownika towarzyszy rzeczownik w funkcji podmiotu. Rzeczownik ten nazywa wprost na-

dawcę wypowiedzi, wskazując najczęściej na więzy łączące go z dzieckiem: *mama, tata, babcia*. Neutralizacja osoby sprzyja więc nagromadzeniu w tekście rzeczowników.

Opisany sposób mówienia (czasowniki w 3. osobie zamiast w 1. czy w 2.) M. Smoczyńska nazywa neutralizacją opozycji osobowych (Smoczyńska 1992, 205–228). „O ile w języku dziecka operującego wyłącznie osobą trzecią można mówić o braku kategorii osoby, o tyle zachowanie językowe dorosłych, którzy zwracając się do dziecka, unikają form osoby pierwszej i drugiej, można określić mianem neutralizacji opozycji osobowych” (tamże, 216). Dodać tutaj należy, iż dzieci – uczące się języka od dorosłych – także mówią o sobie<sup>2</sup>, używając czasowników w 3. osobie oraz rzeczowników, najczęściej imion, np. *Kasia jest głodna, Marcelkowi chce się pić, Ania będzie rysować domek*. „Dziecko przejmuje bowiem od dorosłych wszystkie dobre i złe zwyczaje językowe. Nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę – my: rodzice, wychowawcy, nauczyciele” (Porayski-Pomsta 1993, 5).

Na uwagę zasługuje również fakt, iż neutralizacja opozycji osobowej nie dotyczy wszystkich konstrukcji składniowych, jakimi posługują się dorośli, mówiąc do dzieci. Otóż w formach trybu rozkazującego pojawia się konsekwentnie 2. osoba (nie 3.), np.: *Kasiu, siadaj!, Mateuszk, nie zdejmuj czapki!, Aniu, daj rączkę!* Być może chodzi tu o to, aby w sytuacji nacisku, perswazji użyć form krótkich, bardziej ekonomicznych, prostszych dla dzieci do zrozumienia.

Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego w mowie dorosłych do dzieci pojawia się neutralizacja opozycji osobowej. „Jednym z istotnych aspektów – jak pisze M. Smoczyńska – jest to, że wypowiedzi, w których wszystkie elementy sytuacji są nazwane przy pomocy rzeczowników, są bardziej jednoznaczne i dobitne, co więcej, rzeczowniki stanowią dla dziecka sygnały ukierunkowujące uwagę na wymieniane elementy” (Smoczyńska 1992, 216). Kolejny powód to nieuświadomiana sobie, intuicyjna chęć ułatwienia dziecku nauki języka. „Okres, na który przypada neutralizacja osoby w języku otoczenia, to zarazem okres intensywnego opanowywania przez dziecko podstaw deklinacji rzeczownika: kategorii rodzaju, przypadku i liczby, oraz wykształcania się zasadniczego zrębu koniugacji: kategorii czasu, aspektu i trybu. Gdyby w języku otoczenia pojawiały się wówczas zaimki w różnych formach przypadko-

<sup>2</sup> Dzieje się tak gdzieś do ukończenia 3. roku życia, kiedy to – jak dowodzą badania nad językiem dziecka – można uznać, iż dzieci opanowują kategorię osoby w odniesieniu do uczestników komunikacji.

wych, a także formy trzech osób czasownika, zadanie dziecka byłoby znacznie trudniejsze. Wydaje się, że rodzice intuicyjnie (aczkolwiek całkowicie nieświadomie) wyczuwają tę trudność i podejmują taką właśnie strategię przystosowania się do ograniczonych możliwości niedojrzałego rozmówcy” (tamże, 219–220).

„Charakterystyczne jest to, iż podobny sposób mówienia o sobie jako o nadawcy wypowiedzi nie pojawia się w tekstach kierowanych do większych dzieci czy w rozmowach między dorosłymi. Nie mówimy raczej: *Kochanie, żona zaraz poda ci obiad* czy *Synu, tatuś podwiezie cię na dyskotekę*. Można więc chyba zaryzykować stwierdzenie, iż jest to strategia językowa, mająca za zadanie oswoić małe dziecko z osobą mówiącego i pomóc mu zapamiętać poszczególnych członków rodziny” (Gałczyńska 2006, 91–92). Mówienie o sobie w trzeciej osobie nazwałam kiedyś jednym ze sposobów osvajania rzeczywistości – przybliżania dzieciom (noworodkom, niemowlętom) otaczającego je świata (zwykle świata rodziców, najbliższej rodziny) (por. tamże, 96–97). A więc może i to jest powód pojawiania się w języku dorosłych neutralizacji opozycji osobowej?

### 3. Kategoria liczby

Liczba jest kategorią gramatyczną, wskazującą na jednostkowy lub niejednostkowy charakter desygnatu rzeczownika (Polański (red.) 1999, 337). „Pod względem składniowym liczba może być niezależna lub zależna. Tylko rzeczowniki i zaimki rzeczowne mają liczbę (składniowo) niezależną, tzn. użycie formy liczby pojedynczej lub mnogiej ma podstawy znaczeniowe (ilość przedmiotów). Liczbę (składniowo) zależną mają przymiotniki i wyrazy bliskie im morfologicznie [...] oraz czasowniki – muszą one przyjmować taką liczbę, jaką mają wyrazy określone, z którymi wchodzi w związki zgody [...]” (Markowski (red.) 1999, 1672). Liczba czasownika zależy więc od formy rzeczownika pełniącego funkcję podmiotu. Natomiast liczba rzeczownika związana jest z rzeczywistością pozajęzykową. Tak przynajmniej być powinno w „normalnej” komunikacji.

Jeśli jednak przyjrzymy się wypowiedziom dorosłych kierowanym do dzieci, okazuje się, że bardzo często mamy tutaj podmiot w liczbie mnogiej (ściślej: jest to podmiot konotowany – końcówka czasownika wskazuje jednak na mnogość, nie na pojedynczość desygnatu, do którego odnosi się podmiot). Pierwsza osoba liczby mnogiej informuje zawsze, że „wśród wskazanych za jej pomocą uczestników zdarzenia znajduje się mówiący” (Polański 1999, 414). Takiemu podmiotowi towarzyszy oczywiście orzeczenie wyrażone

czasownikiem także w liczbie mnogiej. Liczba mnoga jest tu jednak użyta nieadekwatnie do sytuacji. Spójrzmy na przykłady:

[Matka do noworodka po powrocie ze szpitala.]

- Zaraz cię przebierzemy, Mateuszk, zaraz cię przebierzemy. (TVP Pr 2: *M jak miłość*)

[Matka do syna 13/12.]

- Chodź, założymy skarpetki, bo nóżce zmarzną. (Z)

[Matka do córki 6/12.]

- Zmienimy dziecku pieluszkę, dobrze? No, chodź. (Z)

[Matka do syna 12/12.]

- Założymy buciki, daj nóżkę. (Z)

[Matka do syna 8/12.]

- A teraz nakarmimy dziecko. (Z)

[Matka do córki 12/12.]

- Zjemy zupkę? Czas na obiad, kochanie. (Z)

[Matka do syna 2/12.]

- A teraz zmienimy pieluszkę. Posmarujemy pupę i wszystko będzie dobrze. (Z)

[Po kąpieli, matka do syna 10/12.]

- I jeszcze wyczyścimy dziecku nosek. O..., świetnie. (Z)

[Matka do syna 14/12.]

- Zdejmujemy piżamkę, założymy ubranko i pójdziesz się bawić do Kasi. Zaraz pójdziesz do Kasi, zaraz. Poczekaj! (Z)

[Matka do dziecka 6/12, które kaszle.]

- Chyba musimy dać lekarstwo, wiesz... (Z)

[Matka do córki 7/12.]

- A teraz się ubierzemy i pójdziemy na spacer. (Z)

[Kobieta do miesięcznego syna.]

- No, daj, Marcelku, rączkę, włożymy kaftanik. Daj rączkę. (Z)

[Kobieta do pięcioletniego syna, który w nocy zmoczył pościel.]

- Chodź, zmienimy ci pościel na milutką i czyściutką. (Z)

[Matka do córki 5/12.]

- Tak, umyjemy oczka... Jedno oczko i drugie oczko, i buzia. Ślicznie. A teraz założymy czyste ubranko. (Z)

[Matka do syna 2/12.]

- No, Marcelku, czas na śniadanko. Usiadzimy sobie wygodnie i synek napije się mleczka. (Z)

[Matka do rocznej córki.]

- Chodź, założymy bluzeczkę, bo jest trochę zimno. (Z)

[Kobieta do wnuczki 6/12.]

- Daj, Kasieńko, wytrzymy bużkę, bo ślinka się leje. (Z)

[Ojciec do syna 6/12.]

- Chodź, mały, zmienimy ci pieluszkę, dobrze? (Z)

[Ojciec do syna 3/12.]

- Założymy teraz kurteczkę i czapkę i pójdziemy na spacer. Co ty na to? (Z)

[Matka do syna 4/12; sypie pokarm królikowi.]

- Nakarmimy królika, dobrze? Zaczekaj, zaczekaj... Królik jest głodny. (Z)

[Matka do dziecka 5/12; włącza pozytywkę.]

- Włączymy motylka. (Z)

We wszystkich powyższych przykładach mamy orzeczenie wyrażone 1. osobą liczby mnogiej, orzeczenie konotujące podmiot. Niemniej jednak, jeśli przeanalizujemy te zdania pod względem semantycznym, to okaże się, że tak naprawdę wcale nie mamy tu zbiorowego wykonawcy czynności wskazywanej przez orzeczenie.

Weźmy pierwszy przykład... Kto przebierze noworodka? Matka, dziecko (noworodek) nie będzie czynnie uczestniczyć w wykonywaniu tej czynności. W zasadzie będzie jej przedmiotem, będzie jej poddawane. Dlaczego więc matka mówi o sobie, używając liczby mnogiej? Podobnie rzecz się ma w następnych przykładach: *założymy skarpetki/buciki/ubranko/bluzeczkę, zmienimy pieluszkę, nakarmimy dziecko, posmarujemy pupę, wyczyścimy nosek, zdejmemy piżamkę, włożymy kaftanik, umyjemy oczka, wytrzymy bużkę, nakarmimy królika, włączymy motylka*. Konstrukcje te sugerują, iż czynność wskazywana przez czasownik będzie wykonywana wspólnie przez matkę (dorosłego) i dziecko. Tymczasem dziecko jest tu jedynie przedmiotem czynności. Chyba nawet nie pomaga w jej wykonywaniu (przykłady dotyczą wypowiedzi skierowanych do bardzo małych dzieci). Możliwe byłyby tu konstrukcje z dopełnieniem dalszym, które mogłyby być wyrażone właśnie rzeczownikiem *dziecko*<sup>3</sup>

<sup>3</sup> Rzeczownik ten często występuje w tekstach kierowanych do dzieci, zastępując imiona czy też nazwy pokrewieństwa.

czy też innym, o podobnej treści: *syn/córka/Ania/Basia/Marysia*, lub zaimkiem osobowym *ty*. Na przykład: *Zmienimy pieluszkę dziecku/Ani/Marysi, Założymy skarpetki/buciki/ubranko dziecku/Ani/Marysi*.

Czym wytłumaczyć liczbę mnogą w omawianych wypowiedziach? Może nie bez znaczenia jest tu fakt, że kiedy pojawia się dziecko, życie kobiety<sup>4</sup> zmienia się diametralnie. Zaczyna ona myśleć o sobie nie jak o jednostce, lecz utożsamia się z dzieckiem – nie ma już mnie, jesteście my (a więc naturalnie liczba mnoga). Poza tym, czynności opisywane czasownikami nie miałyby racji bytu, gdyby dziecka nie było – nie zmienialibyśmy pieluszek, nie karmilibyśmy go, nie zakładalibyśmy mu kaftanika.

Jak pisze G. Monduzzi w książce pod znamienym tytułem *Jak bronić się przed mamusią. Podręcznik*, „kiedy matka mówi za swoje (nawet dorosłe już) dziecko [...] *Mamy powiększone migdałki, Mamy zaczerwienione gardło*, jest to dowód całkowitego utożsamiania się mamusi z tobą [= z dzieckiem]” (Monduzzi 1994, 84). Czyli liczba mnoga sugerowałaby związek między matką<sup>5</sup> a dzieckiem.

W analizowanym materiale zdarzają się wypowiedzi, w których liczba mnoga stosowana jest adekwatnie do sytuacji – czyli w odniesieniu do zbiorowego, niejednoelementowego podmiotu, np. *pójdziemy na spacer, zjemy obiad* (kiedy je i dorosły, i dziecko). Z drugiej jednak strony są też przykłady, kiedy dorosły używa liczby mnogiej, mówiąc o czynności, którą wykona sam, a dziecko będzie jedynie obserwatorem – tak dzieje się w dwóch ostatnich przykładach.

Na podstawie analizy zgromadzonego dotychczas materiału trudno jednoznacznie wskazać moment, kiedy dorośli przestają używać liczby mnogiej w wypowiedziach kierowanych do małych dzieci. Niemniej jednak na pewno jest tak, iż kiedy mówimy do dzieci starszych, liczba mnoga ma pewne uzasadnienie w rzeczywistości pozajęzykowej – dzieci te mogą już uczestniczyć w wykonywaniu czynności, o których mowa (oczywiście w zależności od charakteru czynności i wieku dziecka). Na przykład: *Kasiu, założymy kurteczkę* może oznaczać/oznacza, że zarówno dorosły, jak i dziecko będą wykonywali daną czynność razem lub też, że dziecko będzie zakładało kurtkę, a rodzic tylko pomoże mu w tej czynności, np. zapnie guziki.

<sup>4</sup> A nadawcami omawianych aktów są głównie, chociaż nie jedynie, kobiety – matki.

<sup>5</sup> Jak wynika z analizy zgromadzonego materiału, liczby mnogiej używają również mężczyźni (= ojcowie). Ale czy nie jest to wynik powielania sposobu mówienia matki?



Podobnie dzieje się w wypowiedziach kierowanych do dorosłych. Jeśli powiem do męża *Chodź, ugotujemy obiad*, to oczekuję, że mąż będzie aktywnie uczestniczył w przygotowywaniu obiadu. Liczba mnoga jest więc tu użyta adekwatnie do sytuacji.

Zdaję sobie sprawę, iż artykuł ten nie wyczerpuje tematu dotyczącego cech morfologicznych języka używanego w komunikacji z dzieckiem. Nie odpowiedziałam też jednoznacznie (i wyczerpująco) na postawione pytanie: Dlaczego dorośli używają kategorii osoby i liczby nieadekwatnie do sytuacji. Niewątpliwie odpowiedzi na nie szukać należy nie tylko w obrębie językoznawstwa, ale i psychologii. Zagadnienia te zajmować mnie będą w trakcie dalszej pracy nad tematem: Mówienie do dzieci i o dzieciach przez osoby dorosłe.

## Literatura

- L. Dyer, 2006, *Mowa dziecka. Zrozum i rozwiń mowę dziecka*, wyd. 1, Wydawnictwo Liber, Warszawa.
- A. Gałczyńska, 2006, *Oswajanie codzienności. Sposoby mówienia przez dorosłych do niemowląt i noworodków*, [w:] *Retoryka codzienności. Zwyczaje językowe współczesnych Polaków*, red. M. Marcjanik, Wydawnictwo Trio, Warszawa.
- R. Grzegorzczakowa, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), 1998, *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, wyd. 2, zmienione, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- A. Markowski (red.), *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, wyd. 1, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- S. Milewski, 2004, *Mowa dorosłych kierowana do niemowląt. Studium fonostatystyczno-fonotaktyczne*, wyd. 1, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk.
- G. Monduzzi, 1994, *Jak bronić się przed mamusią. Podręcznik*, wyd. 1, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- K. Polański (red.), 1999, *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, wyd. 2 poprawione i uzupełnione, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- J. Porayski-Pomsta, 1993, *Umiejętności komunikacyjne i językowe dzieci w wieku przedszkolnym. Wybór tekstów rozmów z dziećmi*, wyd. 1, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- M. Przetacznik-Gierowska, 1993, *Świat dziecka. Aktywność – poznanie – środowisko*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- M. Smoczyńska 1992, *Kategoria osoby w języku dziecka: odniesienie do nadawcy i odbiorcy*, [w:] *Z badań nad kompetencją komunikacyjną dzieci*, red. B. Bokus, M. Haman, wyd. 1, Wydawnictwo Energia, Warszawa.

**'Person' and 'Number' Categories in Utterances Addressed to Small Children**

Summary

The paper presents a few selected morphological features of utterances addressed to children. The author is interested in two grammatical categories: 'person' and 'number' used in verbal forms. The article answers some questions connected with the discussed categories, for example:

1. Why (when we talk to children) do we use verbs in the third person, i.e. *Mummy is preparing dinner for you?*

2. Why do we use plural forms of verbs (even if the co-situation is totally inadequate), i.e. *And now we are changing the nappy.*

The analysis is based on the linguistic material collected during the so-called *participating observation* – all the analyzed utterances represent texts created by adults and addressed to infants and toddlers.

Adj. M. Kołodzińska

*Kamila Gądek*  
(Warszawa)

## **CUDZYSŁÓW JAKO WYRAZ NIEPEWNOŚCI I DYSTANSU W TEKSTACH DOTYCZĄCYCH GIER KOMPUTEROWYCH**

Gry komputerowe to obecnie jedna z najszybciej rozwijających się dziedzin przemysłu rozrywkowego. Wzrasta liczba graczy i średnia ich wieku, a w związku z tym ciągle zmienia się używany przez nich język. Choć zainteresowanie nową dziedziną badań, jaką są gry komputerowe, przejawiają zarówno literaturoznawcy, kulturoznawcy, filmoznawcy, jak i metodycy nauczania języków obcych, nie wspominając już o psychologach, socjologach i pedagogach, wciąż brakuje badań polskich, które analizowałyby język graczy komputerowych, czy komunikację między graczami w grach sieciowych. Istnieją wprawdzie prace dotyczące języka informatyków, czy, ogólniej, użytkowników komputerów, jednak nie opisują one języka związanego z grami komputerowymi. Tymczasem gry komputerowe to obszar, na którym powstaje bogate słownictwo specjalistyczne i zachodzą różnorodne zjawiska językowe. Chciałabym przedstawić tu jedno z nich, jakim jest specyficzne użycie cudzysłowu w tekstach dotyczących gier komputerowych. Prezentowane wnioski opieram na analizie korpusu tekstów dotyczących komputerowych gier przygodowych tworzonych na komputery osobiste, który obejmował artykuły z pism specjalistycznych z lat 2003–2007 („CD-Action”, „Click!”, „Play”), *Wielkiej Encyklopedii Gier 2007 DVD*<sup>1</sup> oraz stron poświęconych grom przygodowym (<http://www.przygodoskop.pl>, <http://www.przygodowki.pl> i <http://www.adventure-zone.info>), a także instrukcje do gier i wypowiedzi graczy na forach internetowych (<http://www.przygodoskop.pl/forum>, <http://forum.przygodowki.pl> oraz <http://www.adventure-zone/fusion/forum>).

W analizowanych tekstach szczególną uwagę zwraca częste stosowanie cudzysłowu. Co więcej, jego użycie znacznie wykracza poza przypadki określone przez wydawnictwa poprawnościowe jako pod-

---

<sup>1</sup> *Wielka Encyklopedia Gier 2007 DVD*, Wydawnictwo Axel Springer.

stawowe: wyodrębnianie przytoczonych wyrazów, cudzych słów lub fragmentów czyjegoś tekstu, tytułów, rozdziałów i nazw własnych<sup>2</sup>. Nie mieści się także w użyciach znaczeniowo-stylistycznych, wyodrębnionych chociażby w *Wielkim słowniku ortograficznym PWN*<sup>3</sup>, gdyż tu za takie uznawane są jedynie użycie ironiczne oraz użycie wyrazów i wyrażeń w stylu niezgodnym z charakterem całości tekstu. Żadna z tych zasad nie tłumaczy pojawienia się cudzysłowu w takich chociażby zdaniach:

Jeżeli przedmiot został wybrany, „p r z y k l e i” się on do kursora i wystarczy przesunąć go nad inny obiekt lub osobę<sup>4</sup>.

Zdarzają się „c z a s ó w k i” (trzeba w odpowiednim czasie wykonać odpowiednią czynność), nieco przypominające klimatem te z *Broken Sword II*, nie są one trudne, a jeśli sobie nie poradzimy, gra automatycznie „u s t a w i a” nas tuż przed zadaniem<sup>5</sup>.

Poruszając myszą, gracz może „o d w r a c a ć g ł o w ę” w różnych kierunkach<sup>6</sup>.

Sposobu interpretacji zastosowania cudzysłowu w powyższych zdaniach dostarcza książka Edwarda Łuczyńskiego *Współczesna interpunkcja polska. Norma a uzus*<sup>7</sup>, będąca analizą użycia polskich znaków interpunkcyjnych także w przypadkach, gdy użycie to nie ma uzasadnienia w normie poprawnościowej. E. Łuczyński zauważa, że cudzysłów jest często stosowany, gdy chcemy wyróżnić swoiste określenie występujące w danej dziedzinie<sup>8</sup> – w podanych przykładach takim określeniem jest *czasówka*: ‘element gry wymagający wykonania pewnej czynności przed upływem ściśle określonego czasu’. Widać tu wyraźnie, że słowo to nie jest ustabilizowanym elementem słownictwa języka polskiego, gdyż użyciu cudzysłowu towarzyszy jeszcze dodatkowo dodane w nawiasie wyjaśnienie

<sup>2</sup> *Słownik ortograficzno-gramatyczny języka polskiego z zasadami ortografii i interpunkcji*, red. I. Kamińska-Szmaj, EUROPA, Wrocław 2002, s. 37.

<sup>3</sup> *Wielki słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji*, red. E. Polański, PWN, Warszawa 2006, s. 149–151.

<sup>4</sup> *Instrukcja do gry Tajne akta: Tunguska*, s. 12. We wszystkich cytatach zachowana została oryginalna pisownia.

<sup>5</sup> Mendosa, *NiBiRu: Wysłannik Bogów*, [http://www.adventure-zone.info/fusion/readarticle.php?article\\_id=276](http://www.adventure-zone.info/fusion/readarticle.php?article_id=276).

<sup>6</sup> *Instrukcja do gry Myst IV*, s. 7.

<sup>7</sup> E. Łuczyński, *Cudzysłów, [w:] tegoż, Współczesna interpunkcja polska. Norma a uzus*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1999, s. 114–130.

<sup>8</sup> Tamże, s. 127.

jego znaczenia. Sytuację taką, czyli co najmniej umieszczenie wyrazu w cudzysłowie, a często także tłumaczenie jego znaczenia, możemy bardzo często obserwować w wypadku słownictwa charakterystycznego dla języka graczy, nowego i wciąż się rozwijającego. Autorzy tekstów podkreślają w ten sposób swoją niepewność nie tyle co do właściwego użycia danego wyrażenia (są w stanie wyjaśnić dokładnie jego znaczenie), ile do tego, czy będzie ono znane wszystkim osobom czytającym dany tekst i aprobowane przez nie. Jest to istotne zarówno przy użyciu wyrazów będących zapożyczeniami z języka angielskiego, jak i neologizmów polskich, czasami znanych tylko danej grupie graczy, skupionych wokół konkretnego pisma lub strony internetowej.

Dodanie definicji nie jest jedynym elementem wzmacniającym dystans do danego wyrażenia, uzyskany poprzez użycie cudzysłowu. Czasem może pojawiać się także określenie sugerujące, iż piszący używa danego słowa za przykładem innych, sam nie uznając go za ustabilizowany i przejrzysty znaczeniowo dla wszystkich odbiorców element języka graczy, na przykład:

Poza tak zwanymi „stressed actions”, w grze używamy już tylko myszki. W jaki sposób? Otóż gdy zbliżymy się do t z w. „g o r ą c e g o p u n k t u”, musimy wykonać określony „gest”. W zależności od tego, co pokazuje ikonka w górnej części ekranu, są to zazwyczaj ruchy w górę, w dół, w lewo lub w prawo<sup>9</sup>.

*Stressed actions* to cytat z języka angielskiego oznaczający momenty w grze, które wymagają od gracza szybkiego działania. Jest to określenie stosunkowo rzadko używane w tekstach polskich, stąd uzasadniona obawa, że może ono nie być wszystkim znane. *Gorący punkt* natomiast to dosłowne tłumaczenie angielskiego *hot spot*, użyte przez autora być może dlatego, by nie mnożyć terminów angielskich, natomiast wbrew przyjętemu uzusowi, opowiadającemu się za cytatem angielskim; stąd też cudzysłów i określenie *tak zwany*.

Czasami odniesienie do problemów z nazewnictwem jest wyrażone jeszcze bardziej bezpośrednio:

Podjęto decyzję, by gracz oglądał grę oczami głównego bohatera, natomiast przemierzał świat przy pomocy t z w. „p r z e w i j a n i a e k r a n u” (trudno właściwie to nazwać, i to określenie nie jest w pełni adekwatne do tego, co zobaczymy

<sup>9</sup> Jackowski, *Solucja gry Tajne Akta: Tunguska*, <http://www.przygodoskop.pl/142/solucja.htm>.

na ekranie), gdzie kursor ma pełnić rolę naszej ręki, przy zachowaniu pełnej możliwości obrócenia się dookoła.

Mimo że ma to być „przewijanie ekranów” (czy jak to nazwiemy), to będzie ich zapewne na tyle dużo, że gracz będzie miał w tym świecie praktycznie nieograniczoną swobodę<sup>10</sup>.

Mamy tu do czynienia z nagromadzeniem aż trzech elementów wyrażających dystans, w tym dwóch pośrednio (*tak zwany*, cudzysłów) i jednego bezpośrednio (dołączone w nawiasie stwierdzenie: *trudno właściwie to nazwać...*). Wprowadzają one określenie *przewijanie ekranu*, nieprzyjęte w języku graczy polskich, a będące kalką powstałą w wyniku dosłownego przetłumaczenia angielskiego *screen scrolling* (w angielskim używanego najczęściej, podobnie jak kalka polska, w znaczeniu przewijania np. strony internetowej, tak by jej dalsza część była widoczna na ekranie komputera). Tutaj użyte zostało najwyraźniej z braku lepszego wyrażenia, którym można by było opisać specyficzny sposób płynnego oglądu świata gry z perspektywy głównego bohatera, w którego wciela się gracz. Ponownie więc mamy do czynienia z sytuacją, gdzie konieczność opisu interakcji gracza ze światem gry wymusza na mówiącym poszukiwanie nowych określeń. Cudzysłów, wyjaśnienie podawane w nawiasie czy zwrot *tak zwany* pełnią tutaj funkcję specyficznego rodzaju obwarowań, podawanych przez samego mówiącego zastrzeżeń dotyczących tego, czy użyte przez niego wyrażenie jest prawidłowe i w pełni oddaje sens tego, co chce wyrazić. Niepewność co do tego, czy zostanie zrozumiany przez odbiorców i czy dokładnie określi daną czynność lub obiekt, przekłada się tutaj na zwiększenie dystansu wobec własnej wypowiedzi. Oczywiście nie zawsze dystans ten jest wyrażony nagromadzeniem wszystkich trzech wymienionych wyżej sposobów jego zaznaczania – podstawowym środkiem jest sam cudzysłów:

Ostrożnie gospodaruj wolnym miejscem w „k i e s z e n i”<sup>11</sup> Henry’ego<sup>12</sup>.

Absurd polega na tym, że siekiera zajmie 1 miejsce w „p l e c a k u” – dokładnie tyle samo, co – dajmy na to – agrafka czy paczka naboju<sup>13</sup>.

<sup>10</sup> B. „Void” Wójtowicz, *Zapowiedź gry Myst IV: Revelation*, [w:] *Wielka Encyklopedia Gier 2007 DVD*, Wydawnictwo Axel Springer.

<sup>11</sup> *Kieszeń, plecak, inwentarz, inventory*. ‘menu podręczne gry przedstawiające wyposażenie postaci’.

<sup>12</sup> A. „Roland” Dąbrowski, *Poradnik do gry Silent Hill 4*, [w:] *Wielka Encyklopedia Gier 2007 DVD*, Wydawnictwo Axel Springer.

<sup>13</sup> E. Siekiera, *Silent Hill 4: The Room*, „CD-Action” 09/2004, s. 40.

Naprawdę uważam, że Still Life miało proste zagadki. Napiszę jeszcze, iż jestem niedzielnym „p r z y g o d ó w k o w i c z e m”<sup>14</sup>.

Dla „m i o d n o ś c i”<sup>15</sup> gry trochę ma znaczenie, bo miło i „m i o d n i e” jest patrzeć na ładne rzeczy, no ale o gustach ponoć się nie dyskutuje<sup>16</sup>.

Szczególnie często cudzysłów pojawia się w wypadku używania angielskich wtrętów i zapożyczeń formalnosemantycznych, kiedy niepewność co do tego, czy zostaną one zrozumiane przez odbiorców, łączy się z poczuciem ich obcości na tle języka polskiego, w którym konstruowana jest wypowiedź:

Delikatnie naginać fabułę oczywiście się da (dzięki czemu grę można za każdym razem przechodzić troszkę inaczej), ale generalnie i tak każda akcja prowadzi nas do wspólnych „c h e c k p o i n t ó w”<sup>17</sup>.

Znajdźki będziemy taszczyć w pojemnym „i n v e n t o r y”<sup>18</sup>.

Tym, co się załamia, polecam płytkę CD w poprzednim numerze, na której zamieściliśmy „s e j w y”<sup>19</sup> z gry<sup>20</sup>.

Należy tu zaznaczyć, że ten sposób użycia cudzysłowu jest w dużym stopniu uzależniony od indywidualnego wyczucia językowego autora danego tekstu. Wprawdzie można ogólnie stwierdzić, iż cudzysłowu będą pozbawione zwykle zapożyczenia angielskie używane już od dawna przez graczy komputerowych i powszechnie wśród nich znane, jak na przykład rozpowszechnione także poza językiem graczy *bug* i *engine*, czy też *slot*<sup>21</sup> lub *spoiler*<sup>22</sup>, jednakże często i one

<sup>14</sup> Forum: <http://forum.przygodowki.pl/smutno-mi-o-tym-mowic-ale-still-life-to-porazkavt610,30.htm> (Soplic, 2006).

<sup>15</sup> *Miodność, grywalność*: ‘wskaźnik służący do oceny satysfakcji i przyjemności czerpanych przez gracza z grania w daną grę’.

<sup>16</sup> <http://forum.przygodowki.pl/twoje-notowania-gry-vt1061.htm> (Agka, 2006).

<sup>17</sup> Elum, *Recenzja gry Dreamfall: The Longest Journey*, <http://www.przygodoskop.pl/065/recenzja.htm>. *Check point*: ‘miejsce w świecie gry, po dojeździe do którego stan gry zapisywany jest automatycznie’.

<sup>18</sup> *The Black Mirror*, „Click” 2/2005.

<sup>19</sup> *Sejw*: ‘zapisany stan gry’.

<sup>20</sup> Egm, *NiBiRu*, „CD-Action” 12/2005, s. 97.

<sup>21</sup> *Slot*: ‘1. część inventory, służąca do umieszczania w niej odnalezionego w czasie gry przedmiotu; 2. w menu gry miejsce przeznaczone do zapisywania stanu gry’.

<sup>22</sup> *Spoiler*: ‘informacja dotycząca rozwiązania zagadki, zakończenia lub innych istotnych elementów gry, umieszczona w miejscu, gdzie może się na nią natknąć ktoś, kto jeszcze w daną grę nie grał’. *Spoiler* funkcjonuje częściowo również poza

uznawane są przez piszących za nie w pełni włączone do znanego im systemu słownictwa i umieszczane w cudzysłowie. Za przykład posłużyć tu mogą przytoczone już zdania, w których w cudzysłowie pojawiają się wyrazy *inventory* i *sejw*, obydwa powszechnie używane przez graczy.

Powyżej przedstawione zostało użycie cudzysłowu w wypadku pojawiania się w wypowiedziach określeń swoistych dla języka graczy, tworzących jego specyficzne słownictwo. W badanych tekstach cudzysłów jest stosowany jednak także w innych wypadkach, które powiązać można ze wspomnianą już kwestią niepewności co do poprawności własnej wypowiedzi, przy czym chodzi tu nie tyle o poprawność językową, co o poprawne oddanie tego, co chce się wyrazić. Edward Łuczyński, opisując niestandardowe użycia cudzysłowu, zauważa, że autorzy analizowanych przez niego tekstów „stosują omawiany znak jako sygnalizator niepewności co do zastosowanego sformułowania. Cudzysłów jest rodzajem usprawiedliwienia za nie najlepsze użycie wyrazu czy połączenia wyrazowego”<sup>23</sup>. Podobnie zinterpretować można użycie cudzysłowu w wielu wypowiedziach dotyczących gier komputerowych. Na pierwszym miejscu wymienić tu należy sytuacje, w których autor tekstu poszukuje sposobu na wyrażenie relacji między postaciami/obiektami w świecie gry lub między graczem a światem gry:

Weź pustą butelkę (stoi na zacienionej ścianie „m i ę d z y” latarnią a wejściem do biurowca)<sup>24</sup>. [problemem jest tu opisanie sytuacji, w której butelka znajduje się w dużej odległości zarówno od wejścia, jak i latarni (w normalnych warunkach nie zostałaby więc określona jako coś znajdującego się pomiędzy nimi), jednak jednocześnie są to dwa najbliższe, wyróżniające się z dwuwymiarowego tła gry lub aktywne miejsca, wobec których można ją dość dokładnie umiejscowić];

Nawet kiedy dziewczę stoi dość „b l i s k o” ekranu, nie prezentuje się ona najlepiej (co powinniście widzieć na jednym ze screenów)<sup>25</sup>. [tu z kolei problemem jest perspektywa: to nie postać (dziewczę) stoi blisko ekranu, który nie istnieje w świecie gry, tylko my widzimy ją w dużym powiększeniu dzięki odpowiedniemu zbliżeniu];

---

językiem graczy komputerowych, gdyż sporadycznie określane jest tak także ujawnienie zakończenia książki czy filmu w recenzji lub na forum internetowym.

<sup>23</sup> E. Łuczyński, op.cit., s. 128.

<sup>24</sup> Jackowsky, Solucja gry *Nibiru: Wysłannik Bogów*, <http://www.przygodoskop.pl/127/solucja.htm>.

<sup>25</sup> Davero, Recenzja gry *Keepsake*, <http://www.przygodoskop.pl/132/recenzja.htm>.



Poruszając myszą, gracz może „o d w r a c a ć g ł o w ę” w różnych kierunkach<sup>26</sup>. [w zdaniu tym nakładają się na siebie opisy dwóch zachodzących oddzielnie, lecz zależnie od siebie działań, przypisanych jednemu podmiotowi działającemu: w świecie rzeczywistym gracz porusza myszą, w wyniku czego postać, którą kieruje (a nie on), odwraca głowę w świecie gry];

Jeżeli przedmiot został wybrany, „p r z y k l e i” się on do kursora i wystarczy przesunąć go nad inny obiekt lub osobę<sup>27</sup>. [tak oddana została sytuacja, gdy przedmiot (element świata gry) może zostać przemieszczony za pomocą kursora (elementu przedstawiającego w świecie gry działania wykonywane przez gracza za pomocą myszki/klawiatury) poprzez kliknięcie go i przeciągnięcie w inną część ekranu].

Drugim najczęstszym przypadkiem jest sytuacja, gdy mówiący, który opisuje przebieg gry, identyfikując się z postacią, którą kieruje (lub, w wypadku instrukcji pisanych w drugiej osobie liczby pojedynczej, który narzuca odbiorcy taką identyfikację), chce zaznaczyć swoje zdystansowanie i podkreślić, iż dana czynność nie jest przez niego wykonywana lub nie dotyczy go bezpośrednio:

Moj problem polega na tym, że podczas przesłuchiwania Lucasa w banku przez detektywa pojawiają się potwory. Lucasowi spada wtedy samopoczucie, a ja mam je już na bardzo niskim poziomie, i przy trzecim potworku „g i n e” co począć?<sup>28</sup>

Wbrew temu, co ci zapowiada Dormeuse, nie masz możliwości „z a b i c i a” bohatera jakimś nierozważnym działaniem<sup>29</sup>.

Być może stosowanie cudzysłowu w wypowiedziach dotyczących zabijania i umierania w grze można także interpretować jako sposób podkreślenia faktu, iż opisuje się nie zdarzenia realne, a jedynie zachodzące w świecie gry.

Według E. Łuczyńskiego użycie cudzysłowu w celu wyrażenia własnej niepewności co do trafności zastosowanego zwrotu czy słowa wiąże się zwykle z nieudolnością językową autora tekstu: „Taka interpunkcja jest charakterystyczna dla mało doświadczonych autorów. Zastosowanie cudzysłowu jest półśrodkiem w łagodzeniu jakiejś niezręczności językowej. Właściwym rozwiązaniem jest zastąpienie niezbyt fortunnego sformułowania czymś właściwym,

<sup>26</sup> *Instrukcja do gry Myst IV*, s. 7.

<sup>27</sup> *Instrukcja do gry Tajne Akta: Tunguska*, s. 12.

<sup>28</sup> Forum: <http://www.przygodoskop.pl/forum/viewtopic.php?t=284&sid=7ce7a51f98959d1b0fb7bb2f745a4092> (Kubakaro, 2006).

<sup>29</sup> Egm, *Sentinel*, „CD-Action”, 04/2005, s. 65.

zasługującym na akceptację odbiorcy tekstu<sup>30</sup>. Jak widać z przytoczonych powyżej przykładów, w wypadku wypowiedzi dotyczących gier komputerowych kwestia ta jest nieco bardziej skomplikowana. Oczywiście zdarzają się przypadki oscylujące na granicy zwykłej nieudolności językowej, jak na przykład w zdaniach:

Ponieważ postaciami w grze sterujemy „r e c z n i e” (a nie przy pomocy klikania myszką), jest to na pewno miły gest ze strony twórców<sup>31</sup>. [autor określa w ten sposób sterowanie postacią przy użyciu klawiatury];

W GF podoba mi się brak paska zadan na pol ekranu i kursora latającego przed oczami (jest tylko obracający głowa Manny i świat gry), ale denerwuje mnie coraz bardziej gdy gram już po raz któryś z rzędu to ciągle „r e c z n e” bieganie (nie można przeskoczyć od razu do innej lokacji)<sup>32</sup>. [gracz opisuje tak konieczność każdorazowego przechodzenia całej lokacji w celu dostania się do kolejnej, bez możliwości automatycznego przemieszczenia się między nimi; jednocześnie zdaje sobie najwyraźniej sprawę z tego, iż użyte wyrażenie może u odbiorcy wywołać skojarzenie z bieganiem na rękach – stąd cudzysłów].

Gracze, chcąc opisać rzeczywistość świata gry i sposoby interakcji z nią, często uciekają się do niestandardowych rozwiązań językowych, jakimi są: użycie neologizmów, zapożyczeń, niestandardowych połączeń wyrazowych czy zaburzenie łączliwości semantyczno-syntaktycznej czasowników. Jednocześnie, chcąc łagodzić w odbiorcy wrażenie dziwności, wywołane zetknięciem z danym sformułowaniem, umieszczają je w cudzysłowie, zaznaczając tym samym własny dystans do użytego zwrotu. Wszystko to jest wyrazem niepewności, poszukiwania sposobu opisu świata gry i działań podejmowanych w nim przez gracza. Wobec braku ustabilizowanej normy, co wynika z nieustającego szybkiego rozwoju języka graczy, związanego z kolei z gwałtownymi zmianami zachodzącymi na rynku gier, jest to ciągle poszukiwanie możliwie trafnych wyrażen, które zarazem byłyby akceptowalne dla dużej liczby graczy. Zaznaczyć należy, że akceptowalność nie jest tu równoznaczna z poprawnością, czyli zgodnością z normą języka ogólnego, gdyż nie zawsze dostarcza nam ona gotowych sposobów na opisanie wszystkich relacji przedstawianych w tekstach mówiących o grach komputerowych; stąd też, podczas gdy E. Łuczyński mówi o zastępowaniu sformułowań

<sup>30</sup> E. Łuczyński, op.cit., s. 128.

<sup>31</sup> Elum, *Zapowiedź gry Fahrenheit*, <http://www.przygodoskop.pl/120/zapowiedz.htm>.

<sup>32</sup> Forum: <http://www.przygodoskop.pl/forum/viewtopic.php?t=51&postdays=0&postorder=asc&start=15> (Adrian, 2005).

niefortunnych „właściwymi, zasługującymi na akceptację”<sup>33</sup>, w wypadku analizowania tekstów dotyczących gier komputerowych należałoby raczej rozdzielić te dwie kwestie i mówić jedynie o określeniach zasługujących na akceptację, gdyż nie we wszystkich przypadkach (pomijając oczywiście ewidentne błędy językowe czy logiczne) dysponujemy jasno określonymi, właściwymi sposobami opisu danych elementów świata gry czy interakcji w nim zachodzących, do których możemy się odwołać. Są one dopiero poszukiwane i wypróbowywane przez użytkowników języka i stąd też tak częste zaznaczanie w ich wypowiedziach niepewności i dystansu.

Można przewidywać, że powyższe użycia cudzysłowu, wskazujące na nieufność mówiących wobec stosowanych określeń czy zwrotów, utrzymują się w języku graczy dość długo. Przypuszczenie to uzasadnione jest wynikami obserwacji użycia cudzysłowu przez graczy anglojęzycznych, zarówno autorów artykułów umieszczanych na stronach internetowych, jak i graczy wypowiadających się na forach. Mimo iż na przykład wyrazy zapożyczane przez polskich graczy funkcjonują znacznie dłużej wśród graczy anglojęzycznych, wciąż czasami (choć o wiele rzadziej niż w wypadku języka polskiego) wyróżniane są cudzysłowem:

Note that there's a "b u g" in the game in that if you examine the metal ring in your inventory it's described as the ring found in the sewers – which you don't have and only get later in the game<sup>34</sup>.

A description for each object is only given when you first examine it, so I suggest that you "s a v e" a game at this point in case you need to have the descriptions repeated<sup>35</sup>.

Użycie cudzysłowu przetrwało więc w tych przypadkach dość długo, mimo iż wyrazy te, jako neologizmy języka angielskiego, są dla niego niejako „mniej obce” niż dla języka polskiego. Często jest wciąż używany także cudzysłów mający podkreślić dystans między graczem a bohaterem, w którego ten się wciela, i z którym często w toku narracji tworzy jeden podmiot. Najczęściej ich rozdzielenie podkreślane jest, podobnie jak w podanych powyżej przykładach polskich, zaznaczeniem cudzysłowem dystansu do takich czasowników, jak na przykład *to die*:

<sup>33</sup> E. Łuczyński, op.cit., s. 128.

<sup>34</sup> M. Schmidt, *Still Life (Walkthrough)*, [http://www.mysterymanor.net/walkthroughs/StillLife/chapter\\_2.htm](http://www.mysterymanor.net/walkthroughs/StillLife/chapter_2.htm).

<sup>35</sup> M. Schmidt, *Still Life (Walkthrough)*, [http://www.mysterymanor.net/walkthroughs/StillLife/chapter\\_5.htm](http://www.mysterymanor.net/walkthroughs/StillLife/chapter_5.htm).

You can't do any harm by doing things out of order, and you can't "d i e"<sup>36</sup>.

But there's no skipping, jumping, etc. You don't "d i e", no inventory<sup>37</sup>.

When you "d i e", the game let's you start again at the beginning of the sequence, so you can try till you succeed<sup>38</sup>.

Podobne sposoby użycia cudzysłowu jak przedstawione powyżej w języku graczy opisuje Iwona Kosek w artykule *O jednej z funkcji cudzysłowu w uzusie współczesnej polszczyzny*<sup>39</sup>. Stwierdza ona mianowicie, że choć często można mówić o zwykłym nadużywaniu cudzysłowu<sup>40</sup>, to jednak liczne są też jego użycia mające na celu wyodrębnianie wyrażen o niepewnym statusie w systemie, które w świadomości użytkowników albo jeszcze się kształtują, albo odczuwane są jako nowe<sup>41</sup>. Zgadzałoby się to z przedstawionymi powyżej obserwacjami odnośnie do języka graczy, który wciąż poszerza swoje słownictwo i zasób sposobów wyrażania interakcji między graczem a światem gry. I. Kosek zauważa także, iż z użyciem cudzysłowu mamy do czynienia szczególnie często w wypadku jednostek, których nowe znaczenie w zestawieniu z wcześniejszym jest odbierane jako metaforyczne<sup>42</sup> – znajduje to potwierdzenie w wypadku języka graczy w częstym zapisywaniu w cudzysłowie takich wyrazów, jak *plecak* czy *kieszka*. Według autorki artykułu, cudzysłowu nie należy koniecznie i zawsze traktować jako nadużycia czy usterki stylistycznej, ale można mu przypisać funkcję metajęzykową: informowania o pojawieniu się w systemie nowej jednostki lub zmianach semantycznych w jednostkach już istniejących. Użycie cudzysłowu miałyby więc być odbiciem intuicji użytkowników języka we wskazywaniu jego nowych elementów, które wyróżnia chociażby rzadkość użycia czy na przykład nieustabilizowanie pisowni<sup>43</sup>. Takie spojrzenie na cudzysłów jako sposób sygnalizowania przez użytkowników języka ich stosunku co do używanych wyrażen (głównie

<sup>36</sup> TallyHo, *Keepsake (Walkthrough)*, <http://www.justadventure.com/Walkthroughs/TallyHo/Walkthroughs/Keepsake/keepsake.htm>.

<sup>37</sup> Forum: <http://justadventure.com/yabb/YaBB.pl?num=1107328738/36#36> (Avaka, 2005).

<sup>38</sup> Forum: <http://justadventure.com/yabb/YaBB.pl?num=1094061233/0#0> (Cultura, 2004).

<sup>39</sup> I. Kosek, *O jednej z funkcji cudzysłowu w uzusie współczesnej polszczyzny*, „Język Polski” LXXXVII, 4–5/2007, s. 345–351.

<sup>40</sup> Tamże, s. 346.

<sup>41</sup> Tamże, s. 347–348.

<sup>42</sup> Tamże, s. 348.

<sup>43</sup> Tamże, s. 349–350.

niepewności związanej ze świadomością, iż są to nieustabilizowane elementy systemu) pozwala wyjaśnić tak częste jego użycie przez graczy komputerowych, i to zarówno w wypowiedziach na forach internetowych, jak i w tekstach artykułów. Obejmuje też oba opisane powyżej główne wypadki użycia cudzysłowu przez graczy: zarówno zapis nieustabilizowanych w systemie zapożyczeń, jak i opisy interakcji ze światem gry, które mogą dla przeciętnego użytkownika języka polskiego brzmieć nienaturalnie.

Jak widać, gracze często poprzez zapis sygnalizują niepewny status dużej części wprowadzanych dopiero do języka elementów, a także są świadomi, iż zwroty, których używają do opisu interakcji ze światem gry, mogą zostać uznane za nieudolne lub nienaturalne w zestawieniu z ich użyciem w języku ogólnym (chodzi tu głównie o zaburzenia walencji czasowników, antropomorfizację gry czy łączenie gracza i postaci w jeden podmiot działający). Można także zauważyć, że cudzysłów używany jest prawie równie często przez autorów artykułów w badanych czasopismach, co przez graczy wypowiadających się na forach internetowych, tak więc nie tylko w użyciach spontanicznych, ale i w tekstach bardziej sformalizowanych jest pozostawiany jako konieczny element wypowiedzi. Dokładniejsze i obejmujące obszerniejszy korpus badania tekstów dotyczących gier komputerowych lub innego rodzaju wirtualnych światów mogłyby dostarczyć materiału przydatnego w dalszej analizie niestandardowych użyczeń cudzysłowu w języku polskim.

### ***Inverted Commas as a Sign of Uncertainty and Distance in Texts Concerning Computer Games***

#### Summary

The article analyzes one of linguistic features which are characteristic for computer games players, namely non-standard usage of inverted commas in texts concerning computer games. The author studies its usage in order to distinguish notions typical of a certain domain and to emphasize the speaker's distance towards certain elements of his own utterances. There is a presentation of connections between the use of inverted commas and the players' search for ways to describe the player's interaction with some elements of the game world. The uniqueness of the language of computer game players has been presented and based on the material concerning adventure games created for personal computers (articles from selected magazines and *Wielka encyclopedia gier DVD 2007* ('Great Encyclopedia of DVD Games 2007', game user's manuals and opinions of players at internet forums).

Trans. M. Kołodzińska

**STOSUNEK PRACY ZESPOŁOWEJ DO INDYWIDUALNEJ  
W ATLASIE OGÓLNOSŁOWIAŃSKIM**  
(w związku z publikacją B. Falińskiej, *Leksyka dotycząca  
hodowli na mapach „Ogólnosłowiańskiego atlasu  
językowego”, I. Substantiva, II. Verba i adiectiva,*  
Białystok 2001)

Bezpośrednio po opublikowaniu tej pracy zwróciłem Autorce uwagę, że łączy w niej nieopublikowane opracowania zespołowe, przeznaczone do przygotowywania map II tomu leksykalnego OLA, z opracowaniami własnymi. Przygotowałem wprawdzie odpowiednie wyjaśnienie na piśmie, ale z publikacją się wstrzymałem, poprzestając na rozmowie w cztery oczy. Otrzymałem wtedy odpowiedź, że wszystko zostało wyjaśnione we wstępie do pracy. Nie jest to prawda.

Autorka nadal uważa, że nie doszło do naruszenia zasad współpracy zespołowej, a moje milczenie tłumaczy się brakiem istotnych podstaw dla wysuwanych zarzutów, bo przecież w przeciwnym wypadku już dawno bym to ogłosił. Postanowiłem zatem swoje zastrzeżenia, później wielokrotnie uzupełniane i modyfikowane kompozycyjnie oraz pod względem stopnia ostrości sformułowań, opublikować i poddać je pod osąd ogólny. Robię to z pewnymi oporami, bo muszę sformułować kilka przykrych uwag i tracić czas, który można byłoby wykorzystać na działanie bardziej pożyteczne. Uważam jednak, że ze względu na dalsze prace zespołowe nad OLA jest moim obowiązkiem zapobiec, by książka prof. B. Falińskiej nie stanowiła precedensu dla podobnych publikacji. Do kolejnych tomów OLA opracowałem kilkaset tabel z legendami i dołączonymi do nich numerycznymi zestawieniami materiałowymi oraz zrewidowałem dalszych kilkaset opracowań wykonanych przez kolegów z sekcji transkrypcyjnej (morfonologicznej). Chciałbym tu wyraźnie podkreślić, że są one przeznaczone do sporządzenia map OLA, ewentualnie do innych publikacji zespołowych, ale nie do przedruku w pracach indywidualnych.

W publikacji B. Falińskiej problemem jest określenie stosunku wkładu zespołowego i indywidualnego w sporządzenie tabel z legendami objaśniającymi etymologię wyrazów i podającymi źródło nazw zapożyczonych, tabel, dających zapisy uogólniające, które objaśniają budowę morfologiczną wyrazów (oddzielając warstwę morfologiczną od fonetycznej) i podają pełny wykaz punktów terenowych reprezentujących te uogólnienia.

Legendy zostały opracowane przez sekcję morfonologiczną w składzie: D. Brozović, F. Hinze, P. Ivić, H. Jenč, R. Löttsch, F. Michałk, J. Siatkowski, W. Sperber, S. Utěšený i Z. Topolińska. Autorka nie mówi, jak zo-

stały opracowane te legendy, podaje jedynie zestawienie „autorów legend uogólniających” (s. 20). O rzeczywistym moim udziale w tym opracowaniu dowiadujemy się **tylko z przypisu 7** na s. 14: „J. Siatkowski powtórnie sprawdził **wszystkie** legendy map, wykonane w różnych okresach, **wiele** z nich **opracował na nowo** i skonfrontował z indeksami materiałowymi, przyporządkowując zapisom uogólnionym wszystkie zapisy terenowe. Ponadto wprowadził szereg zmian, polegających na ujednoczeniu zapisu uogólniającego dla nazw występujących w całym tomie”. Przypis ten przytoczę jeszcze w dalszej części tekstu.

Wprowadzenie zapisów uogólniających, zainicjowane i teoretycznie szczegółowo zaprogramowane przez prof. Z. Topolińską, było podyktowane dążeniem do bardziej przejrzystego przedstawienia na mapie często znacznie skomplikowanych podziałów leksykalno-słowotwórczych dialektów słowiańskich. Oto kilka takich morfologicznie uogólnionych zapisów: *pors-ę* (reprezentujące sch. *prase*, slc. *prasa*, czes. *prase*, pol. *prosię*, ukr. *porosja* itd.), *pors-en-ъk-ъ* (to brus. *parasěnok*, ros. *porosěnok*) itd.<sup>1</sup>

Z przytoczonej w książce B. Falińskiej informacji o autorstwie legend uogólniających trudno się domyślić, że wszystkie legendy do tego tomu OLA zostały przygotowane przez sekcję morfonologiczną właśnie w postaci tabel. Przykładowo podam jedną tabelę L 286 dotyczącą nazw ‘koguta’, opracowaną przeze mnie z wykorzystaniem wcześniejszych propozycji P. Ivicia i D. Brozovicia.

Jak wynika z przytoczonego wyżej fragmentu przypisu nr 7, ostateczną wersję legend do całego tomu II wykonałem właśnie ja, oczywiście w postaci takich tabel. Przeprowadzając gruntowną rewizję wcześniejszych opracowań i nadając im ostateczną postać, oczywiście też nie mogę się uznać za ich autora, jedynie za trybik (chyba dosyć istotny – co jednak nie mnie oceniać, lecz innym) w całej maszynierii wytwarzającej legendy uogólniające.

Z przytoczonej przykładowo tabeli do pytania L 286 ‘kogut’ widać, że zawiera ona informacje o występowaniu wszystkich wymienionych form w określonych językach (oznaczono to za pomocą umieszczenia litery x w danej rubryce) oraz informacje o źródle pożyczek obcych.

Co prawda, w tabelach tych B. Falińska wprowadziła pewne uzupełnienia: na miejsce litery x wstawiła dane liczbowe pochodzące z zestawienia materiałowego (polegającego na policzeniu wymienionych tam numerów punktów terenowych – zestawienie liczbowe jest natomiast oczywiście rezultatem pracy zespołowej, por. niżej) oraz bardzo istotne dla publikowanej pracy zacięniowania odpowiednich kratek, sygnalizujące różnice w areałach. Pozwoliło to Autorce na ciekawe zestawienia zbiorcze zróżnicowania terytorialnego nazw w całych wyodrębnionych przez nią działach. Jest to niewątpliwie jej wkład. Same tabele nazw uogólniających i ich występowanie

<sup>1</sup> J. Siatkowski, *Odróżnianie warstwy morfologicznej od fonetycznej w Atlasie ogólnosłowiańskim*, „Z Polskich Studiów Sławistycznych”, seria IX, Językoznawstwo, Warszawa 1998, s. 273–276.

| L 286 'neTyx' |   |   |   |   |   |   |    |   |                                                                       |
|---------------|---|---|---|---|---|---|----|---|-----------------------------------------------------------------------|
| E             |   |   |   |   |   |   |    |   |                                                                       |
| E → e         |   |   |   |   |   |   |    |   |                                                                       |
| š             | l | r | u | m | h | m | by |   |                                                                       |
|               |   |   |   | x |   |   |    |   | pě-t-el-m-z                                                           |
|               |   |   |   | x |   |   |    |   | <del>pě-t-el-j-6</del> 2, 73                                          |
|               |   |   |   | x | x |   |    |   | pě-t-ex-z                                                             |
| (x)           | x | x | x |   |   |   |    |   | pě-t-ux-z                                                             |
|               |   |   |   | x |   |   |    |   | pě-t-uš-6k-z                                                          |
|               |   |   |   | x |   |   |    |   | pě-t-un-z                                                             |
|               |   |   |   | x | x |   |    |   | pě-t-6k-a                                                             |
|               |   |   |   |   | x | x | x  |   | pě-t-6l-z / pě-t-el-j-6                                               |
|               |   |   |   |   |   |   |    |   | štok II 672<br><del>6 → 6 m</del><br>(ber function ne rosly 6m<br>23) |
|               |   |   |   |   |   |   |    | x | pě-v-6c-6                                                             |
| (x)           | x | x | x |   |   |   |    |   | pě-v-6n-6 p. 346                                                      |
|               |   |   |   | x | x |   |    |   | pě-v-un-z                                                             |
|               |   |   |   | x |   |   |    |   | pě-v-un-6                                                             |
| x             |   |   |   |   |   |   |    |   | pě-j-ak-z                                                             |
| x             | x |   |   | x | x | x |    |   | kokot-z                                                               |
|               |   |   |   | x |   |   |    |   | kokot-un-z                                                            |
| x             |   |   |   | x |   |   |    |   | kokot-ik-z                                                            |
| x             | x | x |   | x |   |   |    |   | koGut-z G → b (p)                                                     |
|               |   |   |   | x |   |   |    |   | kokoš-6                                                               |
|               |   |   |   | x | x |   |    |   | kočet-z                                                               |
|               |   |   |   | x |   |   |    |   | koč-6                                                                 |
|               |   |   |   | x |   |   |    |   | koz-ak-z.                                                             |



L 286 'netyx' (2)

|   | č | š | ř | r | u | l | m | š | h | m | dy |            |                 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|----|------------|-----------------|
| x |   |   |   | x |   |   |   |   |   |   |    | kur-ž      |                 |
| x |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |    | kur-ak-ž   |                 |
| x |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |    | kur-an-ž   |                 |
| x |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |    | kur-aš-ž   |                 |
|   |   |   |   |   |   |   |   |   | x |   |    | kaban-ž    |                 |
|   |   |   |   |   |   |   |   |   |   | x |    | mutor-aš-ž |                 |
| x |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |    | (kon)-ak-ž | ≤ niem. Hahn    |
| x |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |    | (kon)-žk-ž |                 |
| x |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |    | (kon)-uč-ž |                 |
|   |   |   |   |   |   |   |   |   |   | x |    | (хотоз)-ž  | ≤ kur, хотоз    |
| x |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   | y  | (kopun)-ž  | ≤ ital. cuppone |

Jiri/Štávie/Štáthard.  
Sergius

w poszczególnych językach są jednak rezultatem pracy zespołu morfonologicznego (w której zresztą Autorka w ogóle nie uczestniczyła). Inaczej mówiąc, do sporządzonych przez zespół morfonologiczny tabel wprowadziła tylko pewne, częściowo rzeczywiście istotne, uzupełnienia.

Moim zdaniem, należało na publikację tych danych uzyskać zgodę zespołu morfonologicznego i wyraźnie zasygnalizować, co w tych tabelach zostało przejęte, a co uzupełnione. Tabele bowiem stanowiły opracowanie wewnętrzne, mające służyć do wykonania map, a nie do publikacji, tym bardziej do publikacji indywidualnej. Zresztą w danym wypadku chyba nie byłoby żadnych trudności z uzyskaniem zgody zespołu, w każdym razie ja bym niewątpliwie zgodę wyraził, oczywiście pod warunkiem dokładnego określenia zespołowego wkładu. W pracy B. Falińskiej tak się nie stało.

Przejdźmy do zestawień materiałowych, których celem było przyporządkowanie zapisom uogólniającym konkretnych zapisów terenowych. Sporządzenie tych zestawień miało służyć właściwemu naniesieniu materiału na mapy. Również one zostały wykonane przy olbrzymim nakładzie pracy zespołu morfonologicznego i leksykalnego. W zespole morfonologicznym początkowo robiono to za pomocą umieszczania odpowiednich liter lub numerów bezpośrednio na arkuszach materiałowych, dostarczonych przez komisje narodowe, później właśnie w postaci zestawień liczbowych. Przy sporządzaniu nowych opracowań legend i przy większych modyfikacjach wcześniejszych opracowań zawsze opracowywałem takie zestawienia liczbowe w rękopisie, który następnie niezwykle skrupulatnie przepisywała M. Mucowa.

Początkowo członkowie sekcji morfonologicznej nieraz poprzestawali na sporządzeniu legendy z ogólnym wskazaniem języków, w których dane formy uogólnione występują, nie podali zaś szczegółowego wykazu zapisów terenowych reprezentujących te formy. Osoby sporządzające mapy, często niemające głębszej wiedzy slawistycznej, nie potrafiły wtedy utożsamić zapisu terenowego z zaproponowanym przez sekcję morfonologiczną zapisem uogólniającym. Prowadziło to do przedziwnych pomyłek. Szczytem nieporozumienia było np. umieszczenie przez jedną autorkę mapy trzech znaków dla jednego tylko zapisu terenowego w danym punkcie. Sporządzenie zestawień liczbowych dla zapewnienia właściwego mapowania materiału stało się więc koniecznością. Systematycznie robiono to w sekcji morfonologicznej i leksykalnej, przy czym w wypadku wątpliwości konieczne było uzgodnienie z przedstawicielem sekcji morfonologicznej.

Jak o tym informuje we wstępie B. Falińska? Przytoczę tym razem nieco inny fragment cytowanego już przypisu 7 z wytluszczeniami miejsc ściślej związanych z poruszonym tu przyporządkowywaniem zapisów terenowych zapisom uogólniającym: „**Większość indeksów liczbowych**, ułatwiających wykonanie nowej wersji map, **sporządzili B. Falińska, A. Kowalska i M. Mucowa**. Ten sam zespół przeprowadził wszystkie korekty wydawnicze. Zarówno indeksy materiałowe, jak i mapy zostały zweryfikowane również przez J. Siatkowskiego i J. Basarę. **J. Siatkowski powtórnie sprawdził wszystkie legendy map**, wykonane w różnych okresach, wiele

z nich opracował na nowo i **skonfrontował z indeksami materiałowymi, przyporządkowując zapisom uogólniającym wszystkie zapisy tereno-we...**".

Jest to informacja wewnętrznie sprzeczna, poza tym nieprawdziwa. Jeśli B. Falińska, A. Kowalska i M. Mucowa sporządziły **większość** indeksów liczbowych, to dlaczego J. Siatkowskiemu przypisuje się przyporządkowanie zapisom uogólniającym **wszystkich** zapisów terenowych? Rozwiązanie tkwi w rozumieniu czasownika „**sporządziły**”.

Przyjmując nawet osobliwą interpretację, że „sporządziły” oznacza tu rzeczywiste opracowanie merytoryczne, a nie tylko techniczne, to i tak autorkami indeksów, zresztą nie wszystkich, są osoby trzy: B. Falińska, A. Kowalska i M. Mucowa. Czy uzasadnia to przypisanie sobie przez B. Falińską autorstwa całości?

W rzeczywistości chodzi tylko o opracowanie techniczne, oczywiście bardzo pracochłonne, niezwykle zresztą pożyteczne i wprost niezbędne przy sporządzaniu map, o zestawienie ustaleń, które opracował cały zespół sekcji morfonologicznej, podając to początkowo w różny sposób (por. wyżej). Rzeczowo nie mogły tego dokonać wspomniane trzy osoby już choćby z tego powodu, że żadna z nich nie opracowała merytorycznie ani jednej legendy z zapisami uogólniającymi i wykazem zawierającym pełne przyporządkowanie im konkretnych punktów terenowych, nie tylko w II, ale też żadnym innym tomie OLA.

„Sporządzane” przez B. Falińską i A. Kowalską arkusze zestawów liczbowych uwzględniały, jak to już wspomniałem, ustalenia sekcji morfonologicznej. Merytorycznej weryfikacji zgodności zapisów uogólniających z zapisami terenowymi dokonywali członkowie sekcji morfonologicznej, a ostateczną ich wersję ustalałem ja. Praca ta została wykonana dosyć szybko.

Redaktorka tomu, w związku z niekończącymi się pomysłami zmiany kolejności nazw w legendzie, zwracała się później wielokrotnie do mnie o uzgadnianie różnych szczegółów. Chyba jeszcze wszyscy w zespole polskim pamiętają, jak po moich wyjaśnieniach i poprawkach osoby „sporządzające” indeksy ponownie je przepisywały na maszynie. Rozumiem, że osoby poświęcające tyle czasu na ciągłą modyfikację techniczną układu tabel mogły dojść do przeświadczenia, że to rzeczywiście one „**sporządziły**” indeksy liczbowe merytorycznie i technicznie. B. Falińska oczywiście przychylniała się niejednokrotnie do wyjaśnienia wielu sprzeczności, poprawki zatwierdzali jednak członkowie sekcji morfonologicznej, przy współpracy całego zespołu *Atlasu ogólnosłowiańskiego*. Techniczne nanoszenie tych poprawek, a także liczne konsultacje B. Falińskiej ze sławistami spoza OLA, nie mogą przesądzać o jej merytorycznym autorstwie numerycznych zestawień materiałowych.

W rzeczywistości zatem zestawienie pełnego przyporządkowania punktów terenowych zapisom uogólniającym jest rezultatem pracy obu sekcji, morfonologicznej i leksykalnej, ja zaś dodatkowo dokonałem ostatecznej rewizji merytorycznej całego opracowania, w ramach zatrudnienia na jednej

czwartej etatu w Instytucie Języka Polskiego PAN. Zestawienie to zgodnie z przeznaczeniem zostało wykorzystane przy sporządzaniu map II tomu leksykalnego OLA. Jako opracowanie zbiorowe mogłoby też się ukazać w samym Atlasie lub w formie jakiegoś aneksu do Atlasu, ale nie jako tekst autorski w pracy indywidualnej.

Przedstawione wyżej zastrzeżenia jasno chyba pokazują, że wbrew twierdzeniu B. Falińskiej wstęp do jej pracy nie wyjaśnia właściwego stosunku wkładu zespołowego i indywidualnego do sporządzenia legend (wraz z informacjami o pożyczkach) i numerycznych zestawów materiałowych. A stanowią one chyba około połowy całej publikacji. Najważniejsze informacje dotyczące tego problemu, umieszczone **tylko w przypisie** (s. 14, przypis 7), są, jak już wspomniałem, nieprawdziwe. Przypis ten jest niewystarczający do ogłoszenia tych opracowań pod własnym nazwiskiem. Zresztą najdokładniejsze nawet poinformowanie o zespołowości całego opracowania też do tego nie upoważnia. Być może moje rozumienie autorstwa jest już anachronizmem. Daje je więc pod osąd ogólny. Nie stawiam tu zarzutu, że B. Falińska uczyniła to zupełnie świadomie i celowo, niewątpliwie jednak nie rozróżniła należycie rezultatów pracy zespołowej i wkładu własnego.

Na zakończenie jeszcze kilka uwag.

Po opublikowaniu VIII tomu OLA B. Falińska zwróciła się do mnie z prośbą o udostępnienie opracowanych w całości przeze mnie, oczywiście przy konsultacji z całym zespołem morfonologicznym, legend i liczbowych zestawień materiałowych do tego tomu, by mogła wykonać analogiczną pracę, jak tu omawiana. Później proponowała mi współautorstwo. Odmówiłem, tłumacząc, że opracowania te miały charakter roboczy i nie są moją własnością, mimo że w całości opracowałem je ja. Nie mogę ich ogłaszać ani pod swoim nazwiskiem, ani jako współautor, ponieważ ostateczna ich postać została ustalona po weryfikacji dokonanej przez innych członków zespołu morfonologicznego, zwłaszcza L. Králika. Poza tym nie można pominąć pomocy Słoweńców przy interpretacji pewnych zjawisk, jak np. skomplikowanych redukcji w dialektach słoweńskich. W wielu wypadkach uogólniona interpretacja poszczególnych zapisów terenowych była bardzo trudna, a nieraz wprost niemożliwa<sup>2</sup>. Uważam, że w pełni samodzielne opracowanie merytoryczne przez kogoś legend i pełnego zestawu liczbowego dla całego tomu bez pomocy innych członków zespołu w ogóle jest niemożliwe.

Wydaje mi się zresztą, że publikowanie takich opracowań roboczych jest w ogóle zbędne. Jeszcze jedna analogia. W jednym z pierwszych moich artykułów o wpływach czeskich powołałem się na artykuł Z. Stiebera przypisującego językowi czeskiemu rolę arbitra w kształtowaniu się polskiego języka literackiego i dla podkreślenia wielkiej trafności tego ujęcia przy-

<sup>2</sup> J. Siatkowski, *O trudnościach w ustalaniu legend do map Atlasu ogólnosłowiańskiego*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, „Roczniki Humanistyczne”, t. XLIX–L, 2001–2002, Językoznawstwo, z. 6, s. 373–378.

toczyłem całą umieszczoną w jego artykule tabelkę<sup>3</sup>. Stieber zwrócił mi wtedy uwagę, że nawet powołując się wyraźnie na czyjeś poglądy, nie należy ich kopiować. Czyżby i to był anachronizm? Nie sędzę.

**Podsumowanie.** Tablice, mające służyć do opracowania map, zostały opracowane merytorycznie zespołowo przez sekcję morfonologiczną. Objasniają one etymologię i pochodzenie mapowanych wyrazów, podają formy uogólniające z wyliczeniem języków i punktów, w których one występują. Mój udział w tych pracach określa wstęp do II tomu Atlasu: „Uczestniczący w pracy zespołowej J. Siatkowski ponownie przejrzał **wszystkie** legendy [tabele], przygotowane w różnym czasie, wiele z nich opracował na nowo i zestawił z indeksami [tj. narodowymi wykazami materiałowymi], sprawdzając **wszystkie** zapisy terenowe [tj. ok. 70 000] do transkrypcji morfonologicznej. Oprócz tego wprowadził szereg zmian polegających na unifikacji nazw reprezentowanych w całym tomie” (s. 12). Zajęło mi to kilka lat usilnej pracy.

Prof. Falińska nie opracowała merytorycznie (autorsko) żadnej z tych tablic, wprowadziła jedynie modyfikację w sposobie ich przedstawienia. W wykazie podającym punkty reprezentujące określone zapisy uogólniające u mnie w pełnym wyliczeniu (np. w tabeli L 291 zOb-e-ty 155, 175, 176, 179, 180, 181, 182, 187, 191, 192, 194, 195, 196 itd.) wstawiła zapisy syntetyczne, grupujące kolejne punkty (np. zOb-e-ty 155, 175–6, 179–182, 187, 191–2, 194–6 itd.), a po zsumowaniu ustalonych tu punktów wprowadziła odpowiednie liczby dla poszczególnych języków do tabel z formami uogólniającymi, gdzie ich reprezentacja w językach była zasygnalizowana tylko ogólnie za pomocą *x*. Tego typu modyfikacja może być uznana jedynie za pracę redakcyjną, ale nie autorską.

*Janusz Siatkowski*  
(Warszawa)

\*

Jako autorka pomysłu, żeby legendy map leksykalnych OLA opracowywać z pomocą odpowiednio zaadaptowanej transkrypcji „prasłowiańskiej” i członek Komisji Transkrypcyjnej OLA od chwili jej powstania podzielałam opinię prof. Siatkowskiego, że opublikowanie w autorskiej książce prof. Falińskiej dokonanej przez nas i sprawdzonej przez J. Siatkowskiego transkrypcji oraz tzw. indeksów numerycznych, tj. dokonanej również głównie przez J. Siatkowskiego konkordancji tej transkrypcji z materiałem terenowym, jest pogwałceniem praw autorskich naszej Komisji, nie mówiąc o fakcie, że chodzi o typ wewnętrznych opracowań NIEPRZEZNACZONYCH

<sup>3</sup> Z. Stieber, *Les éléments tchéque dans le polonais littéraire*, „Revue des Études Slaves”, t. 39 (Paris 1961), s. 7–16. Przedruk w: Z. Stieber, *Świat językowy Słowian*, Warszawa 1974, s. 301.

DO DRUKU. Sprawę należało uzgodnić z autorami tych opracowań, które w moim pojęciu są najcenniejszym wkładem autorskim w leksykalne tomy OLA. Szkoda, że po pół wieku pracy nad projektem są jeszcze w kolektywie osoby, które zdają się tego nie rozumieć. Dodatkowo irytuje mnie wykorzystanie osoby zmarłego przed 10 laty akad. Bożydara Vidoeskiego, w którym prof. Falińska widzi pomysłodawcę swojej książki. Niewątpliwie Vidoeskiemu nie przyszłoby do głowy, że ten pomysł miałby się realizować z pominięciem autorów wykorzystanych opracowań.

Zuzanna Topolińska  
(Skopje)

**ODPOWIEDŹ NA ARTYKUŁ J. SIATKOWSKIEGO:  
STOSUNEK PRACY ZESPOŁOWEJ DO INDYWIDUALNEJ  
W „ATLASIE OGÓLNOSŁOWIAŃSKIM”  
(w związku z publikacją B. Falińskiej, *Leksyka dotycząca  
hodowli na mapach „Ogólnosłowiańskiego atlasu  
językowego”, I. Substantiva, II. Verba i adiectiva,  
Białystok 2001)***

1. *Ogólnosłowiański atlas językowy*<sup>1</sup> jest dziełem zespołowym niepowtarzalnym i pod tym względem nieporównywalnym z żadną publikacją zbiorową. Pracuje nad nim już drugie pokolenie. Wielka jest liczba osób, które dotychczas brały udział w tej pracy w jakimś zakresie. Ich wkład był odnotowywany w protokołach związanych z poszczególnymi etapami prac, a także w informacjach wstępnych do kolejnych tomów. **Autor mapy i każdego tekstu wiążącego się z Atlasem jest na ogół świadomy faktu, że jego osiągnięciem jest zaledwie część firmowanego nazwiskiem dzieła, na całość bowiem składa się wcześniejsza praca innych osób** (opracowanie kwestionariusza poprzedzone długą dyskusją i wariantami eksperymentalnymi, badania terenowe, opracowanie materiałów w formie indeksów, opracowanie legend w pisowni uogólnionej i etymologii wyrazów zapożyczonych, opracowanie indeksów materiałowych w pisowni fonetycznej w skali narodowej i ogólnosłowiańskiej, czasochłonne dyskusje nad metodą opracowania kartograficznego nazw poszczególnych desygnatów i map zbiorczych, wreszcie nad strukturą i formatem tomu).

W początkowych tomach leksykalno-słowotwórczych prawie wszystkie mapy miały charakter eksperymentalny. Opracowywano je różnorodnie,

<sup>1</sup> *Общеславянский лингвистический атлас. Вступительный выпуск. Общие принципы. Справочные материалы*, Москва 1978.

kierując się przede wszystkim doświadczeniami międzynarodowych środowisk naukowych, ale wszelkie próby były przyjmowane z zainteresowaniem i życzliwością. Dopiero w toku długich dyskusji dopracowywano się obowiązujących ustaleń, z których w dalszej pracy nierzadko rezygnowano, by przyjąć inną koncepcję, często proponowaną już wcześniej. Nie we wszystkich kwestiach udawało się osiągać ogólne porozumienie w sekcji. Wiele spraw rozstrzygano większością głosów, dopuszczając możliwość indywidualnych rozwiązań, jeśli tego wymagała problematyka mapy. W celu wymiany doświadczeń, zwłaszcza w zakresie zagadnień trudniejszych metodologicznie, w polemicznej interpretacji materiału, w centrum moskiewskim powołano specjalne czasopismo: *Общеславянский лингвистический атлас. Материалы и исследования*.

2. Aby ułatwić Czytelnikowi „Poradnika Językowego” w miarę obiektywny *osąd* rozważanej przez Autora artykułu kwestii stosunku pracy zespołowej do indywidualnej w mojej publikacji, przedstawię w skrócie jej cel i główne założenia, a także fragmenty wypowiedzi sformułowanych przez recenzentów tej książki.

Książka powstawała przez szereg lat na marginesie prac nad OLA<sup>2</sup> i podobnie jak książki innych członków Komisji, w tym Autora artykułu, **jest z tym Atlassem integralnie związana**, o czym informuje sam tytuł. W pracach tych uczestniczyłam od początku jako badacz terenowy, współsekretarz sekcji leksykalno-słotwórczej, współautor kwestionariusza i map, a następnie jako współredaktor II tomu leksyki, poświęconego hodowli zwierząt, opublikowanego w Warszawie w 2000 r.<sup>3</sup>, dostępnego w wielu bibliotekach. Kiedy powierzono mi mapy autorskie do opracowania redakcyjnego, za zgodą sekcji leksykalno-słotwórczej postanowiłam opracować nową koncepcję tomu, aby ujednoczyć go metodologicznie, czyli rozdzielić zbyt uogólnione formy, wykorzystać zarówno rezultaty dyskusji zespołowych, jak i technikę komputerową, pozwalającą sporządzić nowy kartograficzny wariant redakcyjny, dający nie tylko czytelny, ale i pełniejszy obraz zróżnicowania nazw i ich zasięgów, oczywiście zachowując w wersji publikowanej nazwiska autorów pierwszej redakcji map, a o ich nowym wariacie podając informacje we *Wstępie*.

Praca nad tym tomem, zawierającym 82 mapy, obejmowała kilka etapów i trwała dłuższy czas, przede wszystkim dlatego, że rozpoczęto ją jeszcze przed pełnym zebraniem materiału i przed ostatecznym ustaleniem transkrypcji uogólniającej (co widać z porównania zapisów uogólnionych nazw ‘koguta’ w tabeli przedstawionej przez J. Siatkowskiego i w finalnej wersji legendy mapy, którą wprowadziłam do swojej tabeli: *pě-t- // pět- i pě-v- // pěv-*), a także przed osiągnięciem zadowalającego porozumienia

<sup>2</sup> OLA – jest to upowszechniony skrót rosyjskiej nazwy Atlasu.

<sup>3</sup> *Общеславянский лингвистический атлас. Серия лексико-словообразовательная. Выпуск 2. Животноводство*, red. B. Falińska, J. Siatkowski, A. Kowalska, Warszawa 2000.

zarówno w zakresie rozwiązań formalnych, jak merytorycznych i kartograficznych.

**Prace nad Atlasem prowadzone są równoległe w trzech sekcjach, wyodrębnionych ze względu na dotychczas opracowywaną problematykę Atlasu, a mianowicie: 1) w sekcji fonetyczno-gramatycznej, 2) w sekcji leksykalno-słotwórczej, 3) w sekcji transkrypcji uogólniającej,** współpracującej z sekcją drugą. Interpretacja etymologiczna, morfologiczna lub morfonologiczna nazw pochodzących z bardzo różnorodnych systemów gwarowych wymaga głębszej wiedzy slawistycznej, dostępu do wielu źródeł leksykograficznych, a także konsultacji z przedstawicielami komisji narodowych, dlatego też do współpracy z sekcją leksykalną powołano sekcję transkrypcji uogólniającej, której członkowie sporządzali legendy map według ustalonych wspólnie założeń. O zasadach transkrypcji dokładniej informuje instrukcja zamieszczona w II tomie Atlasu. **Punktem wyjściowym przy opracowywaniu map były legendy uogólniające z informacjami o zapożyczeniach.** Autor mapy dostawał je w formie tabeli (podanej przykładowo przez J. Siatkowskiego dla nazw koguta) i nadawał im ostateczną postać (kolejność nazw, pozostawienie lub rozwiązanie symboli literowych, łączenie nazw za pomocą wspólnego znaku, rezygnacja z mapowania różnic słotwórczych lub fleksyjnych, pomijanie nazw nasuwających wątpliwości stylistyczno-semantyczne itp.). Jego głównym zadaniem było opracowanie odpowiedniego systemu znaków, zgodnego z założeniami sekcji leksykalno-słotwórczej, i naniesienie materiałów na mapę.

3. Pomysł opublikowania **uogólnionych wariantów map II tomu OLA w formie tablic** zasugerował mi kilka lat temu nieżyjący już Profesor Bożydar Vidoeski ze Skopia w Macedonii (któremu dedykowana jest ta książka) po przejrzeniu kolejnych wersji pomocniczych rozwiązań metodologicznych, które posłużyły mi do opracowania 2 map zbiorczych, zamieszczonych w pracy zbiorowej: *Прилози. Contributionis* (XIII 1)<sup>2</sup>. Były to zwykłe indeksy nazw odnoszących się do jednego desygnatu, poszerzone o numery wsi, w których je poświadczono. Nazwane zostały roboczo **indeksami liczbowymi** albo **numerycznymi**, niepublikowanymi w odróżnieniu od **indeksów materiałowych**, drukowanych w Atlasie po lewej stronie mapy w zapisie fonetycznym. Indeksy liczbowe na etapie roboczym spełniały funkcję pomocniczą, usprawniały mapowanie za pomocą linijki oficerskiej według kolejności znaków, a nie punktów z zapisanymi odpowiedziami, ułatwiały autorowi mapy identyfikację trudniejszych zapisów fonetycznych z zapisami uogólnionymi, dzięki czemu stopniowo upowszechniły się w sekcji leksykalnej, a z czasem zaczęto je stosować również w sekcji fonetycznej. Ich przydatność była szczególnie cenna przy wykonywaniu kilku eksperymentalnych wariantów map o tej samej treści.

Mapa powinna być przede wszystkim przejrzysta, bo taki jest cel metody kartograficznej, ale jednocześnie oczekuje się, że będzie porównywalna z mapami dotyczącymi tego samego kręgu semantycznego, z czym wiąże się konieczność przynajmniej częściowego uzgodnienia systemu znaków. Jeżeli



odpowiedzi na pytania kwestionariusza uzyskane w terenie były bardzo zróżnicowane, autor mapy nie od razu osiągał optymalne rozwiązanie kartograficzne. Jeszcze trudniejsze metodologicznie jest podsumowanie całego tomu, jeśli układ nazw na mapach nie pozwala wykreślić izoleks lub izomorf, jak to przeprowadzono z dużym powodzeniem w atlasie łużyckim. Do tomu II udało mi się sporządzić zaledwie 4 mapy zbiorcze, które sygnalizują typy powiązań językowo-kulturowych mniej znane tylko dlatego, że trudno – nawet w obrębie jednego mikropola semantycznego – przeprowadzić odpowiednio dokładne badania terenowe, pozwalające na ustalenie zasięgów nazw w ich zróżnicowanych zakresach znaczeniowych. **Dla obiektywnej analizy podziałów i powiązań terytorialnych ważne są dane liczbowe, pod warunkiem, że odzwierciedlają one stosunek realnej liczby zapisów do porównywanej liczby punktów zbadanych według przyjętej siatki na określonym obszarze. Tej analizie materiału i interpretacji zasięgów terytorialnych poszczególnych nazw, opartej na metodzie statystycznej, poświęcona jest cała publikacja.**

Tablice przybliżają obraz map przez zachowanie struktury legend i uwypuklenie powiązań etymologicznych przez częściowe zastosowanie szrafury. Dodatkowym wyróżnikiem w obrębie tablic są kwadratowe obwódki tych liczb, które wskazują na nazwy utrwalone w językach literackich. Umieszczano je nawet wówczas, gdy nazwa nie była potwierdzona w badaniach na danym obszarze. Na stosunek nazw ogólnych z zakresu kultury tradycyjnej do nazw regionalnych lub gwarowych zwróciłyśmy uwagę z Anną Kowalską już przy opracowywaniu kwestionariusza, poszukując zasięgów dzielących Słowiańszczyznę. Tom poświęcony słownictwu dotyczącemu hodowli zwierząt domowych potwierdza nasze przypuszczenia, że poza uzasadnionymi przypadkami z reguły są to nazwy częste lub bardzo częste, dzięki czemu poznanie ich układów współczesnych może mieć duże znaczenie dla badań historycznojęzykowych.

**Dla porównania z tabelą J. Siatkowskiego przedstawiam zasięgi nazw koguta w tabeli mojego autorstwa.** Zapisy terenowe, opublikowane w Atlasie w pisowni fonetycznej, zostały zastąpione numerami punktów, co pozwoliło na przytoczenie całego materiału językowego na jednej stronie, a co pozwala czytelnikowi na lokalizację dowolnego punktu z pomocą załączonej siatki. Aby ułatwić konfrontację z Atlasem, zachowano sygnaturę i nr pytania kwestionariusza, podano tytuł (przyjmując wariant polski zamiast rosyjskiego) i numer mapy, a także pełen wykaz nazw literackich w poszczególnych językach.

Wprowadzenie indeksów liczbowych ułatwiło ustalenie liczby zapisów każdej nazwy na reprezentowanych przez nią obszarach językowych, na przyporządkowanie do określonych gwar miejscowości spoza obszaru słowiańskiego. W pierwszym wierszu każdej tabeli podane są liczby zbadanych wsi w gwarach języka nazwanego odpowiednim skrótem w następnym wierszu, co pozwala określić stopień upowszechnienia się nazwy na tle innych odpowiedników leksykalnych. Dla większej czytelności tabel wykorzystano cieniowanie komputerowe odpowiednich kratek lub wierszy.

Jako **metodę służącą do scharakteryzowania całego, bardzo bogatego słownictwa zawartego w tomie, w aspekcie geograficznym, przyjęłam formę różnorodnych tabel**, ponieważ tylko w ten sposób mogłam osiągnąć obraz każdej z map Atlasu, uogólniony w sposób przejrzysty. Niezależnie od wszelkich zastrzeżeń, jakie mogą i muszą się nasuwać przy analizie semantycznej nazw w OLA, obraz zasięgów tych nazw na mapach ujęty w skali globalnej, ukazujący proporcje liczbowe, jest ważnym uzupełnieniem dotychczasowych źródeł, pozwalającym na formułowanie pełniejszych, a tym samym bardziej obiektywnych wniosków. Przedstawione w książce materiały mogą być dodatkowo analizowane pod kątem zasięgów geograficznych samych rdzeni, funkcji sufiksów, wyrazów obcych, wieloznacznych itp. Mogą być też porównywane z zasięgami nazw dotyczących innych kręgów tradycyjnej kultury wsi, przez co wnioski te zostaną zwielokrotnione.

L 286 KOGUT (t. I, s. 62–63)

slń **petelin**, sch **петало, пијетало** // **petao, pijetao**, mc **петел**, bg **петел**, czs **kohout**, slc **kohút**, luź **kapon** // **honač** // **kokot**, pol **kogut**, brs **певень**, ukr **півень**, ros **петух**

Мапа 11

| Liczba zbadanych wsi |                      | 25  | 77  | 24 | 33  | 29  | 4   | 89  | 71  | 132 | 308 | 792 |
|----------------------|----------------------|-----|-----|----|-----|-----|-----|-----|-----|-----|-----|-----|
| lp                   | Legenda mapy ↓       | slń | sch | mc | czs | slc | luź | pol | brs | ukr | ros | Og. |
| 1                    | pět-ux-ъ             |     |     |    |     |     |     | 3   | 38  | 23  | 284 | 348 |
| 2                    | pět-uš-ъk-ъ          |     |     |    |     |     |     |     |     |     | 3   | 3   |
| 3                    | pět-un-ъ             |     |     |    |     |     |     |     |     |     | 38  | 38  |
| 4                    | pět-ex-ъ             | 2   | 6   |    |     |     |     |     |     |     |     | 8   |
| 5                    | pět-yl-ъ, pět-el-j-ъ |     | 30  | 24 |     |     |     |     |     |     |     | 54  |
| 6                    | pět-el-in-ъ          | 19  |     |    |     |     |     |     |     |     |     | 19  |
| 7                    | pět-ъk-a             |     |     |    |     |     |     |     | 1   |     | 1   | 2   |
| 8                    | pěv-ъn-ъ             |     |     |    |     |     |     | 2   | 38  | 89  | 3   | 132 |
| 9                    | pěv-un-ъ             |     |     |    |     |     |     |     | 1   |     | 6   | 7   |
| 10                   | pěv-ъc-ъ             |     | 21  |    |     |     |     |     |     |     |     | 21  |
| 11                   | pěj-ak-ъ             |     |     |    |     |     |     | 3   |     |     |     | 3   |
| 12                   | kokot-ъ              | 5   | 14  |    | 2   |     | 1   | 15  |     | 1   |     | 38  |
| 13                   | koGut-ъ              |     |     |    | 2   | 2   |     | 2   |     | 2   |     | 164 |
| 14                   | kočet-ъ              |     |     |    |     |     |     |     |     | 2   | 41  | 43  |

|    |                         |  |    |  |  |  |  |    |  |  |   |    |
|----|-------------------------|--|----|--|--|--|--|----|--|--|---|----|
| 15 | kur-ъ                   |  |    |  |  |  |  | 8  |  |  | 1 | 9  |
| 16 | kur-ak-ъ                |  |    |  |  |  |  | 11 |  |  |   | 11 |
| 17 | (hon)-ak-ъ, (hon)-ъk-ъ, |  |    |  |  |  |  | 2  |  |  |   | 2  |
|    | (hon)-ač-ъ              |  |    |  |  |  |  | 1  |  |  |   | 1  |
| 18 | (xorož)-ъ               |  | 10 |  |  |  |  |    |  |  |   | 10 |
| 19 | (kopun)-ъ               |  | 2  |  |  |  |  |    |  |  |   | 2  |

Zleksykalizowane zmiany fonetyczne

13 G → b (poł)

Zapożyczenia

|                        |                           |
|------------------------|---------------------------|
| 17 z niem. <i>Hahn</i> | 19 z włos. <i>cappone</i> |
| 18 z tur. <i>horoz</i> |                           |

### L 286 Materiały

|    |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                               |
|----|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 1  | pět-ux-ъ 171, 240, 267, 287, 327-9, 330-345, 347-352, 354, 359-360, 364-5, 371, 378, 380-2, 387-8, 398, 411, 438-9, 441-2, 444-7, 461, 481, 492, 502, 504, 510, 512-4, 519, 521, 526-538, 540-557, 560, 562-3, 565-581, 583-593, 596-8, 600, 602-10, 611-4, 616-627, 629, 632, 634-648, 653-661, 663-8, 670-1, 673, 675, 677-707, 709-716, 718-720, 722-734, 736-765, 769-794, 796-807, 810-831, 833-5, 837-840, 843-5, 848-9 |
| 2  | pět-uš-ъk-ъ 634, 663, 776                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                     |
| 3  | pět-un-ъ 525-7, 542-3, 563-5, 582-4, 586, 606-7, 609-611, 628-9, 631-4, 636-7, 651-3, 657-660, 662, 674-5, 677, 693-4                                                                                                                                                                                                                                                                                                         |
| 4  | pě-ex-ъ 11-2, 22-5, 34, 37                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                    |
| 5  | pět-ы-ъ, pět-el-j-ъ 36, 40-1, 48, 52-5, 60, 62-4, 69-70, 79-88, 90, 92-113a, 146a, 148a, 151-2, 168-9                                                                                                                                                                                                                                                                                                                         |
| 6  | pět-el-in-ъ 1, 3-10, 12-4, 16-9, 146, 147, 148                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                |
| 7  | pět-ъk-a 352, 634                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                             |
| 8  | pěv-ъn-ъ 247, 265, 338, 350, 352-3, 355-8, 361-3, 365-370, 372-9, 383, 385-6, 388-410, 415-8, 422-6, 432-441, 443-6, 452-460, 462-4, 473-482, 490-5, 500-5, 507-521, 797, 811, 836, 843, 846-7, 849                                                                                                                                                                                                                           |
| 9  | pěv-un-ъ 346, 547, 588, 590, 615, 704, 720                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                    |
| 10 | pěv-ъc-ъ 30-5, 43, 44a-46, 57-9, 62, 65-8, 78, 147a, 153                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |
| 11 | pěj-ak-ъ 261, 295, 303                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                        |

|    |                                                                                                                                                                                                                     |
|----|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 12 | kokot-ъ 15, 17, 20-1, 26, 28-9, 42, 44, 56, 65, 71-7, 149, 197, 234, 248, 254, 258-9, 269-270, 277-280, 288-292, 299, 502                                                                                           |
| 13 | koGut-ъ 155-6, 171, 175-196, 198-233, 238-9, 245, 247, 249-250, 252-3, 257, 259-260, 266-8, 270-3, 275-6, 281-7, 291-8, 300-326, 412-5, 419-421, 427-431, 448-451, 465-472, 479, 483-9, 496-9, 503, 506, 508, 522-4 |
| 14 | kočet-ъ 510, 686, 704-5, 722-4, 737, 739, 741, 743, 745, 755, 757, 768, 770, 778, 790, 792-4, 796, 804-6, 809-810, 818-9, 821, 824-5, 828-9, 832, 834, 837-841, 845-6                                               |
| 15 | kur-ъ 241-2, 244, 263-4, 274-5, 287, 604                                                                                                                                                                            |
| 16 | kur-ak-ъ 243, 246, 249-251, 255-6, 260-2, 270                                                                                                                                                                       |
| 17 | (hon)-ak-ъ 235, (hon)-ъk-ъ 236, (hon)-ač-ъ 237                                                                                                                                                                      |
| 18 | (xorož)-ъ 38, 47-51, 58-9, 61, 150                                                                                                                                                                                  |
| 19 | (kopun)-ъ 27, 39                                                                                                                                                                                                    |

## Nazwy i określenia sporadyczne

|   |                                                                                                                |
|---|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| a | 154 kokaš, 245 kurón (r), 311 kurAs, 346 p'a'yun' (stary), 609 koko'tun (r), 613 'p'et'a, 777 'koč'iš, 795 koč |
| b | 40 matorā:š, matorā:št, 384 ka'ban, 538 ko'zak                                                                 |

## Uściślenia semantyczne

Nazwa rzadka **1**: 481, 492, 502, 743, 764, 834, 840, **3**: 611, **10**: 65, **11**: 295, 303, **13**: (kokot) 270, 502, ('kobut) 272, 285, **14**: 722, 737, 741, 790, 792, 825, 829; starsza **1**: 287, **3**: 583, **13**: (kokot) 291-292, **15**: 275, 287, **16**: 249, 260; lit **1**: 659, **13**: (kogut) 239, pass **14**: 739; hyp **7**: 352.

4. Legendy przekazywane autorom map w formie tabel roboczych, ilustrowane w artykule nazwami koguta, miałam do dyspozycji przy opracowywaniu autorskim i redakcyjnym II tomu, co zostało odnotowane w wykazie autorów legend i etymologii nazw zapożyczonych, ale nie do mnie należała informacja o procesie ich opracowywania, ani o tabelach roboczych, skoro nie były przydatne na mapach. Mogły mnie one w jakimś stopniu zainspirować, ale niewiele mają wspólnego z tabelami w moim opracowaniu, zwłaszcza z tabelami przedstawiającymi zasięgi zbiorcze. Jak wspomniałam, **podsumowanie zasięgów nazw występujących na mapach II tomu jest dalszą częścią Atlasu**, mimo iż stanowi osobną, indywidualną publikację. Jako przedłużenie prac atlasowych, nie wymagało zabiegania o zgodę na przeniesienie legend z opublikowanych map do moich tabel, ani bardziej szczegółowego wyjaśnienia potrzeby wykorzystania indeksów liczbowych, niż to zrobiłam we *Wstępie*. Niepublikowane, robocze warianty tabelaryczne sekcji do pracy nad monografią nie były mi potrzebne.

Opracowanie indeksów liczbowych do tomu II (pionierskiego po wprowadzeniu radykalnych zmian w stosunku do tomu I), pozostawione było sekcji leksykalnej, co zobowiązywało mnie (jako członka tylko tej sekcji, autora czwartej części map i redaktora całości) do omawiania i wyjaśniania zauważonych rozbieżności lub wątpliwości w indeksach liczbowych ze specjalistami od transkrypcji uogólniającej. Poza konferencjami międzynarodowymi, weryfikacja indeksów materiałowych odbywała się także na spotkaniach w Warszawie, w których na zaproszenie polskiej grupy redakcyjnej doraźnie uczestniczyli członkowie sekcji ze Słowacji (A. Habovštiak 1987) i z Łużyc (S. Michałk 1988, 1989 i H. Jenč 1989). Ostateczną weryfikację indeksów materiałowych z legendami map, bez sporządzania nowych wariantów liczbowych, przeprowadził J. Siatkowski, który sam stwierdza: „Redaktorka tomu, w związku z niekończącymi się pomysłami zmiany kolejności nazw w legendzie, zwracała się później wielokrotnie do mnie o uzgadnianie różnych szczegółów”. Widocznie jednak nie było tych konsultacji za wiele, skoro rozważania na temat znaczenia czasownika **sporządzić** w moim *Wstępie do Atlasu*, powtórnego w skrócie w monografii, zajęły Autorowi ósmą część tekstu. Mój osobisty wkład w techniczne sporządzanie indeksów numerycznych dodatkowo uzasadniał potraktowanie ich jako podstawy materiałowej, warunkującej podsumowanie podziałów leksykalno-słotwórczych Słowiańszczyzny w zamierzonym zakresie.

Dziwi mnie, że Profesor Siatkowski nie zgłosił swoich zastrzeżeń na corocznej międzynarodowej konferencji OLA zaraz po zapoznaniu się z moją książką. Miałby okazję do polemiki z jej recenzentami, a przede wszystkim z profesorem Daliborem Brozowiciem, uznanym autorytetem z grona założycieli Atlasu, który stwierdził publicznie, że monografia jest ciekawym uzupełnieniem II tomu map, tworzy syntetyczny obraz podziałów wyodrębniających się na poszczególnych mapach, daje możliwość łatwiejszego korzystania z Atlasu badaczom reprezentującym pokrewne dyscypliny, ułatwia dostęp do podstawowego źródła i oświetla jego bogactwo.

**Mam nadzieję, że jeszcze przez wiele lat moja książka, tak jak i Atlas, będzie stanowiła cenny materiał wyjściowy do dalszej analizy, nowych spojrzeń badawczych i ulepszonych podsumowań statystycznych mapowanej leksyki.**

\*

5. W recenzji wydawniczej prof. Pawło Grycenko, Kierownik Zakładu Dialektologii Narodowej Akademii Nauk Ukrainy w Kijowie, m.in. pisał:

Z otrzymaną do recenzji wydawniczej książką Barbary Falińskiej pod wymienionym wyżej tytułem zapoznałem się dokładnie z dwóch podstawowych powodów: po pierwsze, książka dotyczy leksykologii słowiańskiej, która jest również przedmiotem moich zainteresowań; pracuję w Międzynarodowej Komisji OLA obecnie nad redakcją 5. tomu leksykalno-słotwórczego, obejmują-

cego słownictwo z zakresu techniki; po drugie, od dawna śledzę prace autorki, począwszy od 4-tomowego opracowania słowiańskiego słownictwa tkackiego (wybrane zagadnienia wchodzi do ukraińskiego tomu), po liczne jej artykuły związane z OLA, charakteryzujące się syntetycznymi, ciekawymi metodologicznie rozwiązaniami ekspozycji porównywanych materiałów w obrębie języków słowiańskich.

Opracowana przez nią redakcyjna koncepcja tomu II została przyjęta przez zespół leksykalny, pracujący nad mapami, z pełną aprobatą. Zgadza się całkowicie z autorką, że na tak wielkim obszarze i tak zróżnicowanym nazwowo, jak Słowiańszczyzna, nie da się podsumować zawartości tomu za pomocą izoglos. W tym zakresie brak nam jeszcze wzorców. Autorka włączyła do swojej monografii całe słownictwo II tomu (z wyjątkiem przywoływań kur, kurcząt, gęsi i kaczek). Każdej mapie z Atlasu odpowiada w monografii tabela ukazująca w sposób schematyczny, ale bardzo przejrzysty, zasięgi nazw wymienionych w legendach map. W odpowiednich rubrykach przyjętych dla poszczególnych języków podane są realne liczby zapisów, które czytelnik może łatwo skonfrontować z ogólną liczbą zbadanych punktów na każdym obszarze językowym, a tym samym zorientować się co do stopnia powszechności danej nazwy. Mając do dyspozycji siatkę punktów załączoną do książki, można dokładnie zlokalizować każdą miejscowość. Czytelność tabeli podkreślają cieniowania odpowiednich kwadratów, wskazujące na zróżnicowanie leksykalno-słowotwórcze. Tabele są skorelowane z indeksami liczbowymi, wprowadzonymi przez autorkę już na etapie wstępnych prac kartograficznych. Każdy rozdział książki (nazwy samców, samic, nazwy ogólne, nazwy młodych zwierząt, deminutywa itp.) jest zakończony komentarzem jednolitym metodologicznie, w którym wykazane są typy zasięgów geograficznych nazw, poświadczonych więcej niż 4 razy. Całość jest uzupełniona podsumowaniem tych typów, również przedstawionych tabelarycznie, a prócz tego wyciągnięciem wniosków.

W monografii zostały wykorzystane różnego typu tablice, dzięki którym autorka mogła ograniczyć opis, osiągając bez powtarzania wielu podobnych informacji opisowych bardzo duży stopień przejrzystości eksponowanego, olbrzymiego przecież materiału. Cennym uzupełnieniem książki jest indeks a tergo, którego nie ma w Atlasie. Ta oryginalna zarówno w koncepcji, jak i w jej zrealizowaniu książka będzie doskonałym uzupełnieniem 2. tomu Atlasu. Będzie też bardzo wielką pomocą dla wszystkich, którzy będą korzystać z tego bogatego źródła. Chciałbym pogratulować autorce nie pomysłu opracowania tej książki, bo autorem jego był profesor dla Atlasu wielce zasłużony, ale tak skrupulatnej i twórczej jego realizacji, która budzi moje uznanie. (22 II 2001)

★

Książka doczekała się trzech bardzo pozytywnych recenzji poza Polską. Napisali je profesorowie: T.I. Wendina z Instytutu Słowianoznawstwa

w Moskwie<sup>4</sup>, P. Grycenko (por. wyżej)<sup>5</sup>, P. Žigo z Uniwersytetu w Bratysławie<sup>6</sup>. Korzystam z okazji, by Im wyrazić wdzięczność.

T.I. Wendina, przewodnicząca Komisji OLA, zakończyła swoją wnikliwą opinię stwierdzeniem: *Монография Б. Фалинской является прекрасным ареалогическим комментарием ко второму тому Общеславянского лингвистического атласа „Животноводство”. Думается, что международный коллектив ОЛА положительно воспримет это новое методологическое решение автора и творчески использует его в своей дальнейшей работе над Атласом.*

Barbara Falińska  
(Warszawa)

### **SPRAWOZDANIE Z JĘZYKOZNAWCZEJ CZĘŚCI INTERDYSCYPLINARNEJ KONFERENCJI NAUKOWEJ TEKST [W] SIECI**

W dniach od 2 do 5 grudnia 2008 roku odbyła się w Warszawie ogólnopolska, interdyscyplinarna konferencja naukowa *Tekst [w] sieci*. Jak zapowiadali organizatorzy – Zakład Teorii Literatury i Poetyki Instytutu Literatury Polskiej UW – celem obrad miała być próba znalezienia odpowiedzi na pytanie, „czy sieć, która zmieniła naszą rzeczywistość, zmieniła także sam tekst”. Temat ten poddano badaniu z punktu widzenia przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych – od literaturoznawców, przez kulturo- czy (ściślej) medioznawców, po językoznawców.

Zagadnieniom językowym poświęcony został drugi dzień konferencji (3 grudnia). Dyskusję podzielono na trzy części (czwarta część, popołudniowa, nie dotyczyła już *stricte* zagadnień językoznawczych). Obrady otworzył referat prof. dr. hab. Zbigniewa Grenia *O zabawach językowych w dyskusjach internetowych*. Prelegent przeprowadził analizę językową specyficznego typu dyskusji internetowych, dla których impuls stanowi wiadomość informacyjna (wiadomość agencyjna). Wiadomość jest komentowana przez

<sup>4</sup> T.I. Вендина: A. Kowalska, *Studia nad dialektem mazowieckim*; B. Falińska, *Leksyka dotycząca hodowli na mapach „Ogólnosłowiańskiego atlasu językowego”*, Совяноведене 4, Росийская академия наук, „Наука”, Москва 2004, s. 96–104.

<sup>5</sup> П. Гриценко: B. Falińska, *Leksyka dotycząca hodowli na mapach „Ogólnosłowiańskiego atlasu językowego”*, Мовознавство 1, 2004, s. 85–90.

<sup>6</sup> P. Žigo: B. Falińska, *Leksyka... Kontakty 3*, Bratislava, Lufema 2004, s. 64–66. Także w: *Kontakty 3*. Centrum Badań Śląskoznawczych i Bohemistycznych, Wrocław 2004.

internautów, a umieszczane komentarze tworzą spontaniczną dyskusję. Cechą wspólną komentarzy jest ich cel – zabawa językowa, a nie zwiększenie zasobu wiedzy. Przedmiotem analizy tych dyskusji było więc ukazanie zestawu wykorzystywanych środków, służących do zabawy językowej w obrębie znaczeń i form. Profesor Greń podkreślił, że dyskusje internetowe poprzez deformację jednostek formalnych (będącą elementem zaskoczenia) realizują przede wszystkim cele pozainformacyjne, pełnią one funkcje ekspresywne, impresywne i fatyczne. Deformacje dokonywane są w obrębie wszystkich warstw systemu językowego: w warstwie ortograficznej, fonetycznej, stosuje się też zabiegi fleksyjne, słowotwórcze oraz składniowe.

Najczęstszy typ przekształceń w analizowanych przez badacza tekstach stanowią deformacje w obrębie systemu ortograficznego. Internauci rezygnują z polskiej pisowni, z niektórych znaków interpunkcyjnych, mieszają systemy ortograficzne (polski i angielski), stosują zapisy onomatopieczne (*wrrrr*), niestandardowe spacjowanie, zwielokrotniają litery oddające spółgłoski (*reeeeennnnceeeee*), mieszają wielkie i małe litery, a także celowo popełniają błędy ortograficzne. Stosowane są również zabiegi słowotwórcze – tworzenie neologizmów (*udacznik, czaderka*), pseudoderywatów (*PO-paprańcy, PIS-uary*), stosowanie proprializacji i wtórnej proprializacji, czyli przywłaszczanie nazwy własnej jako nazwy użytkownika (*~Stanisław Paluch, ~J23*). Znacznie rzadsze od deformacji w obrębie ortografii i słowotwórstwa są zabiegi fonetyczne (np. rozkład nosówek), fleksyjne (*Lecą scejbate prezydenty*) i składniowe (*Się okazuje, że prawie – robi jednak WIEELKA różnicę*). Internauci przekształcają również typowe kolokacje, tak by zachwiany był sens całego wyrażenia: *tonący brzydko się chwyta, pijany jak Niemiec*. W dyskusjach internetowych pojawiają się zapożyczenia międzygatunkowe (*Niech żyje poseł Gosiewski*), teksty obcojęzyczne (*Tawariszcz Kola! Wy piszite temu Palikotu!*), wulgaryzmy, gwaryzmy, poetyzmy, a nawet biblizmy; przekształcane są również cytaty. Zbigniew Greń podkreślił, że zestaw stosowanych środków jest imponujący, jednak zabiegi zamierzone współwystępują z humorem niezamierzonym i ośmieszaniem się (*Sum sum corda? Nachlałeś się gościu?*) w szerokim gronie odbiorców.

Referat wywołał dyskusję na temat definicji używanych przez mówcę terminów *dyskusja spontaniczna* i *dyskusja internetowa*. Stwierdzono, że istnieje potrzeba sformułowania nowego terminu dla oddania cech tego typu komunikacji. Zauważono również, że zabiegi deformacyjne stosowane w dyskusjach internetowych są – najprawdopodobniej nieświadomie – zaczerpnięte z prac futurystów, a używanie skrótowców i ich rozszyfrowanie ma źródło w zabiegach z czasów PRL-u. Zwrócono ponadto uwagę na stosunkowo nikłą obecność gier werbalno-wizualnych (w przeciwieństwie do tekstów pisanych w języku angielskim). Zastanawiano się też nad przyczyną tego, że składnia jest najbardziej oporna na zabiegi deformacyjne.

Drugi referent – prof. dr hab. Bronisław Rocławski – przedstawił *Wybrane zagadnienia przemian w postaci graficznej i ortograficznej tekstów w sieci*. Profesor Rocławski przeprowadził historyczny przegląd problemów



związanych z polską grafia, rozpoczynając od XVI w. Badacz zwrócił uwagę, że w XVI wieku nasze pismo niewiele odbiegało od pisma w pełni alfabetycznego, jednak już wówczas zaczęły się rozbieżności w jego fonetyczności. Przyjeliśmy postać łacińskich wyrazów typu *autor*, *pauza* – litera *u* była używana jako znak fonemu /u/ i fonemu /ł/. Najwięcej emocji wywołało jednak wprowadzenie litery *ji* zaniechanie używania liter *á* i *é*. Z zapisem fonemu /j/ (oznaczanego dwiema literami: *i* i *y*) nie uporaliśmy się do tej pory. W dalszej części wystąpienia B. Rocławski omawiał stosunki między literami a fonemami we współczesnej polszczyźnie. Wysunął postulat, aby do szkół wprowadzić nauczanie oparte na 44-literowym alfabecie, który zawiera również dwuznaki *ci*, *dzi*, *ni*, *si* oraz *zi*. Mówił także o lekceważeniu ortografii oraz nieużywaniu polskich liter podczas komunikowania się w sieci. Stwierdził, że ta maniera spowodowana jest ograniczeniami technicznymi – zapisanie liter ze znakami diakrytycznymi wymaga użycia dodatkowego klawisza. W ten sposób powstają liczne błędy, a odczytanie tekstu jest trudne. Jego zdaniem akceptowanie takiego stanu rzeczy kształtuje niepatriotyczne postawy. Apelował, aby domagać się rozwiązań sprzętowych dostosowanych dla języka polskiego: tworzenia odpowiednich klawiatur czy możliwości pisania SMS-ów z polskimi znakami. Zdaniem profesora Rocławskiego najlepszym rozwiązaniem byłoby przywrócenie alfabetyczności pisma, a w pisowni obowiązującej w Internecie może się znajdować wskazówka dla tej reformy.

W dyskusji nad referatem analizowano wpływ oprogramowania komputerowego na ortografię. Zauważono, że istnieje zarówno negatywny, jak i pozytywny wpływ technologii na polską pisownię. Ubolewano też nad tym, iż ustawa o ochronie języka polskiego nie pozwala na wymuszenie konkretnych rozwiązań technicznych, pozwalających ułatwić pisanie po polsku.

Kolejny referat, po przerwie na kawę – *O (nie)pożytkach korzystania z Internetu w pracach kulturalnojęzykowych* – przedstawił prof. Andrzej Markowski (przewodniczący Rady Języka Polskiego, Uniwersytet Warszawski). Wystąpienie było podzielone na trzy części. W pierwszej części profesor Markowski omówił skutki płynące z interaktywności użytkowników Internetu. Wymienił tu możliwość bezproblemowego wypowiedzania się o kwestiach językowych (poprawnościowych), możliwość wyszukiwania porad i informacji w słownikach (również tych amatorskich, zawierających informacje niepoprawne), zadawania pytań i porównywania materiałów z różnych źródeł oraz zakładanie forów i witryn internetowych poświęconych dyskusjom językowym. Radził, jak językoznawca powinien reagować na umieszczane w Internecie informacje – powinien ustosunkowywać się do wybranych wypowiedzi na forach. Jego zdaniem całkowite ignorowanie dyskusji na tematy językowe nie jest racjonalne. W drugiej części referatu zaproponowane zostało nowe spojrzenie na język, czyli możliwość działań normatywnych. Wyróżnił dwie zasadnicze grupy tekstów internetowych: publiczne i prywatne. Wysunął postulat, aby w stosunku do tekstów umieszczanych na stronach instytucji publicznych stosować normę wzorcową. Normę środowiskową uznał za obowiązującą dla warstwy językowej

stron grup środowiskowych (np. wędkarzy). Poradził natomiast, by nie ingerować w teksty prywatne, także te prowokacyjne. Ostatnia część wystąpienia poświęcona była refleksji badacza na temat tekstów internetowych. Profesor Markowski pokazał, w jaki sposób Internet może być wykorzystywany w pracach językoznawczych. Stanowi on doskonale źródło ilustrujące formy poprawne w naturalnych kontekstach, ale również pomaga określić frekwencję form niepoprawnych (można dzięki temu doskonalić publikacje zawierające wskazówki normatywne). Podkreślił też, że to właśnie dzięki Internetowi Polacy masowo zaczęli pisać, a nawet wypowiadać się na tematy poprawnościowe. Jednocześnie językoznawcy znaleźli się w ten sposób w mniej komfortowej sytuacji – powinni się ustosunkowywać do wypowiedzi internautów i udzielać precyzyjnych porad.

W komentarzach po tym wystąpieniu podkreślono, jak ogromne znaczenie dla poszerzania świadomości językowej Polaków ma fakt, że zaczęli oni wreszcie p i s a ć. To stawia przed językoznawcami wyzwania, ale i ogromną szansę na dalsze rozbudzanie zainteresowań kulturalnojęzykowych wśród użytkowników języka.

Z kolejnym referatem, *Kwantytatywne oblicze bloga*, wystąpiła dr Elżbieta Dura, zajmująca się językoznawstwem komputerowym. Przedstawiła ona wyniki swej pracy nad opisem ilościowym języka blogów młodzieżowych. Badania te mają pomóc w wykrywaniu znamion zmian w języku, których prekursorami są często właśnie młodzi ludzie. Projekt dr Dury opiera się na porównaniu dużych zbiorów tekstów zaczerpniętych z blogów oraz z języka ogólnego. Narzędziem badania tych korpusów jest specjalny system o nazwie Culler, który umożliwia komparatystyczną analizę, biorącą pod uwagę między innymi wskaźniki stylometrii. Umożliwia to porównanie języka blogów i języka ogólnego, wykrywanie nowości językowych występujących w języku blogerów i jego ogólną charakterystykę. Wystąpienie to spotkało się z pewnymi zarzutami co do dokładności takich badań. Wątpliwości budził też rodzaj użytego tu słownika języka polskiego – nie najnowszego i nierejestrującego wielu leksemów, które trudno obecnie uznać za nowości językowe. Niemniej podkreślono specyfikę tego nowego tworu gatunkowego, którym jest blog, i konieczność dokładniejszego zbadania jego cech językowych.

Kolejnym referentem był dr Piotr Fliciński z Zakładu Frazeologii i Kultury Języka Polskiego UAM, który przedstawił temat: *Przestrzeń telematyczna jako biblioteka, archiwum i kartoteka podręczna frazeologa*. Po krótkim przypomnieniu dziejów badań frazeologicznych oraz frazematycznych w Polsce dr Fliciński podjął problem tego, jak zmienia się praca frazeografów (których grona sam jest przedstawicielem) w dobie Internetu. Podkreślił, jak duże znaczenie ma tu przede wszystkim możliwość pracy nad większą liczbą tekstów, z czym łączy się też kwestia zwiększenia liczby autorów oraz – co za tym idzie – odmian językowych reprezentowanych przez poszczególne teksty. Zmiany te mają więc charakter nie tylko ilościowy, lecz także jakościowy. Dr Fliciński wyjaśnił, że w swoich badaniach frazematycznych kładzie nacisk raczej na deskrypcję, a nie zainteresowa-

nie normą. Stara się bowiem rejestrować wszystkie związki idiomatyczne, które występują między innymi właśnie w Internecie. W Internecie także weryfikuje frazeologizmy podawane w słownikach, a także czerpie z niego ilustracje przykładowych użyć. Wymieniał, iż korzysta tu: ze zbiorów leksykograficznych (wielkich słowników uznanych autorów), z korpusów dostępnych w wersji *on-line*, z archiwów gazetowych, a także bezpośrednio z mnogości tekstów zamieszczonych w sieci. W swoim wystąpieniu opisywał też, jak zmienił się warsztat pracy frazeografa, od kiedy jego praca może opierać się na źródłach elektronicznych. Podkreślał znaczenie biblioteki cyfrowej (czyli zbiorów zdigitalizowanych tekstów zróżnicowanych odmianowo), archiwów internetowych oraz kartoteki. Referent zapowiedział też, że w 2009 roku planuje wydać próbkę indeksu idiomów polskich (będzie ich tam około pięciuset) – zaczerpniętych również z Internetu, podpartych przykładami użyć i interpretacją lingwistyczną.

Zaciekawienie słuchaczy wzbudził fakt, iż dr Fliciński zadeklarował, że bada każdy przypadek, choćby pojawiający się w użyciu tylko jeden raz. Pojawiły się zarzuty, że w ten sposób można zboczyć na mieliznę, poddając badaniu okazjonalizmy czy też na przykład frazeologizmy, w których wystąpił po prostu niezamierzony błąd w zapisie. Referent odpierał zarzuty, dowodząc konieczności badania również i okazjonalizmów, które często są podstawą kształtowania się idiomów, a także tłumacząc, iż jego celem jest badanie mechanizmów przekształcania się frazeologizmów, rozszerzania ich łączliwości oraz w ogóle zmian w tym zakresie. Następnie zastanawiano się, czy zasadne jest to, iż równoprawnie włącza się język Internetu w takie badania, podczas gdy nie jest on do końca reprezentatywny dla języka Polaków (nie wszystkie pokolenia, np. ludzie starsi, są „obecni” w Internecie). Ostatecznie uznano jednak, że nie sposób współcześnie opisywać jakiegokolwiek języka bez odniesienia się do kwestii jego żywotności w Internecie, jak również nie sposób badać języka, nie korzystając przy tym z bogactwa, jakie oferuje sieć WWW.

Po kolejnej przerwie rozpoczął się panel popołudniowy, który poprowadził profesor Andrzej Markowski. Jako pierwsza w tej części wystąpiła dr Beata Nowakowska (z Zakładu Językoznawstwa IJP PAN w Warszawie) z referatem pt. *Słowniki języka polskiego w Internecie*. Prelegentka przedstawiła bogaty przegląd słowników jednojęzycznych, które są dostępne *on-line*. Można je podzielić na dwie grupy – takie, których autorstwo da się określić; oraz te, które nie są podpisane żadnym nazwiskiem. Jako osobną grupę można dodatkowo wyróżnić słowniki typu *Wiki-*, takie jak np. *Wikisłownik* czy słowniki dostępne na stronach polskiej *Wikipedii*. Charakteryzują się one bowiem tym, iż z założenia mają nieograniczoną mnogość autorów, gdyż może je współtworzyć każdy chętny internauta. Słowniki internetowe, które przytaczają informacje o ich twórcach, w większości opierają się na książkowych wersjach dużych, znanych słowników. Witryny takie często charakteryzują się bogatym zapleczem materiałów, tworzącym sieć słowników – i tak na przykład portal o niefortunnej nazwie *Edupedia.pl* daje możliwość wyszukiwania jednostek leksykalnych w pięciu słownikach

(tj. języka polskiego, frazeologicznym, antonimów i homonimów, poprawnej polszczyzny i ortograficznym), z kolei Portal Wiedzy serwisu Onet.pl oferuje dostęp do aż ośmiu słowników jednojęzycznych. Natomiast słowniki internetowe, których autorów trudno jest ustalić, zazwyczaj pozostawiają jednak wiele do życzenia. Dr Nowakowska zwracała uwagę na brak precyzji w definiowaniu znaczeń, na wiele luk w informacjach o danych jednostkach leksykalnych, a czasem wręcz zupełną nieznaną warsztatu leksyko-graficznego (ilustrowała to głównie przykładami ze słowników frazeologicznych oraz synonimów).

Jak zauważono, jest to zatem kolejny przykład na poparcie tezy, iż wszechstronność oraz ogólnodostępność Internetu może przynosić zarówno korzyści, jak i niekorzyści. Uczestnicy obrad zastanawiali się, czy nie byłoby zasadne ocenienie dostępnych witryn słownikowych i przedstawienie otwartej listy tych z nich, które mają akceptację językoznawców normatywistów. Wszyscy uznali, że byłoby to bardzo cenne dla użytkowników Internetu, jednak trzeba by się zastanowić, jak taki pomysł wcielić w życie.

Następny referat, zatytułowany *I kto tu rządzi? Nowa rola odbiorcy tekstów dziennikarskich*, został wygłoszony przez dr Agnieszkę Kulę z Instytutu Filologii Polskiej UAM. Mówiła ona o zaobserwowanej zmianie w traktowaniu odbiorcy przez nadawców różnych mediów. Uznaje się, iż pytania o rolę odbiorcy w komunikacji medialnej pojawiły się po przełomie roku 1989, gdyż to właśnie wtedy gospodarkę zaczęła napędzać siła konkurencji. Referentka obrazowała jednak tekstami z „Polityki” sprzed roku 1989, że już wtedy miały miejsce początki kształtowania się dialogu z odbiorcami, formowały się zręby uczestnictwa odbiorcy w akcie tworzenia tekstu. Dr Kula podjęła problem tzw. sprzężenia zwrotnego w komunikacji masowej, to znaczy reakcji odbiorcy na dany tekst i wpływu na jego kształt. Ta dynamiczna rola odbiorcy rysuje się coraz wyraźniej wraz z upowszechnianiem się Internetu. To globalna sieć realizuje bowiem marzenie o interaktywności, daje odbiorcy nieograniczone możliwości dekodowania tekstu na wiele różnych sposobów, przekształcania go; pozwala na dowolną kompozycję treści tekstu, jego znaczeń i intertekstualnych odniesień. Dlatego właśnie zasadne wydaje się zadanie pytania, jak wygląda obecnie hierarchia w relacji nadawca-odbiorca w internetowych tekstach dziennikarskich. Kto – jak to ujęła dr Kula – kontroluje, a kto konsumuje media, i czy granice między tymi rolami dają się jeszcze wyraźnie określić.

Referat pozostawił te pytania bez odpowiedzi, był raczej przyczynkiem do przemyśleń na temat owego nowego podziału ról w komunikacji medialnej. Dr Kula podkreślała, że jakkolwiek przyszłość stanowią najpewniej „rządy odbiorców”, to jednak ważne jest, by nastąpił wzrost ich wymagań, bardziej selektywne podejście do proponowanych treści.

Ostatnie w tej części wystąpienie zostało przedstawione przez dr Monikę Grzelkę, także z Instytutu Filologii Polskiej UAM. Było ono zatytułowane *W poszukiwaniu autora. Językowa charakterystyka „portalowych” tekstów odredakcyjnych* i podnosiło temat badań tekstologicznych, w których na pierwsze miejsce wysuwa się pytanie: kto tu mówi. Niejako

kontynuując rozważania dr Kuli, referentka mówiła o „medialnej modzie na dialog”, o zacieraniu się granic między nadawcą a odbiorcą w akcie komunikacji internetowej. W swoim wystąpieniu dr Grzelka szczególny nacisk położyła jednak na charakterystykę odredakcyjnych tekstów czterech największych portali internetowych (Onet.pl, Wp.pl, Interia.pl oraz Gazeta.pl). Są to krótkie zazwyczaj teksty umieszczone w zakładkach zatytułowanych *O nas* tudzież *O firmie*. Prelegentka zastanawiała się przede wszystkim, do kogo właściwie są owe noty skierowane. Zwracała uwagę, iż brzmią one bardzo nienowocześnie, sięga się w nich do najbardziej podstawowych i prostych technik marketingowych i propagandowych. Podkreślała, że teksty te są zazwyczaj konstruowane w trzeciej osobie (co, jak wiadomo, budzi wrażenie dystansowania się od przekazywanej treści, *ergo*: jej obiektywizacji), są naszpikowane hiperbolizacjami, podkreślającymi zalety tych portali, a także odniesieniami kwantytatywnymi na temat liczby użytkowników, reklamodawców, odsłon internetowych i innych tego typu danych.

Dr Grzelka podsumowywała, że teksty odredakcyjne portali internetowych pełnią zupełnie inną funkcję niż te umieszczone na przykład w gazetach i czasopismach. Nie są bowiem wysuwane na pierwszy plan (a zaledwie schowane w zakładce, którą trudno jest na pierwszy rzut oka znaleźć) oraz nie zdają się w ogóle adresowane do odbiorcy-użytkownika, tylko do reklamodawców. Pojawia się więc pytanie, dla kogo w ogóle stworzone są te portale – z jednej bowiem strony wytwarzają one u przeciętnego odbiorcy wrażenie jego wyjątkowości, ważności i traktowania go w sposób indywidualny; z drugiej jednak strony okazuje się, że w odredakcyjnych notach ów odbiorca nie znajduje dla siebie nic poza nachalną i dość prymitywną, jak podkreślała dr Grzelka, propagandą marketingową.

Referat dr Grzelki zakończył językoznawczą część obrad w ramach konferencji *Tekst [w] sieci*, która podejmowała bardzo ważne i nośne współcześnie tematy. Podkreślano istotność i zasadność zastanawiania się nad tym, jak język żyje w Internecie, oraz nad tym, jakie wyzwania oraz szanse stwarza to dla językoznawców.

(Konferencja *Tekst [w] sieci* odbyła się w dniach 2–5 grudnia 2008 r. w sali Balowej Pałacu Tyszkiewiczów-Potockich w Warszawie. Została zorganizowana przez Uniwersytet Warszawski, portal Gazeta.pl oraz Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne. Teksty wszystkich wystąpień zostaną opublikowane w książce, która ukaże się w czerwcu 2009 r.).

*Malwina Łozińska, Urszula Zdunek*  
(Warszawa)

MARCIN MIODEK, *NIEMCY. PUBLICYSTYCZNY OBRAZ W „PIONIERZE” / „SŁOWIE POLSKIM” 1945–1989*, Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocław 2008, ss. 648

Okładka książki Marcina Miodka, z zamieszczonymi na niej nagłówkami i fragmentami tekstów gazet, przyciąga uwagę i od razu wyznacza krąg czytelników. Sugeruje bowiem, że będzie to interesująca lektura dla prasoznawców, dla badaczy rzeczywistości społeczno-politycznej kreowanej przez prasę w czasach PRL, a w szczególności stosunków polsko-niemieckich. Ponadto ze wstępnych informacji można dowiedzieć się, że książka ta zawiera ogromny materiał źródłowy, cenny dla badaczy komunikacji politycznej sterowanej przez rządzących i zmonopolizowanej przez aparat partyjny. Jest to też książka o tym, jak się rodzą i utrwalają stereotypy oraz uprzedzenia narodowe, jak się manipuluje świadomością zbiorową, jak interesy polityczne uruchamiają demony przeszłości, podsycają strach i nienawiść. Zagadnienia poruszane w monografii Marcina Miodka dotyczą epoki minionej, lecz jej lektura pozwala zrozumieć współczesne targi polityczne (a właściwie przemyślane strategie walki o władzę), współczesne próby uprawnienia własnej dominacji przez zarządzanie pamięcią historyczną, próby odgrzebywania obsesyjnych formuł Gomułki o „żarłocznych Adolfkach”.

Autor książki przeanalizował ogromny materiał, tzn. ok. 39 tysięcy tekstów wyekscerpowanych z ponad 13 tysięcy egzemplarzy dziennika dolnośląskiego z lat 1945–1989. Jest to więc monografia ukazująca wszechstronnie politykę informacyjną, dotyczącą zagadnienia niemieckiego z całego okresu PRL. Przy czym ten publicystyczny obraz stosunków polsko-niemieckich jest uwikłany w kontekst polityczno-historyczny naznaczony przede wszystkim powstaniem dwóch odmiennych ustrojowo państw niemieckich i wszelkich z tego faktu wynikających konsekwencji w doborze treści i środków retorycznych. Również imponujący jest zakres podjętych badań. Z jednej strony otrzymujemy solidną analizę polityki peerelowskiej władzy w zakresie stosowanych strategii relacjonowania kontaktów polsko-niemieckich i kontaktów z innymi państwami poprzez pryzmat ich stosunku do Niemiec, z drugiej zaś – analizę środków werbalnych i wizualnych podporządkowanych celom propagandowym.

W pierwszej części książki autor porządkuje i analizuje teksty prasowe, w których Niemcy są podmiotem aktów komunikacyjnych. Z tekstów tych wyłania się językowy obraz Niemca, tworzony na użytek ówczesnej

propagandy politycznej. Zwłaszcza interesujących spostrzeżeń dostarcza ją materiały prasowe z lat 1945–1949, gdy Niemcy stanowili integralną część społeczności dolnośląskiej i gdy po ulicach Wrocławia chodziły ciągle „bestie o blond włosach” ze „zwierzęco zwyrodniałymi gębami” należące do narodu, „który w ciągu sześciu lat z sadystycznym okrucieństwem pławił się w naszej krwi”. Niezwykle negatywny obraz Niemca z jednej strony determinują silne emocje związane z bardzo bolesnymi i żywymi jeszcze wspomnieniami przeżyć wojennych, a z drugiej zaś hiperboliczne obrazy okrucieństwa, tępoty i obłudy „osieroconych Adolfsów” służyły uzasadnieniu niepożądanego ich obecności i konieczności wysiedlenia z terenów nazwanych Ziemią Odrzańską.

Kolejnym zagadnieniem szczegółowo omówionym w tej książce jest publicystyczny obraz Republiki Federalnej Niemiec, w którym wiele uwagi poświęcono scenie politycznej, czołowym politykom, a przede wszystkim takim zjawiskom, jak demilitaryzacja – remilitaryzacja, denazyfikacja – re-nazyfikacja, rewizjonizm. Pasjonujący, zwłaszcza z punktu widzenia współczesnego czytelnika, jest rozdział poświęcony repatriantom i wypędzonym (przesiedleńcom, wysiedleńcom). Wysiedleni do NRD Niemcy są włączani w pokojową odbudowę kraju, lecz w RFN – jak donosi prasa – przeprowadzają oni „zbrodnicze akcje rewizjonistyczne”. Oto kilka tytułów analizowanych przez Marcina Miodka artykułów, poświęconych działalności ziomkostw: *Wielka heca rewizjonistyczna*, *Sabat „ziomków” w RFN*, *Nowe wystąpienia bońskich odwetowców*, *Wściekłość pana Kutschery*. Wszystkie te rewizjonistyczne akcje przeprowadzają: „zakapturzeni i niezakapturzeni hitlerowcy”, czy też „hitlerowscy bandyci podkarmieni przez amerykańskie zastrzyki dolarowe”.

Część druga recenzowanej książki poświęcona jest ukazaniu strategii komunikacyjnych, w których Niemcy stają się narzędziem wykorzystywanym zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej. „Straszak niemiecki” służył peerelowskiej władzy do legitymizacji swoich działań, do potwierdzenia właściwego wyboru ideologicznych sojuszników, do udowodnienia słuszności przesunięć terytorialnych, a także był wykorzystywany do integracji i mobilizacji społeczeństwa w obliczu stałego zagrożenia ze strony Niemiec, podsycanego doniesieniami prasowymi typu „*Heil Hitler*” dalej rozbrzmiewa w Hamburgu. Ponadto posługiwano się kartą niemiecką w działaniach dyskredytujących przeciwników politycznych, nazywając ich „sojusznikami SS-manów”, „mordercami i konfidentami gestapo”, „polskimi hitlerowcami”. Tak ciężkie zarzuty w latach 40. i 50. służyły unicestwianiu oponentów politycznych. Na kartach książki M. Miodka znajdziemy wiele przykładów tej ciemnej historii zabijania najpierw słowem, które sankcjonowało wyroki w pokazowych procesach politycznych. Autor omawia również próby kompromitowania opozycji przez sugerowanie jej związków z „rewizjonistami niemieckimi”, podejmowane w latach 70. i 80. na łamach analizowanej gazety.

Bardzo rzetelnie na ponad stu pięćdziesięciu stronach omawia M. Miodk instrumentalne wykorzystywanie karty niemieckiej w polityce zagra-

nicznej. Zagadnienie reakcji władzy PRL na różne światowe wydarzenia – dotychczas słabo rozpoznane w literaturze przedmiotu – poprzez szczegółową analizę doniesień prasowych ukazane jest z wielu perspektyw. Z jednej strony można prześledzić udział naszego kraju w zimnowojennych rozgrywkach, z drugiej zaś zaskakują nas informacje o doszukiwaniu się inspiracji niemieckiej w niemal każdym potępianym, często marginalnym, wydarzeniu z zakresu polityki międzynarodowej. Ponadto w tej części pracy można prześledzić dwubiegunową retorykę stosowaną w opisie wydarzeń, czyli pełne agresji wypowiedzi dotyczące państw niekomunistycznych (w tym Watykanu) oraz rytualne formuły wiernopoddańcze wobec „wielkiego pogromcy Niemiec” (ZSRR).

W recenzji tej nakreśliłam zaledwie kilka wątków przewijających się w tej ponad sześćsetstronicowej książce, w której wiele ciekawych informacji znajdują specjaliści z różnych dziedzin nauk humanistycznych. Dla językoznawców monografia ta jest kopalnią wiedzy o języku czasów PRL, przede wszystkim ze względu na przytoczony bogaty materiał źródłowy i wnikliwe podsumowujące analizy autora. Dodatkowo wartość tej pracy wzmacnia dołączony materiał faktograficzny w postaci zdjęć, karykatur i fragmentów niemal prototypowych tekstów propagandy peerelowskiej. Dokonania Marcina Miodka zostały docenione przez Niemiecko-Polskie Towarzystwo Uniwersytetu Wrocławskiego, które wyróżniło recenzowaną książkę Nagrodą Naukową Leopoldina.

*Irena Kamińska-Szmaj*  
(Uniwersytet Wrocławski)

MAGDALENA PASTUCHOWA, *UKRYTE DZIEDZICTWO. ŚLADY DAWNEJ LEKSYKI W SŁOWNICTWIE WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYŻNY*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008, ss. 176

Kiedy wzięłam do ręki tę książkę, zastanawiałam się, co może mieścić się w tej pozycji – w sumie dość niewielkich rozmiarów (liczy 176 stron) – i oddawać pięknie sformułowany, ale przecież bardzo szeroki znaczeniowo tytuł. Właściwie każde słowo używane we współczesnej polszczyźnie jest świadectwem bliższej lub dalszej przeszłości, w każdym zamknięta jest jakaś historia. Nie tylko historycy języka, co więcej nie tylko językoznawcy, ale wielu użytkowników języka zdaje sobie sprawę z faktu, że w zasadzie każdy element językowy zawiera ślady przeszłości i jest wynikiem kształtowania się języka. Właśnie w słownictwie najszybciej zaznaczają się wszelkie zmiany wynikające z sytuacji wewnątrzno-, zewnątrznojęzykowej i pozajęzykowej. Dlatego leksyka jest określana jako podsystem otwarty i cha-



rakteryzujący się dużą zmiennością. Od razu pojawiło się więc kilka pytań. Co ma na myśli autorka opracowania? O jakim dziedzictwie pisze – tym najdawniejszym, czy też trochę nowszym? Prezentuje leksykę w jakimś konkretnym momencie dziejów polszczyzny, a więc w ujęciu synchronicznym, czy też przygląda się rozwojowi języka i stosuje metodologię diachroniczną? Wreszcie – według jakich kryteriów dobiera omawianą leksykę?

Wybrane przez Magdalенę Pastuchową motto wskazuje, że autorka zdaje sobie sprawę z faktu, że wszędzie można szukać śladów przeszłości i – co więcej – tylko z dzisiejszej perspektywy można wnioskować o minionym świecie. To fragment pracy Barbary Skargi *Ślad i obecność*: „Wszystko jest śladem, mniej lub bardziej pogmatwanym, przeszłości. Aby jednak coś zrozumieć, także tę przeszłość, muszę się zwrócić do śladu, który tu jest przede mną, przeszłość nie jest bowiem dana bezpośrednio. To z obecności wnioskuje o przeszłości, jak archeolog, choćby miał w ręku jedynie skorupę. Tylko przez to, co obecne, dane jest mi rozumienie świata, możliwość odczytywania jego kodów, może także czegoś więcej”. Z tego względu Magdalенę Pastuchową interesuje przede wszystkim obserwacja materiału historycznego w konfrontacji ze współczesnością.

Autorka, mówiąc o ukrytym dziedzictwie, ma na myśli tę część leksyki, która przechowuje dawne słownictwo polskie, ale w sposób mało wyrazisty, nielatwy do zauważenia niekiedy także przez osoby o wysokiej kompetencji językowej (s. 8). Nie zostały w pracy uwzględnione te leksemy, które odziedziczyliśmy z prasłowiańszczyzny bez zmian, takie jak omówione przez L.A. Jankowiak w pracy *Prasłowiańskie dziedzictwo leksykalne we współczesnej polszczyźnie ogólnej* (s. 8, przypis 2).

Zgodnie z autorską deklaracją można przyjąć, że „rozprawa jest studium słowotwórczo-leksykalnym” (s. 9), co uzasadnione jest brakiem „wyraźnej granicy między słowotwórstwem i leksyką, a ściślej mówiąc – między słownictwem motywowanym i niemotywowanym, gdyż struktura słowotwórcza nie jest wartością stałą danego leksemu. Takie podejście wymaga zastosowania i odniesienia się zarówno do procedur badawczych słowotwórstwa, jak i koncepcji leksykologicznych” (s. 9).

Wyjaśnienie wzajemnych zależności między leksyką a słowotwórstwem, a także omówienie najważniejszych pojęć i terminów stosowanych w opracowaniu oraz w literaturze przedmiotu są tematem I rozdziału: *Słowotwórstwo – między samodzielnością a zależnością*. Autorka przygląda się również zagadnieniu tradycji językowej (rozdział II *Leksykalna tradycja językowa*). Bardzo interesującą część tego rozdziału stanowi podrozdział *Formy obecności tradycji językowej w leksyce*, w którym Magdalena Pastuchowa zaprezentowała osiem klas słownictwa, wyodrębnionych na podstawie „s p o s o b u istnienia dawnej leksyki we współczesności” (s. 74), czyli relacji wyrazów dawnych z formami obecnymi współcześnie. Najwięcej grup wskazuje autorka wśród derywatów, w których można wyodrębnić morfem leksykalny i afiks słowotwórczy, ale:

1) Część leksykalna nie funkcjonuje już współcześnie w języku, znalazła natomiast potwierdzenie w *Słowniku staropolskim* lub innym odnoszącym

się do dawnej polszczyzny, np. *gusła* < *guślić* (Sstp) 'wrożyć, zaklinać, czarować, zamawiać', *potulny* < *podtulić się* (Sstp) 'podporządkować się'.

2) Jednostka leksykalna, która stanowiła ich podstawę, zachowała się jedynie w stałych połączeniach lub związkach frazeologicznych, np. *zaczyn* < *zaczynić* (Sstp) 'zrobić, popęlić, uczynić' (*Cokolwiek by ten człowiek przeciw Bogu albo przeciw ludu zaczął* [...] Rozm 584), por. *zaczynić ciasto*, połączenie *zaczynić ciasto* autorka traktuje jako sfrazeologizowane, ponieważ w USJP pojawia się tylko jedno możliwe użycie.

3) We współczesnej polszczyźnie funkcjonuje wyraz, który mógłby stanowić podstawę derywatu, jednak znaczenie, które fundowało sens derywatu, odnotowano w *Słowniku staropolskim*, np. *guar* < *guarzyć* (Sstp) 'zgiełk czynić, hałasować' (*Turbam tumultuantem guarzącą* [...] XV in. R XXV 272); czy *przestępca* < *przestępcać* lub (*przestąpić*) *przestępić* (Sstp) 'postąpić wbrew czemuś, dokonać przestępstwa, przekraczać przepisy' (*Bo wiem, że przestępując, przestąpisz* [...] a *przestępcą nazwałem cię* BZ Is 48,8).

4) Nie istnieją wspólnie samodzielne jednostki podstawowe, są one motywowane przez inne formacje oparte na tym samym rdzeniu, np. *żrenica* (*spojrzeć*) < *jrzyć*, *żrzeć* (Sstp) 'patrzeć, wpatrywać się' (*Weselić się będzie gospodzin... jęże żrzy na ziemię* Fl 103,33).

5) Nie funkcjonują wspólnie jako samodzielne jednostki leksykalne, są składnikami stałych połączeń i związków frazeologicznych, np. *odejmować sobie od ust*: *odejmować* (Sstp) 'odbierać, pozbawiać kogoś czegoś' (*Nie odrzucaj mnie od lica twego i ducha świętego twego nie odejmuje ode mnie* Fl 50,12); *opływać w dostatki*: *opływać* (Sstp) 'być pełnym, dobrze napełnionym, mieć coś w obfitości, w nadmiarze' (*Natychmiast... napełnili oni sześć sądów, aże opływały* Rozm 208).

6) We współczesnej polszczyźnie występują w ograniczonej postaci morfologicznej w stosunku do staropolszczyzny, przy czym można mówić o ograniczeniu fleksyjnym bądź słowotwórczym, np. kiedy jedyną pozostałością jest dawny imiesłów czasu przeszłego czynny drugi – stp. *zatwardzać*, *zatwardzać suą głowę* 'być upartym, upierać się' (*Nie zatwardzajcie swej głowy* BZ II Par 30,8) potwierdzone dzisiejszym *zatwardziały* 'uparty'; *kwapić się* 'śpiesznie albo wcześniej coś zrobić' (*Maria nic nie czyniła kwapiąc, ale wszystko w umiar* Rozm 22), czy też *niechać* (Sstp) 'przestać coś czynić, przestać wypełniać, zaniechać, zaniedbać' (*A tak niechawszy duchownych obyczajów swych przodków..., jednego boga niebieskiego są naśladowali* BZ Judith 5,8); por. *zaniechać*.

7) Odróżniają się odmienną łączliwością i odmiennymi parametrami pragmatycznymi, czyli przynależą do różnych rejestrów stylistycznych (ta grupa wyrazów wyodrębniona została przede wszystkim na podstawie kryterium semantycznego i pragmatycznego), np. zmiana znaczenia czasownika *pożądać* ze znaczenia 'bardzo chcieć pić' (poświadczony przykładem: *Przeto pożądał Dawid i rzekł: O, aby kto dał mi wody z cysterny betlejemskiej* BZ I Par 11,17) na 'chcieć czegoś bardzo', pociągnęła za sobą zmianę łączliwości.

Do ostatniej (ósmej) grupy zalicza Magdalena Pastuchowa te leksemy, których wyrazistość słowotwórcza została zatarta w wyniku zmian zapisu i w ten sposób osłabiły one lub zerwały więzi etymologiczne, przy czym autorka bierze pod uwagę zarówno wyrazy zapożyczone, jak i proweniencji prasłowiańskiej, np. w odniesieniu do zapożyczonych z łaciny leksemów *nota* i *nuta* zauważyć można zachowanie obocznych form, pochodzących niewątpliwie od tej samej formy (łacińskie *nota* 'znak'), które wyspecjalizowały się semantycznie jako: *nota* w znaczeniu zbliżonym do oryginalnego (utrwalone w formach takich, jak: *adnotacja*, *notatka*, *notoryczny*, *notabl*) oraz *nuta* 'znak muzyczny tonu'.

W opracowaniu zauważyć można trzy tematy, które wysuwają się na plan pierwszy: słowotwórstwo w różnych kontekstach, zagadnienie leksykalizacji oraz problem kompetencji językowej.

Autorka wielokrotnie zwraca uwagę na trudności opisu słowotwórstwa historycznego, powołuje się m.in. na badania J. Puzyniny i jej bardzo ważny artykuł: *Jak pracować nad słowotwórstwem historycznym*, w efekcie rozważa zasadność rozdzielania perspektyw synchronicznej i diachronicznej (s. 39–41). Magdalena Pastuchowa pisze: „Praca w założeniu prezentuje nieco odmienne podejście do historycznych badań słowotwórczych i leksykalnych. Świadomie zestawiałam tutaj te dwa poziomy języka, aby podkreślić, że w moim przekonaniu słowotwórczy materiał historyczny wymaga innych metod niż te, które stosuje się w tak zwanym słowotwórstwie synchronicznym. I choć nie neguję obecnego w pracach lingwistycznych sądu o konieczności jednorodnego traktowania procesów językowych, bez podziału na synchronię i diachronię, to uważam, że w niektórych opracowaniach należy brać pod uwagę fakt, jaką proweniencję ma materiał podany oglądowi, gdyż to w znacznej mierze określa nie tylko sposób opisu, ale przede wszystkim – wnioski z niego płynące” (s. 10). W innym miejscu zaznacza autorka: „nie ma sensu przeciwstawianie słowotwórstwa synchronicznego słowotwórstwu historycznemu, gdyż, choć czasami muszą posilkować się różnymi metodami, dążą do tego samego celu, którym jest wykrycie tendencji i kierunków rozwoju słownictwa” (s. 41).

Nieco miejsca poświęciła autorka zagadnieniu zmiany leksykalnej i słowotwórczej, co pozwoliło jej na sformułowanie istotnego wniosku, że: „dopiero opisanie zmiany leksykalnej z trzech perspektyw: słowotwórczej, semantycznej i pragmatycznej – da pełny jej obraz” (s. 44).

Na podstawie analizy zgromadzonego materiału autorka stwierdza, że „najczęstszym przeobrażeniem pozwalającym na zachowanie ciągłości słownikowej polszczyzny jest leksykalizacja” (s. 9). Zjawisko leksykalizacji zostało omówione w obszernym rozdziale III *Procesy leksykalizacji w polszczyźnie*, gdzie autorka zaprezentowała swoje spostrzeżenia, wykorzystując literaturę nie tylko polską, ale i obcojęzyczną. Autorka zwraca uwagę na fakt, że omawiane pojęcie często pojawia się w literaturze przedmiotu, brakuje natomiast opracowania syntetycznego i popartego przykładami. Tymczasem zagadnienie to jest tym trudniejsze i zarazem tym bardziej istotne, ponieważ – jak pisze autorka – „Wyrazy podlegające temu procesowi

nie są grupą jednorodną ani pod względem budowy formalnej, ani pod względem struktury semantycznej. Mieszczą się tu wyrazy zarówno bardzo odległe morfemowo od swoich podstaw (*żyć*), jak i te, które zostały jedynie rozbudowane o elementy słotwórcze (*słonina*), bez jakichkolwiek zmian morfologicznych” (s. 88). Magdalena Pastuchowa na podstawie badanego materiału wyodrębniła pięć głównych rodzajów leksykalizacji i tym samym podjęła próbę opisu pewnej typologii tego zjawiska, popierając je przykładami zaczerpniętymi z analizowanej leksyki. Są to mianowicie: leksykalizacje stymulowane zmianą fonetyczną, leksykalizacje wskutek zmiany o charakterze morfotaktycznym, leksykalizacje wspomagane zmianą fleksyjną, leksykalizacje powodowane zmianą słotwórczą oraz leksykalizacje, w których dominującą przyczyną jest zmiana zawartości pojęciowej jednostki leksykalnej.

Jako przykład egzemplifikacji opisu można przytoczyć fragment podrzędnego poświęconego leksykalizacjom stymulowanym zmianą fonetyczną, związaną z przemianami w obrębie grup spółgłoskowych: „Przykładami zaświadczającymi to zjawisko są następujące pary: *topić // tonąć* (uproszczenie grupy *-pn-*); *kora // skóra* (zanik nagłosowego *s-* przed spółgłoską); *miasto // miejsce* (wydzielenie miękkości w postaci *j*); *serce // serdeczny* (zanik środkowej spółgłoski zwartej w podstawie i zachowanie się w derywacji) *niemowa // niemowlę* (wyodrębnienie się *l* epentetycznego po wargowej miękkiej)” (s. 92).

Problemowi kompetencji i świadomości językowej poświęciła autorka IV rozdział opracowania: *Rozumienie historii – współczesny odbiorca wobec tradycji językowej*. Spojrzenie na analizowany materiał z perspektywy użytkownika języka zmusza do zastanowienia się nad rzeczywistą przydatnością własnej kompetencji językowej w stosunku do badań historycznojęzycznych, co autorka postuluje (s. 120–126), nazywając ją *h i s t o r y c z n ą k o m p e t e n c j ą o d b i o r c z ą*. Oczywiście, badacz zajmujący się dawnymi dziejami polszczyzny dysponuje znajomością tekstów z epoki, interpretacji zjawisk językowych poczynionych w literaturze przedmiotu itd., w związku z czym musi mieć też wiedzę na temat systemu językowego, a więc także wysoki stopień kompetencji językowej, jak i intuicję. Taka wiedza na pewno ułatwia (a może w ogóle umożliwia?) interpretację faktów językowych. Odczytywanie historycznych zjawisk językowych z perspektywy współczesnego użytkownika polszczyzny (nawet najbardziej kompetentnego) pociąga jednak za sobą pewne ryzyko, które wiąże się z możliwością uproszczenia lub zniekształcenia pewnych kwestii, wynikających choćby z braku wystarczających świadectw pisanych. Magdalena Pastuchowa zdaje sobie z tego sprawę, o czym świadczy fragment: „Bardzo ważne jest także podkreślenie istotnego ograniczenia w tak zorientowanych badaniach – otóż nie mamy możliwości weryfikacji poczynionych ustaleń, nie możemy bowiem ze stuprocentową pewnością orzekać, czy dany tekst (wyrażenie, zdanie, leksem) rozumiany jest przez nas właściwie, czy nie istniały w przeszłości uwarunkowania, których nie jesteśmy w stanie określić i których w związku z tym nie możemy uwzględnić w interpretacji” (s. 123). Pozosta-

je kwestią otwartą, czy w ogóle jesteśmy w stanie analizować materiał dotyczący odległych dziejów polszczyzny w sposób zobiektywizowany? Wydaje się, że trudno byłoby uniknąć subiektywizmu w stosunku do obserwacji faktów językowych tak dawnych, jak współczesnych. Jeśli tak, nie sposób rzeczywiście pominąć roli kompetencji językowej każdego lingwisty.

Istotna jest też kwestia podstawy materiałowej pracy. Sposób ekscerpcji słownictwa został w książce szczegółowo opisany (s. 12–14), można także wnioskować na ten temat na podstawie *Wykazu wykorzystanych w pracy słowników z ich skrótami*, który uwzględnia 19 różnych słowników obejmujących całe dzieje polszczyzny. Przede wszystkim są to słowniki etymologiczne i ogólne języka polskiego, takie jak: A. Bańkowskiego, W. Borysia, A. Brücknera, K. Długosz-Kurczabowej, F. Sławskiego, jeśli chodzi o etymologiczne, ze słowników, które rejestrują materiał historyczny natomiast *Słownik staropolski*, *Słownik polszczyzny XVI wieku*, słownik S.B. Lindego, *Słownik wileński*, *Słownik warszawski*. Polszczyznę XX i początku XXI wieku reprezentują następujące słowniki ogólne: pod redakcją W. Doroszewskiego, M. Szymczaka, B. Dunaja, M. Bańki, S. Dubisza. Autorka uwzględniła także słowniki gwarowe, dzięki czemu rozszerzyła perspektywę badań o kwestię terytorialnego (*Słownik gwar polskich* J.M. Karłowicza) i społecznego zróżnicowania języka (*Nowy słownik gwary uczniowskiej* pod red. H. Zgólkowej oraz *Słownik gwary studenckiej* pod red. L. Kaczmarska, T. Skubalanki, S. Grabiasa). Analizowany materiał zebrała zatem autorka na podstawie dzieł leksykograficznych, zdając sobie sprawę z ich ograniczeń, ale także doceniając ich rolę (s. 14).

Niewątpliwą zaletą recenzowanego opracowania jest uwzględnienie obszernej (160 pozycji) literatury przedmiotu, która jest wielokrotnie spożytkowywana w trakcie wywodu i wnikliwie komentowana – niekiedy w sposób dość zawikłany i utrudniający czytelnikowi niespecjaliście odbiór lektury. Tłumaczyć to można zapewne przeznaczeniem publikacji dla językoznawców. Lektura *Ukrytego dziedzictwa...* z pewnością może się przyczynić do zwiększenia świadomości historycznojęzykowej, więc z tego względu dobrze by było, gdyby to opracowanie mogło jednak zostać zrozumiane nie tylko przez lingwistów.

Dodatkowym atutem publikacji jest staranne i estetyczne wydanie. Dość rzadko zauważyć można w tekście usterki językowe, czy inne niedokładności, takie jak brak przywoływanej w tekście pozycji w bibliografii zamieszczonej na końcu (np. w przypisie 24 na stronie 64 wymieniona została monografia A. Janowskiej: *Polisemia staropolskich czasowników. Źródła, swoistość, konsekwencje*. Katowice 2007). Książkę zamyka *Indeks omawianych jednostek leksykalnych*, co ułatwia odnalezienie poszczególnych form w tekście. Szkoda tylko, że obejmuje on tak niewiele jednostek leksykalnych (220) w kontekście możliwości uwzględnienia materiału bardzo obszernego. Jak zastrzega autorka: „praca nie ma charakteru dokumentacyjnego” (s. 164), ma za zadanie „zwrócić uwagę na zjawiska i procesy zachodzące w leksyce” (s. 164), które podany tu materiał jedynie ilustruje. Ponadto autorka zapowiada uwzględnienie znacznie szerszego

materiału „około 1500 współczesnych leksemów i połączeń wyrazowych” (s. 163) w leksykonie, dokumentującym bazę materiałową przeprowadzonych analiz i wysnuwanych wniosków, zaprezentowanych w recenzowanym opracowaniu. Mając nadzieję, że obiecywana publikacja zaspokoi głód historyka języka, jeśli chodzi o barwność i niezwykłość uwzględnionej leksyki polskiej, z niecierpliwością na nią oczekuję.

*Ewelina Kwapien*  
(Uniwersytet Warszawski)

*PODMIOT W JĘZYKU I KULTURZE*, red. Jerzy Bartmiński i Anna Pajdzińska, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2008, ss. 239

Zanim przystąpię do zaprezentowania poszczególnych tekstów, tworzących ten tom, chcę przedstawić trudność, z którą musiałam się zmierzyć. Z jednej strony w nauce należy do dobrego tonu, aby oceniać tekst w zgodzie ze standardami i konwencjami przyjętymi w danej dziedzinie. Z drugiej strony, recenzja ukazuje się w czasopiśmie językoznawczym, również autorka recenzji jest z zawodu i z zamiłowania językoznawcą. Tymczasem treść tego tomu daleko wykracza nie tylko poza językoznawstwo, lecz również poza filologię. Dlatego przystępując do lektury i oceny zawartości tomu, arbitralnie zdecydowałam się na przyjęcie określonego punktu widzenia, jakim jest spojrzenie językoznawcy na interdyscyplinarnie prezentowany problem podmiotu.

Ozdobą i mocną stroną tomu są niewątpliwie tłumaczenia dwóch artykułów, należących do podstaw myśli językoznawczej. Pierwszy z nich to *Składnia modalności eksplicytniej* Charlesa Bally'ego. Wiele z myśli i założeń przedstawionych w tym artykule, którego oryginał ukazał się w 1942 r., zostało rozwiniętych także we współczesnym polskim językoznawstwie. Tu m.in. mają swe źródła klasyfikacje kategorii modalności w języku na deontyczną, epistemiczną i aletyczną, czy wreszcie na eksplicytną czy implicytną. Ch. Bally jako pierwszy bodajże, odwołując się do sformułowanej przez Ferdynanda de Saussure'a koncepcji wyodrębniania obiektów analizy językoznawczej, zwraca też uwagę na rolę poprawnego odtwarzania schematów konotacyjnych przy wyodrębnianiu jednostek języka (choć nie posługuje się tym terminem). Natomiast jego funkcjonalna substytucja konstrukcji składniowych to nic innego jak zwrócenie uwagi na możliwość realizacji tej samej pozycji składniowej w różny sposób, na przekształcenia składniowe oraz na wynikające z powyższych obserwacji konsekwencje dla znaczeń leksemów.

Drugi z tekstów – *O subiektywności w języku* Emile'a Benveniste'a, godzien jest polecenia już choćby z tego powodu, iż autor od razu w pierwszych akapitach dość radykalnie rozprawia się z różnymi teoriami dotyczącymi pochodzenia języka, mówiąc: „Nigdy nie będzie nam dostępny człowiek oddzielony od języka ani taki, który go wymyśla” (s. 23). E. Benveniste przekształca też kartezjański slogan w stwierdzenie: mówię, więc jestem, czyniąc język jako abstrakcyjny kod i zdolność jego aktualizacji w postaci mowy tym, co konstytuuje nasze człowieczeństwo. Jednak do pełni człowieczeństwa konieczne jest nie tylko istnienie *ja*-mówiącego, lecz także kontrastującego z nim *ty*, które słucha (nie zaś jedynie *słyszy*; warto pamiętać, że choć relacja między *ja* i *ty* jest niesymetryczna, fakt ten nie wyklucza zamiany obu stron dialogu miejscami). Tym samym E. Benveniste ponad pół wieku temu znosił fałszywą z punktu widzenia języka opozycję *ja* i *innego*, którą współcześnie znów podkreśla się w niektórych nurtach filozoficznych. Znajdziemy tu również podstawy współczesnej teorii zaimków (w tym zaimków osobowych: E. Benveniste zwrócił uwagę na ich szczególny status w języku i w wypowiedzi, zaś akt mowy uczynił centralnym punktem odniesienia dla wyrażen, które dziś określa się mianem referencjalnych). Na rozróżnieniach poczynionych przez E. Benveniste'a opiera się współczesna opozycja fleksyjnej kategorii czasu i osoby. Autor zwraca także uwagę na brak symetrii w paradygmacie fleksyjnym form osobowych 'zwykłych' czasowników oraz jednostek określanych mianem 'verba dicendi et sentiendi'. Warto przypomnieć, iż podobną obserwację poczynił później J.L. Austin, czego konsekwencją była jego teoria performatywów.

Oba teksty warto czytać, mając w pamięci datę ich oryginalnego wydania. Wówczas, oprócz walorów merytorycznych, mają one również tę wartość, iż ukazują, jak z pomysłów rodzących się często niezależnie w różnych punktach globu powstają ważne teorie o zasięgu międzynarodowym. A także jak często niesprawiedliwe jest przypisywanie autorstwa tych teorii pojedynczym osobom.

W kontekście tych dwóch klasycznych, a jednak metodologicznie spójnych tekstów językoznawczych, ryzykowne z punktu widzenia językoznawcy wydaje się umieszczenie w tomie filozoficznego artykułu *Pojęcie samego siebie* Roberta Pilata nawiązującego do hermeneutyki Paula Ricoeura. Już niektóre założenia, które autor przyjmuje w odniesieniu do natury pojęć, rodzą zasadniczy sprzeciw. Wydaje się, że psychiczność pojęć jest w naukach psychologicznych sporna, podobnie jest z ich wartością poznawczą. Nadaremnie też poszukiwałam w początkowych akapitach tekstu definicji pojęcia „pojęcie”. Autor ustala jedynie relacje między „mówieniem o przedmiotach za pomocą zdań, posiadaniem sądów o przedmiotach i identyfikacją przedmiotów w pojęciach”, powołując się na twierdzenie Gottloba Fregego, iż „pojęcia są swego rodzaju funkcjami odwzorowującymi ekstensje na wartości logiczne sądów” (s. 33). Trudno też zgodzić się ze stwierdzeniem autora, że nie dysponujemy takim sposobem ustalania odniesienia zaimka *ja*, który dawałby „jego niezawodną identyfikację w świecie rzeczywistym”. Otóż, jak pisze już E. Benveniste, a z filozofów także P. Strawson, dysponu-

jemy takim sposobem i jest nim akt mowy: **zaimek** *ja* odnosi się do tego, kto mówi. Na obronę autora warto dodać, iż chyba jednak wbrew zapewnieniom z poprzedniego akapitu zdaje on sobie sprawę z właściwości omawianego zaimka, gdyż sam się do tego przyznaje kilka linijek dalej. Powyższe zarzuty nie zmieniają jednak faktu, iż dalsza część wywodu została przeprowadzona w przejrzysty sposób, dzięki czemu artykuł jest zrozumiały nawet dla mniej wyrobionego w lekturze tekstów filozoficznych czytelnika. R. Pilat przedstawia przegląd współczesnych filozoficznych stanowisk i argumentów za, a także przeciw, posiadaniu przez człowieka pojęcia samego siebie. I jakkolwiek nie mogę się zgodzić z wnioskami, które autor wyciąga z prowadzonych rozważań, to lektura tekstu była dla mnie bardzo pouczająca.

Bardzo interesująca jest również lektura tekstu Piotra Francuza: *Podmiot w psychologii: próba systematyzacji*, zwłaszcza w zderzeniu z poprzedzającym go artykułem Adama Hawryłki o koncepcji podmiotowości u Emmanuela Levinasa, w świetle której człowiek został wezwany do bezwarunkowej odpowiedzialności za drugiego człowieka, do bycia Mesjaszem. W pracy P. Francuza znajdujemy przegląd koncepcji podmiotu w psychologii, poczynając od psychoanalizy, przez psychologię humanistyczną i poznawczą. Ciekawe jest również wskazanie na związki XX-wiecznej psychologii poznawczej z filozofią egzystencjalną. Wynikiem tego mariażu stała się taka psychologiczna koncepcja, w której koniecznym warunkiem podmiotowości była zdolność przedmiotowego odniesienia się do siebie, wymagająca umiejętności myślenia o sobie w kodzie abstrakcyjnym. Na koniec autor prezentuje koncepcję podmiotu w psychologii poznawczej, powszechnie wykorzystywaną we współczesnej powieści autobiograficznej. W myśl tej teorii „ja” powstaje w wyniku zapamiętywania przez człowieka i przetwarzania w pamięci wszelkich doświadczeń dotyczących własnej osoby. W ten sposób kształtujemy w swoich umysłach określoną reprezentację naszej osoby, jej schemat poznawczy. Artykuł kończy dość pesymistyczna konkluzja, iż pod koniec XX w. osiągnięcia neuropsychologii i badania nad procesami automatycznymi zachwiały w posadach dotychczasowymi wyobrażeniami o naszej podmiotowości i człowieczeństwie. Jak się okazuje, świadomie przetwarzamy zaledwie ułamek wszelkich docierających do nas informacji, większość zaś naszej psychicznej aktywności (ok. 90%) to zautomatyzowane procesy zachodzące w naszych umysłach.

Artykuł Zbysława Muszyńskiego *Koncepcja podmiotu w kognitywistyce* prezentuje dwie koncepcje podmiotu w naukach kognitywnych (należą do nich m.in. filozofia umysłu, badania nad sztuczną inteligencją, antropologia kognitywna, językoznawstwo kognitywne), dla których kategoria ta stanowi pojęcie centralne. W myśl koncepcji reprezentacjonistycznej podmiot to system symboli i reguł ich przekształcenia. Mózg to komputer, umysłowi zaś odpowiadałby określony system operacyjny. Podmiot utożsamiany jest z umysłem, czyli programem komputerowym. Taki sam program można zrealizować w innym komputerze niż mózg, np. w jakiejś maszynie. Jednak człowiek nie tylko potrafi tworzyć w mózgu reprezentacje otaczającego go



świata (w tym zapewne siebie), lecz także umie posługiwać się określonymi narzędziami, funkcjonować w określonym środowisku i przekształcać je. Stąd w nurcie kognitywistycznym wyrasta konkurencyjna do reprezentacjonistycznej koncepcja podmiotu ekologiczno-fenomenalnego.

Dwa kolejne teksty poświęcone zostały kategorii podmiotu literackiego. Bogumiła Kaniewska w swoim artykule „*I tak taki jest się, jaki jest*” – wokół podmiotu literackiego ukazuje, jak zmieniał się rozumienie pojęcia podmiotu w literaturoznawstwie. Zdaniem autorki współczesna literatura, tworząc nurt autobiograficzny, zdołała obronić pojęcie podmiotu przed zakusami dekonstrukcjonistów, głoszących, że tekst jest całkowicie niezależny od autora. Natomiast Elżbieta Tabakowska w artykule *Kategoria podmiotu literackiego w gramatyce* stara się zniwelować różnice, zdaniem autorki, sztucznie oddzielające literackie (oraz literaturoznawcze) koncepcje tej kategorii od jej rozumienia w językoznawstwie (a zatem i w gramatyce).

Również artykuł Jerzego Bartmińskiego *Polifoniczność tekstu czy podmiotu? Podmiot w dialogu z samym sobą* jest ciekawą propozycją wykorzystania koncepcji podmiotu modalnego do zasypania wspomnianej przepaści między językoznawczymi i literaturoznawczymi koncepcjami tej kategorii. Szkoda tylko, że autor – wprowadzając termin *podmiot polifoniczny* – nie określa przy tej okazji, czy i jaka relacja łączy to pojęcie z ukutymi przez Ryszarda Nycza literaturoznawczymi terminami *ja sylleptyczne* czy *sylwa współczesna*. Niesłuszne wydają się także rozważania, które badacz snuje, odwołując się do pracy M. Danielewiczowej (*Wiedza i niewiedza. Studium czasowników epistemicznych*, Warszawa 2002). Próbuje on zastąpić wykorzystywane przez M. Danielewiczową terminy *podmiot epistemiczny* oraz *nadauca-kontroler* określeniem *podmiot polifoniczny*. Wbrew zapewnieniom autora, sytuacja, w której te dwie „role” się spotykają, możliwa jest wyłącznie w wypadku użycia form pierwszoosobowych wspomnianych czasowników. W wypadku pozostałych form, użytych zgodnie z Fregowską zasadą mówienia serio, zachodzi regularna nietożsamość nadawcy kontrolera oraz podmiotu epistemicznego. „Formą diagnostyczną” nie mogą zatem siłą rzeczy być formy pierwszoosobowe, jako że one właśnie odzwierciedlają sytuację, sięgając do terminologii kognitywnej, nieprototypową.

Bożena Witosz w tekście *Podmiot w stylistyce wobec różnych koncepcji podmiotowości w dyskursie współczesnej humanistyki* zwraca uwagę na uwikłanie konstrukcji podmiotu dokonującego wyborów stylistycznych w „sieć praktyk dyskursywnych”. Jednocześnie autorka przekonuje, że *ja-mówiący* nie jest jedynie Goffmanowskim wieszakiem na role społeczne, lecz przede wszystkim podmiotem dokonującym wolnego wyboru spośród różnych, choć często skonwencjonalizowanych możliwości. Sam fakt określenia siebie wobec konwencji komunikacyjnych jest już zdaniem autorki indywidualnym wyborem, który stanowi o podmiotowości. Autorka opowiada się po stronie podmiotu interakcyjnego, uzgadnianego i kształtowanego w komunikacji z drugim człowiekiem, dostrzegając jednocześnie prywatność i jednostkowość wyrażania charakterystyczną dla każdego człowieka.

Tekstem, który niewątpliwie przykuje uwagę polskiego czytelnika sięgającego po ten tom, jest artykuł Anny Wierzbickiej *Podmiot rozdwojony w sobie: dwa języki, dwie kultury, jedna(?) ja*. Autorka nawiązuje w nim do zagadnień, które poruszała również w swoich wcześniejszych artykułach, choćby w eseju *Moje podwójne życie: dwa języki, dwie kultury, dwa światy* opublikowanym w „Tekstach Drugich” w 1997 czy w przetłumaczonej ostatnio na język polski książce *Słowa klucze: różne języki, różne kultury* (2007). Badaczka pokazuje, w jaki sposób skrypty kulturowe zakodowane w języku wpływają na nasz sposób myślenia i mówienia o świecie. Pisze o zjawisku, które dziś znów jest zapewne doświadczeniem coraz liczniejszej grupy młodych polskich emigrantów: mianowicie o trudności czy nawet niemożności wyrażenia typowo polskich myśli i uczuć w obcym języku. Z czasem dołącza doń kolejny problem, którym staje się przełożenie na język polski myśli i uczuć, możliwych do zwerbalizowania tylko w tym drugim, wtórnie przyswojonym języku. Swoje rozważania Anna Wierzbicka opiera na materiale konkretnych wyrażen języka polskiego i angielskiego, ilustrując ich użycia opisami własnych życiowych doświadczeń.

Lektura artykułu Wojciecha Chlebdy *Językowy autoportret Polaków. Spotkanie podmiotów* prowadzi – wbrew zapewnieniom badacza – do mało optymistycznego wniosku. Mianowicie, jakkolwiek próba przedstawienia językowego stereotypu Polaków, zakodowanego w umysłach samych zainteresowanych, jest każdorazowo w dużej mierze subiektywnym wyobrażeniem badacza na temat tego stereotypu. Jak dodaje sam W. Chlebda, w konsekwencji jedyne, co wydaje się osiągalne, to teoretycznie nieskończona seria takich portretów autorstwa poszczególnych badaczy.

W artykule *Podmiot działania magicznego* Swietłana M. Tołstoja prezentuje wielopoziomą strukturę podmiotu charakterystyczną dla tekstów magicznych, a lektura tekstu Jolanty Maćkiewicz o językowym „bodycentryzmie” uświadamia czytelnikowi, jak sposób konceptualizacji ciała w języku wpływa na nasze spostrzeganie świata i mówienie o nim.

Merytorycznie ważnym zwieńczeniem tomu jest praca Anny Pajdzińskiej *Sposoby uobecniania się podmiotu w tekście*. Badaczka prezentuje wybrane koncepcje podmiotu w literaturze. Prowadzi również rzeczową dyskusję z tymi nurtami literaturoznawstwa, które zdają się zapominać o oczywistości, jaką jest fakt, iż każda wypowiedź „implikuje istnienie wypowiadającego, bez względu na to, czy zaimek *ja* lub jakieś wyrażenie związane z nim znaczeniowo występuje w tekście, czy nie” (s. 228). Przedstawia także repertuar środków językowych, służących eksplicytnemu zaznaczaniu obecności podmiotu w tekście. W kolejnych akapitach autorka przechodzi jednak do kwestii o wiele mniej oczywistej, jaką jest tropienie obecności podmiotu, uobecnionego wyłącznie poprzez specyficznym dobranym znaczeniom, szczególne metafory czy stylizacje językowe. Badaczka w subtelny sposób analizuje pod kątem językowym teksty poetyckie, proponując ich własne, wnikliwe interpretacje. W ten sposób udowadnia, iż sposobem na uobecnianie się podmiotu w tekście są nie tylko formy fleksyjne czy zaimki

deiktyczne, lecz także świadome i twórcze wykorzystanie materii języka przez autora.

Podsumowując, tom jest interesujący i wart uwagi, choć wymaga niespiesznej lektury, gdyż większości tekstów trzeba poświęcić osobną refleksję (wbrew deklaracjom redaktorów tomu nie stanowi on aż tak spójnej całości). Zarzutu nie można uczynić nawet z zawartej we wstępie do tomu deklaracji, która budzi pierwsze czytelnicze obawy, mianowicie iż teksty, choć skupione wokół jednego tematu, tworzyć będą jedynie luźno powiązany zbiór artykułów. Dobrze pomyślanego eklektyzmu nie sposób zamienić w wadę. Zestawienie obok siebie tekstów filozoficznych, psychologicznych i kulturoznawczych z językoznawczymi pozwala zauważyć, jak pozornie te same terminy mogą być w różnych dziedzinach odmiennie rozumiane i stosowane. Daje także szerszą perspektywę poznawczą, co jest szczególnie istotne w czasach, gdy w nauce z jednej strony mamy do czynienia z daleko idącą specjalizacją, z drugiej zaś z interdyscyplinarnością badań. Jak widać na przykładzie tego tomu, oba prądy nie muszą się wzajemnie wykluczać.

*Marzena Stępień*  
(Uniwersytet Warszawski)

## O LUTYM, LUTOŚCI I LUTEJ POLITYCE JĘZYKOWEJ

Drugi miesiąc w roku w staropolszczyźnie miał różne nazwy, m.in. *sieczeń*, *strąpacz*, *luty*, z których jedynie ta ostatnia utrzymała się i występuje do dziś. Wszystkie przytoczone nazwy mają związek z określeniami zjawisk meteorologicznych: *sieczeń* od *siec*, *siekać* – miesiąc, w którym siecze mróz i śnieg; *strąpacz* od *strzępić*, stpol. *strępić* – miesiąc, w którym mróz strzępi (grudzi) ziemię; *luty* – miesiąc o zimnej, mroźnej pogodzie, por. psł. \**l'utb* 'srogi, okrutny, dziki; ostry, piekący'. Etymologicznie zatem nazwa *luty* symbolizowała miesiąc najzimniejszy, najbardziej mroźny, najokrutniejszy dla ludzi, zwierząt i roślin.

Z tego samego rdzenia wywodzi się staropolska forma *lutość* ← psł. \**l'utostb* 'ostrość, surowość, srogość, wściekłość', która podlegała ewolucji znaczeniowej. Od znaczenia pierwotnego nastąpiło tu najpierw przesunięcie do 'ból, cierpienie', a następnie do 'współczucie, miłosierdzie'. To ostatnie znaczenie rejestruje już XV-wieczna *Rozmowa mistrza Polikarpa ze śmiercią*:

Miece oczy zawracając,  
Groźną kosę w ręku mając;  
Goła głowa, przykra mowa,  
Ze wszech stron skarada postawa –  
Wypiela żebra i kości,  
Groźno siecze przez lutości.

Dodać tu jeszcze trzeba, że współczesna forma *litość* zaczyna występować od XVI w. pod wpływem języka czeskiego (por. czes. *lítost*), który wówczas stanowił dla polszczyzny wzorzec języka literackiego. Związek z formą pierwotną (*lutość*) mają dawne (XV–XVI w.) czasowniki: *lutować* 'żałować', *lutać* 'biadać' i fraza *luto mi* 'przykro mi; przepraszam'.

pochodzenie etniczne – narodowość polska (77%), rodzina, dom (64%); inne mają mniejszą liczbę wskazań: „Najczęściej jest dla uczniów oczywiste, że tylko narodowość przesądza o języku ojczystym: polski jest językiem ojczystym, jeżeli się jest Polakiem” [Sokołowska 2004, 96].

Z odpowiedzi na pytanie: *Jaki jest język Polaków na Wileńszczyźnie? Jakiej odmiany języka polskiego – według Ciebie – powinni używać Polacy na Litwie? Dlaczego?* wyłania się skomplikowany układ językowy, jakiego doświadcza badana społeczność, w użyciu bowiem znajduje się kilka języków lub ich odmian: język polski, polszczyzna wileńska, język prosty (różnie pojmowany<sup>6</sup>), języki rosyjski, litewski i białoruski. Typowa jest wielojęzyczność indywidualna, z różnym obciążeniem sytuacyjnym poszczególnych języków. Każdy z nich ma określoną repartycję: ponad 90% uczniów używa języka polskiego w domu oraz w takich sytuacjach, jak rozmowy o książce, czytanie literatury pięknej, snucie projektów, pisanie pamiętnika, w sytuacji zdenerwowania czy strachu, podczas żartów w gronie przyjaciół. Pozostałe wymienione sytuacje również osiągnęły ponad 50% wskazań; wyjątek stanowi załatwianie spraw w urzędzie (27%) [Sokołowska 2004, 75]. Litewski jest przede wszystkim środkiem komunikacji w sytuacjach oficjalnych (urząd, sklep); stosunkowo często służy do czytania literatury [Sokołowska 2004, 79]. Język rosyjski obsługuje sferę kontaktów potocznych, często zabarwionych emocjonalnie (dowcipy, sprzeczki, klótnie) [Sokołowska 2004, 80–81].

Wypowiedzi respondentów przekazują nie tylko opinie o stanie języka polskiego, świadczą o przywiązaniu do polszczyzny wileńskiej, ale pośrednio przynoszą informacje o identyfikacji etnicznej. Oto charakterystyczne sądy: *musimy używać poprawnego [języka – E.S.], gdyż jesteśmy Polakami; gdyż tylko tak mogą zostać Polakami; musimy rozmawiać jak prawdziwi Polacy; bo można tak zapobiec wynarodowieniu Polaków na Litwie; żeby nie zanikły tradycje*

<sup>6</sup> W opracowaniach języka północnokresowego terminem *język prosty* określa się dialekt języka białoruskiego (białoruski w odmianie gwarowej), w odpowiedziach uczniów zaś określenie *prosty* oznacza przede wszystkim ‘gorszy’ od polskiego poprawnego, język wiejski, bez zasad, charakteryzujący ludzi niewykształconych [por. Geben 2003, 56–60]; podobnie w kolejnej pracy: „Ostatnio jednak coraz częściej określenie «język prosty» użytkownicy, szczególnie młodzi, przypisują tzw. «mieszance językowej» polsko-rosyjsko-białoruskiej, nieraz jeszcze z elementami języka litewskiego. W tym sensie w świadomości młodych mieszkańców Wileńszczyzny określenie «prosty» traci swoje dawne znaczenie (‘odmiana języka białoruskiego’, reprezentująca w miarę jednolity, odrębny system)” [Sokołowska 2004, 44–45].

Sięgając do staropolszczyzny i pisząc w lutym o polityce językowej, trzeba stwierdzić, że w sferze nauki jest ona dla „ojczyzny-polszczyzny” **luta**. W kolejnej bowiem propozycji oceny publikacji naukowych, którą nam Ministerium przygotowało, publikacje wydrukowane w języku polskim oceniane są najniżej i przysługuje im najmniejsza liczba punktów. Króluje – oczywiście – współczesna łacina, tj. język angielski, za nią – ale już w pewnym dystansie – podążają tzw. języki kongresowe, a na szarym końcu – język polski jako język etniczny, inaczej – język narodowy.

Nie w smak to zapewne Mikołajowi Rejowi („A niechaj narodowie wżdy postronni znają, / Iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają”), nie w smak zapewne Adamowi Mickiewiczowi („O wieści gminna! Ty arko przymierza / Między dawnymi i młodszymi laty”), nie w smak Profesorowi Witoldowi Doroszewskiemu, który w tymże „Poradniku Językowym” upowszechniał kulturę języka polskiego, sam poliglotą będąc. Nie w smak to również tym, którzy kierują się zdrowym rozsądkiem.

Przyjmując bowiem aksjomat, że język polski jest niezbędnym składnikiem, a zarazem podstawowym nośnikiem polskiej kultury etnicznej, a polonistyka (językoznawstwo, literaturoznawstwo, kulturoznawstwo) tę kulturę opisuje, nie sposób nie przyjąć innej konkluzji niż ta, że w odniesieniu do tego zakresu właściwym językiem naukowego opisu jest język polski, a zatem, że publikacje w tym języku powinny być punktowane najwyżej, a nie najniżej.

Rozumowanie inne jest błędne, gdyż zdaje się dowodzić, że centrum badań polonistycznych nie znajduje się w Polsce, lecz w Wielkiej Brytanii, USA, Francji, Niemczech, Hiszpanii, Argentynie, Rosji, oraz, że jedynym polskim językiem naukowym, służącym do opisu fenomenu polskiego etnosu narodowego, jest język angielski, francuski, niemiecki, hiszpański, rosyjski.

To błędne rozumowanie dość mocno jednak trzyma się ministerialnego urzędu, ponieważ w ciągu ostatnich dziesięciu lat podobna propozycja pojawia się po raz trzeci (pierwszy raz pisałem o tym w 1999 r., odpór dając ówczesnym propozycjom Komitetu Badań Naukowych), za każdym razem w projektach kolejnych ocen instytucji naukowych. Jest w tym postępowaniu jakieś dziwaczne rozumienie zadań instytucji państwa wobec języka etnicznego, które – rzeczywiście – grozi, jak pisał Profesor Walery Pisarek przy podobnej okazji, „rozbiorem języka polskiego” (tym razem w nauce).

Przez politykę językową rozumie się ogół działań wpływających na kształt rzeczywistości językowej, tj. na system języka i na jego użycie oraz na świadomość językową użytkowników. Propozycja

niepisania po polsku prac naukowych (do tego bowiem *de facto* rzeczony projekt nakłania) jest polityką szkodliwą. Inne państwa Unii Europejskiej chronią swe języki etniczne, podczas gdy my sami chcemy obniżyć prestiż języka polskiego. Czyżby nadchodził czas, że w „Poradniku Językowym” porady językowe dotyczące języka polskiego trzeba będzie zamieszczać w języku angielskim? Obyśmy „*nie lutowali*” hołdowania nadmiernego modzie na globalizację, a natenczas „*lutać*” na tę „*luta*” politykę językową trzeba.

S.D.

## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o przestrzeganie następujących zasad przy przygotowaniu maszynopisu:

- \* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- \* Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
- \* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- \* Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- \* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- \* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’.
- \* Prace należy dostarczyć w postaci wydruku (zgodnego z wersją elektroniczną) z dyskietką lub pocztą elektroniczną – nasz adres e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl.
- \* Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (\*.doc, \*.rtf).

**Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych**



Cena zł 10,00  
w tym VAT 0%

## INFORMACJA O PRENUMERACIE

---

### „PORADNIK JĘZYKOWY”

Prenumeratę można zamówić od dowolnego numeru, wpłacając odpowiednią kwotę na konto:

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa, BANK MILLENNIUM SA, nr 39 1160 2202 0000 0000 4794 0315.

Prosimy o podanie na blankiecie przelewu w polu „tytułem” numeru, od którego jest zamawiana prenumerata.

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2009:

Prenumerata roczna (10 numerów) – 80,00 zł,

Prenumerata półroczna (5 numerów) – 45,00 zł,

Oplata za pojedynczy numer – 10,00 zł.

Wszelkie sprawy związane z prenumeratą prowadzi Dział Handlowy Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa, tel. (22) 55 31 333, e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl, faks: (22) 55 31 318.

**Zamówienia na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmują również: RUCH SA, Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Jana Kazimierza 31/33, 01-248 Warszawa.**

Zamówienia należy składać w jednostce właściwej dla miejsca zamieszkania, przesłać pocztą, faksem bądź za pośrednictwem Internetu: [www.prenumerata.ruch.com.pl](http://www.prenumerata.ruch.com.pl)

Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy realizuje także prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę: telefony 5328 816, 5328 819, 5328 731; infolinia 0 800 1200 29; wpłata na konto w banku PEKAO SA, IV O/Warszawa, nr 68 1240 1053 1111 0000 0443 0494 lub w kasie tego Oddziału.

Terminy przyjmowania prenumeraty:

na I kwartał do 5 grudnia roku poprzedzającego

na II kwartał do 5 marca

na III kwartał do 5 czerwca

na IV kwartał do 5 września

**KOLPORTER SA, ul. Kolberga 11, 25-620 Kielce**

**GARMOND PRESS SA, ul. Sienna 5, 31-041 Kraków**

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise **ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 00-933 Warszawa, Poland. BANK HANDLOWY SA, Oddział w Warszawie, PL 02 1030 1016 0000 0000 0089 5001 or IPS, ul. Noakowskiego 10 lok. 38, 00-664 Warszawa, Poland, tel. (48 22) 625 16 53, e-mail: [ma@ips.com.pl](mailto:ma@ips.com.pl)**